

ROK XXXI Nr 4 (186) 2025

LASKI

PISMO REHABILITACYJNO-SPOŁECZNE
Z ŻYCIA DZIEŁA
BŁOGOSŁAWIONEJ MATKI ELŻBIETY RÓŻY CZACKIEJ

TOWARZYSTWO OPIEKI NAD OCIEMNIAŁYMI
LASKI

Wydawca:

Towarzystwo Opieki nad Ociemniałymi Stowarzyszenie

Laski, ul. Brzozowa 75

05-080 Izabelin

Prezes Zarządu: tel. 22 752 32 21

Centrala: tel. 22 752 30 00

fax: 22 752 30 09

Redakcja:

Sekretariat: 22 752 32 89

Konto:

PKO BP SA II O/Warszawa 81 1020 1026 0000 1602 0015 7289

– z zaznaczeniem: **na czasopismo „Laski”**

Zespół redakcyjny:

Anna Pawełczak-Gedyk – sekretarz redakcji

Józef Placha – redaktor naczelny

Korekta:

Zespół redakcyjny

Okładka: Pożegnanie Lata – fot. Agnieszka Lewicka

Skład i łamanie:

www.anter.waw.pl

00-372 Warszawa, ul. Foksal 17

biuro@anter.waw.pl

Druk i oprawa:

Wydawnictwo Diecezjalne i Drukarnia Sandomierz Sp. z o.o.

27-600 Sandomierz, ul. Żeromskiego 6a, tel. 156 499 700

zamowienia@wds.com.pl, www.wds.pl

Nakład 450 egz.

Redakcja zastrzega sobie prawo do zmiany tytułów
oraz skracania przekazanych materiałów.

SPIS TREŚCI

OD REDAKCJI

<i>Józef Placha</i> – Wchodzimy w nowy rok szkolny	5
--	---

Z PERSPEKTYWY ZARZĄDU

<i>Paweł Kacprzyk</i> – Nowe wyzwania przed TONOS	9
---	---

Z ŻYCIA ZGROMADZENIA FSK

<i>Matka Radosława Podgórska FSK</i> – Drodzy Czytelnicy	14
--	----

PODZIĘKOWANIE

Księdzu Markowi Gątarzowi	17
---------------------------------	----

SESJA PEDAGOGICZNA OSW W ŁASKACH

<i>Kamila Miler-Zdanowska</i> – Wybrane zagadnienia i wydarzenia w roku szkolnym 2024/25.	20
---	----

<i>Małgorzata Walkiewicz-Krutak</i> – Współczesne przyczyny niepełnosprawności wzroku u małych dzieci i uczniów	36
---	----

BOŻY ZASIEW W CODZIENNOŚCI

<i>Józef Placha</i> – XXIX Tydzień Zwykły	43
---	----

ŚLADY PAMIĘCI

<i>Umocnić się w Łaskach</i> – Rozmowa Józefa Plachy z Janem Michalikiem	49
---	----

<i>Aleksandra Bohusz</i> – Siła konspiracji, czyli obchody Jubileuszu pani Ani Pawełczak-Gedyk	67
---	----

<i>Anna Pawełczak-Gedyk</i> – Fragmenty listu	75
---	----

<i>s. Miriam Isakowicz FSK</i> – Wspomnienia z Żytomierza	76
---	----

WSPOMNIENIE

<i>s. Maria Krystyna Rottenberg FSK</i> – Bersabea – Ksiądz Prałat Charles Molette 1918–2013	95
---	----

DROGOWSKAZY

ks. Zygmunt Podlejski:	102
– Asceza	103
– Bezinteresowność	105

W ZACISZU IZDEBKI**Wojciech Sroczyński**

– Już pomyślana	107
– Moje podróże do świata	108
– * * * Gdyby ktoś mnie zapytał	109

Cezary Gawryś

– * * * nie dzielę ludzi	110
– * * * jesteś drugim moim ja	110
– Nie do wiary	110
– (Nie)nadaremnie	110
– To jedno	111
– Co dać przyjacielowi na imieniny	112

ODESZLI DO PANA

Śp. Piotr Nowina-Konopka	113
– ks. Alfred Marek Wierzbicki – Ambasador czułości i wytrwałości	114
Śp. Elżbieta Szwedowska	119
Śp. Teresa Florczak	123
– ks. Andrzej Gałka – Homilia podczas Mszy św. pogrzebowej.	123
– s. Ludmiła Krajnik FSK – Pożegnanie	127

INNE WYDARZENIA	129
------------------------------	-----

Wchodzimy w nowy rok szkolny

Zanim w naszym Ośrodku we wrześniu przystąpiliśmy do kolejnego etapu zmagania się z realiami życia szkolnego i internatowego, podczas wakacji odbyła się w Laskach Kapituła Generalna Zgromadzenia Sióstr Franciszkanek Służebnic Krzyża, która – przy asystencji Ducha Świętego – miała na celu wypracować optymalny model działania na rzecz osób niewidomych na najbliższe lata, a także wytyczyć kierunek dalszego rozwoju Zgromadzenia działającego zarówno w kraju, jak i w zagranicznych placówkach misyjnych. Kulminacyjnym punktem Kapituły był wybór nowej Przełożonej Generalnej Zgromadzenia.

4 lipca br. podczas trwającej jeszcze Kapituły, wspólnota Lasek została poinformowana o wyborze nowej Przełożonej Generalnej, którą została siostra Radosława Podgórska.

Życząc nowej Matce Generalnej Bożego wsparcia w tej odpowiedzialnej misji kierowania Zgromadzeniem błogosławionej Matki Elżbiety Róży Czackiej, jednocześnie dziękujemy dotychczasowej Przełożonej, Matce Judycie Olechowskiej, za dotychczasowe pełnienie tej zaszczytnej funkcji; dziękujemy też za dzielenie się na naszych łamach swoimi przemyśleniami oraz informacjami z życia Zgromadzenia. Liczymy, że obecna Matka, która po kadencyjnej przerwie już po raz drugi podejmuje zadania kierowania całym Zgromadzeniem, będzie kontynuować ten tradycyjny już zwyczaj i od czasu do czasu zaszczyti nas swoją autorską obecnością; wszak Zgromadzenie jest integralną i bardzo ważną częścią naszej codzienności.

Trudno jest nam pisać o wydarzeniu dotyczącym pożegnania w naszym środowisku księdza rektora Marka Gątarza. Gospodarz jego macierzystej diecezji lubelskiej – ks. abp Stanisław Budzik –

odwołał go z funkcji rektora naszej kaplicy i mianował proboszczem w parafii św. Józefa w Kraśniku. Pod koniec lipca br. pożegnaliśmy więc drogiego nam księdza rektora Marka, który wniósł tak wiele dobra do naszej wspólnoty. Przede wszystkim rozkochał nas w Bożym Słowie i Eucharystii. Jesteśmy mu za to z całego serca wdzięczni. Mamy nadzieję, że zanieśie on w nowe miejsce swojego kapłańskiego posługiwania częśćkę Lasek, a od czasu do czasu przyjedzie do nas, by zadzierzgnięta tutaj przyjaźń nie zwiędła; jesteśmy wręcz pewni, że ona nawet wzrośnie, gdyż została umocowana w przyjaźni z Jezusem. Ale gdyby natłok zajęć utrudniał takie powroty do Dzieła błogosławionej Matki Elżbiety Róży Czackiej – to świadomość, że ksiądz Marek będzie duszpasterzował w Kraśniku podobnie owocnie jak Laskach, będzie nas do siebie zbliżać. Tego z całego serca życzymy Księdzu Markowi – jak również nam samym.

Jednocześnie nowo mianowanym przez abpa Adriana Galbasa rektorem naszej Kaplicy został ksiądz Sebastian Wyrzykowski. Życzymy mu wiele Bożego wsparcia. Wierzimy, że w tej nowej roli jego świadomość służby na rzecz osób niewidomych jeszcze bardziej dojrzeje i zaowocuje pięknymi inicjatywami i dokonaniem.

Z kolei swoistego rodzaju preludium do nowego roku szkolnego była sesja pedagogiczna dla nauczycieli i wychowawców, którzy w dniach od 25 do 29 sierpnia br. przygotowywali się duchowo i merytorycznie do nowego roku szkolnego.

Niewątpliwie wielkim wydarzeniem w Laskach było oddanie do użytku utwardzonej leśnej drogi od przystanku autobusowego do kaplicy. Na czas prac remontowych, mieszkańcy ośrodka – niemal przez całe wakacje – musieli obchodzić dotychczasową drogę bocznymi ścieżkami, co nieco wydłużało czas dotarcia do celu. Miejmy nadzieję, że – zwłaszcza osoby niewidome – będą usatysfakcjonowane, gdyż dotychczasowe nierówności czy kałuże i błoto pojawiające się w zagłębieniach w czasie deszczu, stanowiły dużą uciążliwość.

Nie można zapomnieć, że wszystko dzieje się w mroku trwającej wojny w Ukrainie i w Ziemi Świętej. Nie sposób pojąć, dokąd to wszystko zmierza. Kłamliwe nazywanie regularnych działań wojennych specjalną operacją wojskową jest wielkim nieporozumieniem; wciąż przecież giną ludzie, niszczone są miasta i wsie, szerzy się zło. Nam nie pozostaje nic innego, jak nieustannie odwoływać się do Mocy Bożej, aby powrócił pokój w Ziemi Świętej, w Ukrainie i w innych rejonach świata, gdzie toczy się wojna.

Z pewnością trudno jest kochać tych, którzy nam źle czynią; zwłaszcza sprawcom najokrutniejszych cierpień, którzy działają w imię egoistycznych roszczeń i poczucia wyższości w stosunku do innych. Jednak chroń nas, Boże, od nienawiści – nawet do wrogów – a jednocześnie pomagaj bronić się przed agresją ze strony kogokolwiek.

Módlmy się, abyśmy starając się być prawdziwymi uczniami i uczennicami Jezusa, uwzględniali Jego wymóg radykalizmu ewangelicznego – nawet wówczas, gdy trzeba będzie płacić za to najwyższą cenę.

* * *

Z Ukrainą łączą nas szczególne więzi – nie tylko przez rodzinne związki z tą ziemią naszej błogosławionej Matki Elżbiety Róży Czackiej, która urodziła się w Białej Cerkwi niedaleko Żytomierza; także przez nawiązanie w latach dziewięćdziesiątych ubiegłego stulecia bezpośredniej współpracy Sióstr Franciszkanek Służebnic Krzyża z Lasek, które – oprócz kontaktów z mieszkańcami Starego Skalatu – zostawiły swoje siostrzane serce, służąc osobom niewidomym w Charkowie i Żytomierzu.

Siostra Miriam Isakowicz z Lasek oddała swoje niemal 27 lat zakonnego życia właśnie w Ukrainie. Ostatnio rozmawiałem z nią na temat szerszych obszarów jej zaangażowania w sprawę osób niewidomych, i przy okazji pozwoliła mi na wgląd do kroniki na-

pisanej przez nią rymowanym wierszem, a związanej z początkiem współpracy z dziećmi niewidomymi w Żytomierzu.

Ze względu na dramatyczne wydarzenia związane z wojną zaproponowałem publikację fragmentów jej wspomnień na łamach naszego czasopisma. Przewija się w nich wielka radość ze wzajemnego wspierania się i wzrastania w duchu chrześcijańskiej miłości i szacunku w okresie, gdy jeszcze nie wyły wojenne syreny i nie ginęli ludzie.

Pierwszy odcinek wspomnień siostry Miriam dotyczy początku jej pobytu w Żytomierzu – od września do listopadowego Dnia Zmarłych roku 2003.

W następnym numerze LASEK wydrukujemy kolejny odcinek wspomnień: od listopada – przez Adwent – aż do Bożego Narodzenia.

Idźmy więc razem z siostrą Miriam jej szlakiem, przeżywając w sposób szczególny klimat tamtego miejsca – mimo mroku działań wojennych – i życząc, aby nastąpił tam upragniony Pokój.

Józef Placha



Z PERSPEKTYWY ZARZĄDU

Nowe wyzwania przed Towarzystwem Opieki nad Ociemniałymi – Stowarzyszenie

Nowory rok szkolny rozpoczął się niedawno. Do naszych placówek powrócili wychowankowie. Kolejny rok szkolny to nowe wyzwania pedagogiczne, wychowawcze i rewalidacyjne. We wszystkich placówkach: w Gdańsku-Sobieszewie, Rabce oraz Laskach pierwsze zajęcia przebiegły bez zakłóceń.

Niestety, jak co roku zauważamy odpływ wychowanków do szkół ogólnodostępnych. I choć nie jest to ogromny spadek, to rok w rok ubywa po kilka osób, co na przestrzeni kilku lat daje już konkretne liczby.

Warto dodać, że nie jest to temat nowy. W protokołach zebrań Zarządu już w latach osiemdziesiątych, a więc czterdzieści lat temu, można przeczytać zdanie, że „dzieci ubywa”. Obecnie ten trend tylko się pogłębia, ponieważ rodzice otrzymują coraz większy wachlarz możliwości wsparcia w szkołach ogólnodostępnych, które zatrudniają różnorodnych specjalistów.

Edukacja wciąż jest u podstaw działalności Towarzystwa, zrosła się z Laskami tak mocno, że wiele osób nawet nie uświadamia sobie, jakie inne działania poza Ośrodkiem Szkolno-Wychowawczym podejmujemy. Tymczasem wydaje się, że chcąc nadal realizować misję wsparcia „niewidomych na duszy i na ciele”, powinniśmy bardziej zwrócić się ku pracy z dorosłymi tracącymi wzrok. Oczywiście jak długo będzie można, należy prowadzić edukację, trzeba jednak mieć świadomość, że w perspektywie czasu Szkoły Specjalistyczne, takie jakie dziś znamy, będą zanikać.

W nawiązaniu do tego, co napisałem wyżej, stajemy dziś przed pytaniami:

– Jakie formy wsparcia są możliwe do zaoferowania dorosłym niewidomym przez Towarzystwo?

– Czy i jak powinny zmieniać się nasze placówki edukacyjne?

Te pytania były sygnalizowane na Zebraniu Ogólnym; na oba padają różne, często sprzeczne odpowiedzi.

Chciałbym przez moment zastanowić się nad drugim z pytań – czy zmieniać = lub jak zmieniać – nasze placówki edukacyjne.

Fakty są takie, że wśród wychowanków przeważającą większość stanowią osoby ze sprzężoną niepełnosprawnością. Osób jedynie z niepełnosprawnością wzroku wśród naszych uczniów jest około 10-20 procent. Już z tego widać, że ośrodki stały się miejscem pracy z młodzieżą wymagającą najwięcej wsparcia. To pociąga za sobą potrzebę specjalistycznych metod i pomocy dydaktycznych, zatrudnienia specjalistów i personelu pomocniczego, większych dostosowań przestrzeni itp. A to przekłada się na niezwykle wysokie koszty.

Na Zebraniu Ogólnym wypowiadali się rodzice uczniów przebywających w naszej szkole w Rabce. Obecna sytuacja w kontekście utrzymania szkoły jest dramatyczna. Uczęszcza tam zbyt mała liczba uczniów, aby zrównoważyć koszty. Wyjścia w zasadzie są dwa: zamknięcie szkoły lub otwarcie się na uczniów z innymi niepełnosprawnościami.

Tu małe wyjaśnienie: żeby kształcić się w naszych placówkach, należy mieć „Orzeczenie o potrzebie kształcenia specjalnego”. W przypadku Lasek i Sobieszewa „Orzeczenie o potrzebie kształcenia specjalnego ze względu na wzrok”.

Być może to przypadek, być może Opatrzność, ale w dokumentach założycielskich rabczańskiej placówki znajduje się zapis pozwalający przyjmować dzieci z „Orzeczeniem o potrzebie kształcenia specjalnego ze względu na wzrok lub niepełnosprawność sprzężoną”.

Przywołani wyżej rodzice postulowali otwarcie się na inne niepełnosprawności, żeby placówka przetrwała, a obecni niewidomi uczniowie mogli w niej dokończyć szkołę.

Zarząd na ostatnim zebraniu po dyskusji przychylił się do wniosku rodziców, ale również kadry pedagogicznej Ośrodka w Rabce i zezwolił na przyjmowanie dzieci z niepełnosprawnością sprzężoną, a niebędących osobami z dysfunkcją wzroku, jednak wskazuje, by tacy uczniowie stanowili nie więcej niż 30% wszystkich uczniów szkoły.

Placówka w Rabce stanie się więc miejscem zdobywania nowych doświadczeń, ponieważ otwarcie się na dzieci z innymi niepełnosprawnościami wpłynie na charakter i misję szkoły.

Również w Gdańsku - Sobieszewie rozpoczęliśmy swego rodzaju eksperyment. Przedszkole jest położone z dala od miasta, władze samorządowe nie pokrywają kosztów dowozu, a rodzice, jeśli pracują, mają trudności z dowozem dzieci przez zakorkowane Trójmiasto. Do tej pory Towarzystwo finansowało dwa busy z obsadą, które codziennie pokonywały łącznie około 360 km. Pomijając aspekt finansowy (dwóch kierowców, dwie osoby do opieki, paliwo itp.), proszę sobie wyobrazić dzień 3-4 latka spędzającego półtorej godziny rano i kolejne półtorej popołudniu w busie.

Przypomnę, że sobieszewskie przedszkole powstało z myślą o dzieciach z Pomorza, które miały przyjeść do szkoły w Laskach. Tymczasem w całej historii do Lasek trafiła chyba czwórka uczniów, pozostali wybrali placówki w Gdańsku.

Dlatego od tego roku do miasta jeździ jeden bus, który, zamiast objeżdżać Trójmiejskie osiedla, odbiera dzieci z miejsca zbiórki.

Kolejną inicjatywą w Sobieszewie jest uruchomienie płatnych konsultacji i zajęć dla dzieci z dysfunkcją wzroku oraz tygodniowego płatnego pobytu z konsultacjami, zajęciami i kompleksową ofertą wsparcia. Obie inicjatywy dopiero raczkują, ale spotkały

się z zainteresowaniem. Do korzystania z obu form wsparcia mamy chętnych, na razie są to pojedyncze osoby, liczę jednak na rozwój obu inicjatyw.

Osobiście sądzę, że w czasie systemowego zniechęcania do edukacji specjalistycznej te propozycje pozwolą przetrwać szkołom takim jak nasze i pokażą, że to w nich, dzięki kompetencjom personelu, dzieci i rodzice uzyskają najlepszą pomoc.

Ponieważ sam przez wiele lat pracowałem w oświacie, ten temat jest mi szczególnie bliski, wiem jednak, że cały czas należy szukać nowych rozwiązań. Jedną z możliwości jest powołanie nowego kierunku w technikum, jakim jest Realizacja Dźwięku. Obecnie jesteśmy na etapie wyposażania studia i stanowisk edukacyjnych dla uczniów. Zostały także złożone odpowiednie pisma w Kuratorium Oświaty. Czekamy więc tylko na decyzję władz. Myślę, że jeśli znajdziemy chętnych, to w przyszłym roku będzie można utworzyć grupę kształcącą się na tym kierunku.

Kończąc temat edukacji, chciałbym zachęcić do namysłu, dokąd powinny zmierzać Laski powołane dla „niewidomych na duszy i ciele”. Co jakiś czas wracają głosy o rozszerzaniu działalności na inne dysfunkcje. Myślę, że dyskusja na ten temat jest potrzebna i nas nie ominie.

Jak w każdym tekście chcę napisać kilka słów o inwestycjach. Obie duże inwestycje, a więc Internat Chłopców i Wspomagane Społeczności Mieszkaniowe (WSM) zostały wybudowane. Obecnie trwają odbiory techniczne. Kiedy piszę te słowa, finalizuje się remont Alei Matki Czackiej, czyli „Autobusówki”.

Dobrą wiadomością jest informacja o pozytywnej decyzji w kolejnej lokalizacji WSM, którą planujemy wybudować w Gdańsku-Sobieszewie. W mojej ocenie jest to szansa na zbilansowanie tamtejszych placówek.

Obecnie przed nami wyzwanie, które dotyczy wyposażenia nowego internatu.

Od września zmieniły się zasady żywieniowe w Laskach. Gotowaniem w naszej kuchni i dostarczaniem żywności zajmuje się firma Campo. Jest to firma, z którą przez lata współpracowaliśmy przy różnych okazjach. Wiosną podjęliśmy decyzję o powierzeniu jej całego zaopatrzenia żywnościowego i gotowania posiłków.

Nowy, powołany w maju Zarząd, do tej pory spotkał się w pełnym składzie dwa razy, w tym raz na zebraniu wyjazdowym w Sobieszewie. Wyjazdowe zebrania mają w mojej opinii szczególną wartość. Nie każdy z członków Zarządu był we wszystkich naszych placówkach, często znają je tylko ze sprawozdań lub wizyt sprzed wielu lat. Takie dwu lub trzydniowe wyjazdy pozwalają spotkać pracowników i spojrzeć na Dzieło Lasek z innej perspektywy.

Kończąc, zachęcam Państwa do odwiedzin oraz do wspierania Lasek na różne sposoby, zarówno materialnie jak i duchowo.

Paweł Kacprzyk
Prezes Zarządu TONOS



Z ŻYCIA ZGROMADZENIA FSK

4 lipca 2025 roku w kaplicy MB Anielskiej w Laskach, w samo południe, miało miejsce ogłoszenie wyboru nowej przełożonej generalnej Zgromadzenia Sióstr Franciszkanek Służebnic Krzyża. Wiadomość tę przekazał nam ks. bp Jacek Kiciński.

Na sześćioletnią kadencję wybrana została Matka Radosława Podgórska.



Drodzy Czytelnicy,

*Jeśli nawet płyniemy wciąż w różnych łodziach,
to znajdujemy się na tym samym morzu
i stawiamy czoło tej samej burzy*

17.11.2020 abp Justin Welby

Pozdrawiam serdecznie po kapitule Zgromadzenia Sióstr Franciszkanek Służebnic Krzyża, która odbyła się w Laskach, w dniach 1–18 lipca, poprzedzona trzema dniami modlitwy wszystkich uczestniczek. Wśród nich były także siostry z Indii oraz – po raz pierwszy – przedstawicielka ze wspólnoty w Rwan-dzie.

Dziękujemy za pamięć w modlitwie oraz za wspólne przeżywanie czasu wyborów, aby rozpoznać tę siostrę, którą Pan Bóg wybrał do posługi przełożonej generalnej. W skład rady generalnej wchodzi siostry: s. Anita Harasim (Wikaria generalna), s. Sara Kieliszek, s. Jeremia Zych i s. Kamila Zaremba.

Podczas kapituły został podsumowany czas ostatnich sześciu lat oraz podjęliśmy refleksję nad zarysowaniem priorytetów Zgromadzenia na przyszłość. Obejmują one życie duchowe sióstr i – jak stróże poranka – kierują spojrzenie ku nowym perspektywom albo ku odnowie tego, co było dobre a z różnych przyczyn zabrakło mocy wewnętrznej w kontynuowaniu. Bardzo wybrzmiała także troska wynikająca z braku nowych powołań w Polsce. Jednocześnie też dziękowałyśmy Panu Bogu za młode siostry w Indiach i w Afryce. Spostrzeżenia, uwagi, pragnienia, które padały podczas obrad, zostały zanotowane i będą częścią fundamentu działania i refleksji w najbliższych latach.

W jednej z sesji kapituły, obejmującej przestrzeń współpracy w Dziele Triuno, uczestniczył p. Prezes TOnOS, Paweł Kacprzyk. Między innymi, podjęliśmy temat działań Towarzystwa i Zgromadzenia z okazji ogłoszenia roku 2026 – Rokiem bł. Matki Elżbiety Czackiej, prekursorki polskiej tyflogologii. Choć uchwała Senatu dotyczy dziedziny naukowej, podkreśliliśmy zgodnie, że nie da się odłączyć działań edukacyjnych i naukowych Matki od Jej codziennego zakorzenienia w Panu Bogu, z którego czerpała moc, światło i inspiracje.

Cieszymy się, że Matka Elżbieta została doceniona także w nauce i edukacji. Miło też jest, że Muzeum – Zakątek bł. Matki

żbiety Róży Czackiej – jej poświęcone odwiedzają nie tylko pielgrzymi, ale także goście Ośrodka.

Proszę Państwa o pamięć w modlitwie, abyśmy byli wierne naszemu powołaniu w Kościele i w Dziale. Zapewniamy o ciągłej modlitwie za Dzieło, za Przyjaciół i Ofiarodawców, za Dzieci i dorosłe Osoby z dysfunkcją wzroku, którym pragniemy służyć całym sercem, pomimo słabnących sił. Z ufnością patrzymy w przyszłość, że Pan Bóg, który powołał to Dzieło – wskaże właściwe ścieżki.

„Matko Elżbieto, która pragnęłaś, abyśmy Panu Jezusowi pozwolili w nas królować. Módl się za nami.”

Przez krzyż – do nieba
Matka Radosława Podgórska FSK



PODZIĘKOWANIE

KSIEDZU
MARKOWI GĄTARZOWI

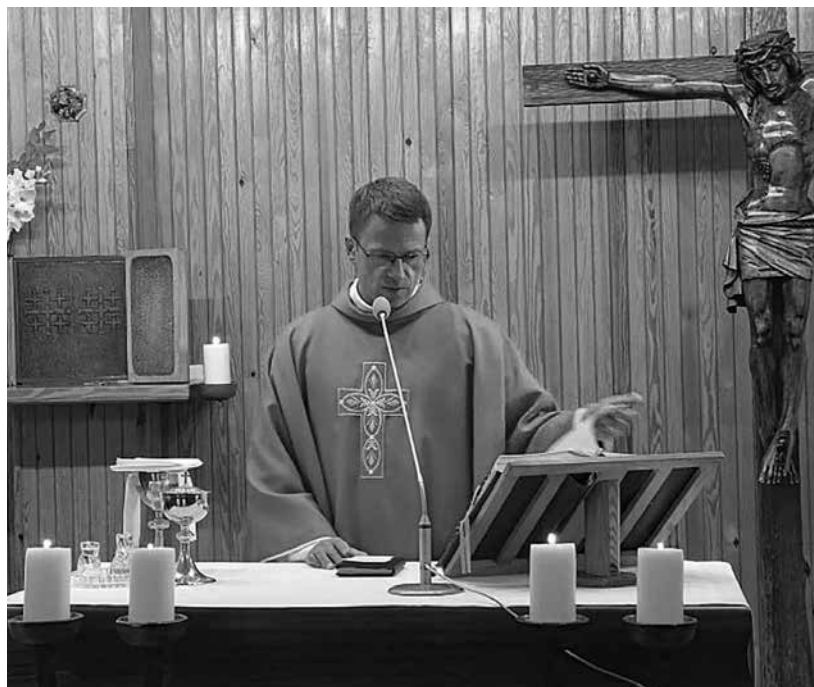
*Zmieszany z wdzięcznością żal... Lecz nadzieję mamy,
Cię wyglądamy. Odwiedź nas tu...*



31 lipca podczas porannej Eucharystii sprawowanej o godzinie 7:00, mimo tak wczesnej pory dnia i trwających wakacji, licznie zgromadziła się Wspólnota Lasek – z Matką Radosławą – aby podziękować ks. Markowi Gątarzowi za cztery lata pięknej posługi – na rzecz całego Dzieła Lasek – jako rektora kaplicy MB Anielskiej.



Dziękujemy za świadectwo głębokiego życia duchowego, za wszystkie rekolekcje, na które przybywały tłumy, za posługę sakramentalną, za umiłowanie Słowa i obfite się nim dzielenie. Dziękujemy za BRATERSTWO w codzienności, za uśmiech, za dobre słowo. Za to, że Ksiądz był i za to, jaki był – dziękujemy. I choć po ludzku żal, wierzymy, że dobro, którym Bóg nas przez Księdza obdarował będzie się rozwijało na chwałę Bożą i pożytek dusz. W podziękowaniach nie zabrakło „poezji śpiewanej” ks. Sebastiana oraz poetyckiej twórczości p. Marii – w których słychać było OGROMNE SERCE I WDZIECZNOŚĆ! Matka Radosława również dziękowała za wytrwałe budowanie laskowskiej wspólnoty.



SESJA PEDAGOGICZNA OSW W LASKACH

W dniach 25–29 sierpnia 2025 r. w Laskach odbyła się Sesja Pedagogiczna dla Pracowników OSW. Dyrektor Ośrodka dr Kamila Miler-Zdanowska między innymi podsumowała działalność kierowanej przez nią placówki w minionym roku szkolnym 2024/25.

Z kolei prof. dr hab. Małgorzata Walkiewicz-Krutak zaprezentowała współczesne przyczyny niepełnosprawności u małych dzieci i u uczniów. Obydwa opracowania zamieszczamy poniżej.

Natomiast wystąpienia ks. Sławomira Opalińskiego zamieścimy w następnym numerze LASEK.

(red.)

Kamila Miler-Zdanowska

Wybrane zagadnienia i wydarzenia w roku szkolnym 2024/25

Misją Ośrodka Szkolno-Wychowawczego dla Dzieci Niewidomych im. Róży Czackiej w Laskach jest wspieranie wszechstronnego rozwoju dzieci i młodzieży z niepełnosprawnością wzroku. Ośrodek zapewnia edukację dostosowaną do indywidualnych potrzeb uczniów, zgodnie z obowiązującą podstawą programową. Placówka umożliwia zdobywanie wiedzy i umiejętności niezbędnych do samodzielnego funkcjonowania w życiu codziennym. Edukacja odbywa się w atmosferze szacunku, zrozumienia i wsparcia. Celem ośrodka jest przygotowanie wychowanków do aktywnego uczestnictwa w społeczeństwie.

Do Ośrodka przyjmowani są uczniowie z całej Polski na podstawie orzeczenia o potrzebie kształcenia specjalnego ze względu na niepełnosprawność wzroku. Dla każdego ucznia two-

rzony jest indywidualny program edukacyjno-terapeutyczny (IPET), w zakresie którego są zaplanowane, zgodnie z możliwościami i potrzebami danego dziecka, zajęcia terapeutyczne, rewalidacyjne i rozwijające uzdolnienia. W ramach Ośrodka funkcjonuje dział Wczesnego Wspomagania Rozwoju Dziecka, Przedszkole, Szkoła Podstawowa, Szkoła Podstawowa Specjalna, Szkoła Przysposabiająca do Pracy, Szkoła Branżowa I stopnia, Technikum dla Niewidomych, Technikum Masażu i Liceum. Na terenie Lasek działa także Szkoła Muzyczna I stopnia im. Edwina Kowalika.

W roku szkolnym 2024/2025 w Ośrodku w Laskach uczyło się 165 uczniów, w internatach na terenie Lasek mieszkało 107 wychowanków. Kadre pedagogiczna stanowiło 168 pracowników pedagogicznych. Wszystkie zatrudnione osoby posiadają przygotowanie tyflopedagogiczne wraz ze specjalistycznym bądź przedmiotowym, odpowiednim do prowadzonych zajęć. Pracowników pedagogicznych wspierają w pracy z dziećmi osoby zatrudnione w charakterze pomocy wychowawcy lub pomocy nauczyciela. Od 1 września 2024 roku w OSW w Laskach został wprowadzony dziennik elektroniczny Librus. E-dziennik jest platformą internetową, która w pełni zastępuje tradycyjny, książkowy dziennik szkolny. E-dziennik służy do rejestracji i archiwizacji przebiegu nauczania, a także sprawdzania obecności, ocen i zachowania każdego z uczniów. Wdrożenie tego rozwiązania w znaczący sposób poprawiło monitorowanie pracy nauczycieli, specjalistów, umożliwiło szybszą komunikację z rodzicami. Z dziennika korzystają nauczyciele, rodzice oraz uczniowie.

Od 12 lipca 2024 r., zgodnie z wytycznymi rozporządzenia Ministra Edukacji i Nauki z dnia 7 czerwca 2023 r. w sprawie świadectw, dyplomów państwowych i innych druków (Dz.U. 2023 poz. 1120), w szkołach wchodzących w skład ośrodka zostały wprowadzone e-legitymacje (nowe legitymacje wysta-

wiane w formie plastikowych kart ID-1). W tym celu została zakupiona drukarka przeznaczona do wydruku wymaganych legitymacji. Proces wystawiania nowych legitymacji pociąga za sobą dodatkowe koszty w postaci corocznie kupowanych holo-gramów.

W roku szkolnym 2024/2025 położyliśmy szczególny nacisk na wzmacnianie kontaktu i komunikację z rodzicami. Wprowadzono obowiązkowe zebrania z rodzicami – dwa razy w każdym semestrze – aby zapewnić bieżącą wymianę informacji na temat postępów uczniów i ich potrzeb. Dodatkowo wdrożone zostały regularne wyjazdy wychowanków do domów co dwa tygodnie, co sprzyja utrzymywaniu więzi rodzinnych i równowadze emocjonalnej dzieci. Ośrodek otwiera się również na społeczność poprzez organizację Dni Otwartych; w związku z tym rodzice i osoby zainteresowane mogą zapoznać się z codziennym funkcjonowaniem placówki. Wszystkie te działania mają na celu budowanie silnego partnerstwa na linii: dom–szkoła oraz wspieranie wszechstronnego rozwoju wychowanków.

Wybrane wydarzenia z życia Ośrodka w roku szkolnym 2024/2025

Wyjątkowym wydarzeniem dla społeczności Ośrodka na początku każdego roku szkolnego jest pasowanie na uczniów i przedszkolaków. Uroczystość ma na celu symboliczne przyjęcie najmłodszych dzieci do społeczności szkolnej i przedszkolnej. Towarzyszy jej podniosła atmosfera, pełna radości, muzyki i ciepłych słów. Szczególnym momentem jest akt pasowania, podczas którego dzieci zostają oficjalnie przyjęte do grona uczniów za pomocą specjalnej, dużej kredki. Każde dziecko otrzymuje także pamiątkowy dyplom, a całe wydarzenie na długo pozostaje w pamięci zarówno najmłodszych, jak i ich opiekunów.



W roku szkolnym 2024/2025 po raz drugi w naszym Ośrodku został zorganizowany Festiwal Wszystkich Świętych. W wydarzeniu tym wzięli udział zarówno uczniowie, jak i nauczyciele, upodabniając się w wyglądzie zewnętrznym do wybranych przez siebie świętych i błogosławionych. Każde dziecko miało okazję zaprezentować się w stroju swojego patrona, opowiadając o życiu świętego, którego wybrało, i o jego szczególnych cechach. To była doskonała okazja, by zgłębić historie tych wyjątkowych postaci, które inspirowały i wciąż inspirują swoją dobrocią, odwagą oraz oddaniem. Festiwal Świętych był nie tylko czasem integracji i zabawy, ale również lekcją o wartościach, które nie tracą na aktualności.

W marcu 2025 roku, w Internacie Dziewcząt odbyły się wyjątkowe warsztaty makijażu zorganizowane przez zespół perfumerii Douglas. Pod hasłem: „Odkryj swoje piękno” świetlica internatowa zamieniła się w profesjonalny salon kosmetyczny, w którym dziewczęta ze wszystkich grup mogły poczuć się naprawdę wyjątkowo. Profesjonalni wizażyści poprowadzili zajęcia, przekazując wiele cennych informacji na temat pielęgnacji skóry, technik makijażu i doboru perfum. Uczestniczki mogły nie tylko



uczyć się poprzez praktykę, ale również poznać różnorodne zapachy i tajniki ich stosowania. Warsztaty były nie tylko okazją do zdobycia wiedzy, ale też momentem budowania pewności siebie

i odkrywania własnego piękna. Na zakończenie każda z dziewcząt otrzymała kosmetyczny upominek, a prowadzące zostały uhonorowane pięknymi podziękowaniami przygotowanymi przez wychowawczynie i uczestniczki.

W kwietniu 2025 roku odbyło się uroczyste zakończenie roku szkolnego dla uczniów szkół ponadpodstawowych kończących swoją edukację i przygotowujących się do egzaminu maturalnego. Podczas wydarzenia wychowawcy przedstawili sylwetki swoich podopiecznych, przypominając ich drogę edukacyjną, talenty oraz osiągnięcia. Wielu absolwentów związanych jest z Laskami od najmłodszych lat — swoją szkolną przygodę zaczęli w tutejszym przedszkolu. Dziś, bogatsi o wiedzę i doświadczenia, stoją u progu nowego etapu życia. Większość z nich planuje kontynuować naukę na studiach wyższych, rozwijając swoje pasje i zainteresowania.

Szczególnie podniosłym momentem uroczystości było słuchanie uczniów, podczas którego wyrazili oni wdzięczność za lata nauki oraz zobowiązanie do godnego reprezentowania wartości, jakie wynieśli z Lasek. Nie zabrakło także wzruszających chwil podziękowań — absolwenci serdecznie dziękowali nauczycielom, wychowawcom i wszystkim pracownikom Ośrodka za ich wsparcie, zaangażowanie i obecność na każdym etapie ich rozwoju. Młodszy uczniowie przygotowali specjalną część artystyczną. Ich występy były nie tylko formą gratulacji, lecz także serdecznym pożegnaniem i życzeniem powodzenia dla starszych kolegów i koleżanek w dorosłym życiu.



Bardzo ważnym wydarzeniem było również Święto Ośrodka w Laskach. Tegoroczne obchody odbyły się pod hasłem „Sport – krok do niezależności”, a ich motywem przewodnim była rola sportu w życiu osób z niepełnosprawnością wzroku. Temat ten jest niezwykle bliski naszej codziennej pracy – aktywność fizyczna to nie tylko forma rehabilitacji, ale także źródło radości, rozwoju i integracji. Nasi wychowankowie z sukcesami reprezentują Ośrodek na arenie krajowej i międzynarodowej, a my z dumą dzielimy się tymi osiągnięciami.



Z okazji Dnia Dziecka w Przedszkolu odbyły się uroczyste obchody tego dnia. Z tej okazji rodzice przedszkolaków, we współpracy z nauczycielami, przygotowali wyjątkowy spektakl teatralny na motywach bajki Hansa Christiana Andersena pt. „Brzydkie kaczątko”. Wydarzenie obfitowało w liczne atrakcje artystyczne. Barwna scenografia, pomysłowe kostiumy, rekwizyty, muzyka, śpiew, taniec oraz pełna zaangażowania gra aktorska stworzyły niezapomnianą atmosferę. W przedstawieniu wykorzystano także audiodyskrypcję, co pozwoliło wszystkim uczest-

nikom w pełni przeżyć tę artystyczną opowieść. Na szczególne uznanie zasłużył taniec kaczuszek w wykonaniu kadry dyrektorskiej oraz balet łabędzi zaprezentowany przez ojców dzieci – oba występy spotkały się z entuzjastycznym przyjęciem publiczności. Uroczystość zakończyła się wspólnym świętowaniem w ogrodzie przedszkolnym przy kawie, domowych wypiekach, pizzy oraz sałatkach przygotowanych przez rodziców.



Wybrane osiągnięcia uczniów Ośrodka w Laskach

Stypendia Prezesa Rady Ministrów dla uczniów Ośrodka w Laskach –

W dniu 27 listopada w Szkole Głównej Handlowej w Warszawie odbyła się uroczystość wręczenia dyplomów Stypendystom Prezesa Rady Ministrów. Wyróżnienie to przyznawane jest uczniom szkół ponadpodstawowych za najwyższe wyniki w nauce w danym roku szkolnym.

Wśród nagrodzonych znaleźli się również uczniowie Ośrodka Szkolno-Wychowawczego dla Dzieci Niewidomych im. Róży Czackiej w Laskach:

Julia – uczennica klasy III Liceum Ogólnokształcącego,

Julia – uczennica klasy III Technikum Masażu,

Maciej – uczeń klasy V Technikum dla Niewidomych.

Uroczystość miała charakter oficjalny i zgromadziła stypendystów z całego województwa mazowieckiego, ich opiekunów oraz przedstawicieli władz oświatowych.



Stypendyści: Julia, Julia, Maciej, Dyrektor Szkół Ponadpodstawowych

Nagroda Specjalna im. Stanisława Lema za rok 2024 dla Towarzystwa Opieki nad Ociemniałymi –

W dniach 26–27 listopada 2024 r. w Łodzi odbył się Festiwal Lema, który w tym roku nosił nazwę „Bomba Megabitowa”. Wydarzenie zgromadziło wybitnych przedstawicieli świata nauki, technologii i kultury, podejmujących refleksję nad przyszłością człowieka w erze cyfrowej. Podczas uroczystej Gali Festiwalu, Nagrodą Specjalną im. Stanisława Lema za rok 2024 uhonorowano Towarzystwo Opieki nad Ociemniałymi. Jak podkreślił organizator Festiwalu, dr Maciej Kawecki, nagroda została przyznana w uznaniu za innowacyjne działania educa-

cyjne i technologiczne realizowane w Ośrodku. Szczególne wrażenie zrobił robot Alan wyposażony w elementy sztucznej inteligencji, zaprojektowany i zbudowany przez uczniów Technikum dla Niewidomych pod opieką pani Hanny Stachery. Projekt zdobył wcześniej tytuł laureata konkursu Tech Minds oraz nagrodę publiczności.



**Muzyczne sukcesy uczniów Ośrodka w Laskach i Szkoły
Muzycznej I stopnia im. Edwina Kowalika
– pasja, talent i sceniczne osiągnięcia**

Uczniowie Ośrodka Szkolno-Wychowawczego w Laskach oraz Szkoły Muzycznej I stopnia im. Edwina Kowalika z powodzeniem reprezentują placówkę w konkursach muzycznych o zasięgu lokalnym, wojewódzkim i ogólnopolskim. Ostatnie miesiące przyniosły wiele radości i wzruszeń – zarówno młodym artystom, jak i ich nauczycielom i opiekunom.

W konkursie „Muzyczny Smok 2024”, organizowanym przez Dom Kultury w Starych Babicach, uczniowie zdobyli trzy nagrody w różnych kategoriach wiekowych. Wyróżnili się: Julia Krynicka (II nagroda), Oleksandra Kolesnyk (III nagroda) i Piotr Rafalski (III nagroda) – wszyscy wystąpili z akompaniamentem pedagogów Szkoły Muzycznej w Laskach.

W V edycji Wojewódzkiego Konkursu dla Instrumentalistów „Muzyczny Orzeł”, również w Starych Babicach, świetnie zaprezentowała się Amina Romas, która zdobyła II miejsce w swojej kategorii wiekowej. W konkursie uczestniczył również Ihor Moroz.

Występy instrumentalne i wokalne przyniosły sukcesy także podczas XXXI Powiatowego Konkursu Muzycznego w Starych Babicach. Ihor Moroz, uczeń klasy akordeonu pana Grzegorza Bożewicza, zdobył III miejsce w najstarszej grupie wiekowej, prezentując bardzo wysoki poziom muzyczny.



Ihor Moroz

Z kolei w XVII Festiwalu Zaczarowanej Piosenki, odbywającym się w krakowskim Ogrodzie Botanicznym Uniwersytetu Jagiellońskiego, wystąpili Oliwia Smoczyńska i Piotr Rafalski, którzy znaleźli się w gronie półfinalistów wyłonionych spośród

około 200 zgłoszeń z całej Polski. Festiwal – prowadzony przez Annę Dymną i Mateusza Janickiego – jest prestiżowym wydarzeniem promującym utalentowane osoby z niepełnosprawnościami, a jego artystycznym opiekunem jest Jacek Cygan. Oliwia rywalizowała o udział w koncercie finałowym na Rynku Głównym w Krakowie.



Piotr Rafalski i Anna Dymna

Uczniowie Ośrodka byli również obecni podczas jubileuszowej XXV edycji Festiwalu FeTA w Lesznie, który odbył się pod honorowym patronatem Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego oraz Mazowieckiego Kuratora Oświaty. W kategorii wokalnej Miłosz Cieślik otrzymał wyróżnienie za wykonanie „Ballady o Małym Rycerzu” Wojciecha Kilara. Jury stanowili uznani artyści i pedagodzy, a sam festiwal stał się prawdziwym świętem twórczości i akceptacji.



Miłosz Cieśli, Jadwiga Pawlik

Ostatnie miesiące pokazały, że młodzi muzycy z Lasek nie tylko rozwijają swoje pasje, ale również z powodzeniem prezentują swoje talenty na profesjonalnych scenach. Ich sukcesy to owoc wytrwałej pracy, zaangażowania nauczycieli i otwartości środowiska szkolnego na rozwój artystyczny.

Goalball w Laskach – udany sezon młodzików, juniorów i seniorów –

Zawodnicy UKS „Laski” z Ośrodka Szkolno-Wychowawczego im. Róży Czackiej w Laskach mają za sobą intensywny i bardzo udany sezon w dyscyplinie goalball. Reprezentanci Ośrodka startowali zarówno w rozgrywkach młodzieżowych, jak i seniorskich, zdobywając liczne tytuły i puchary. Największy sukces przypadł drużynie seniorów, która w listopadzie, podczas Turnieju Finałowego Mistrzostw Polski Seniorów w Szczecinie, wywalczyła 1. miejsce i tytuł Mistrza Polski w sezonie 2024. W skład zespołu weszli: Marcin Czerwiński, Bartosz Wróbel, Jacek Urbański i Dawid Nowakowski.

Znakomity wynik odnotowali także juniorzy. W październiku, podczas Mistrzostw Polski Młodzików i Juniorów w Wiśle,

młodsza reprezentacja UKS „Laski” zdobyła złoty medal i tytuł mistrzowski, pokonując rywali w swojej kategorii wiekowej. Zespół tworzyli: Łukasz Chabowski, Kacper Kuberski, Kacper Kupecki, Marcin Czerwiński i Bartosz Wróbel.

Wcześniej, we wrześniu, drużyna z Lasek triumfowała również w Turnieju o Puchar Polski w Krakowie, zajmując 1. miejsce i prezentując wysoki poziom gry oraz zgrania zespołowego.

W kolejnym etapie sezonu, w czerwcu, podczas drugiego startu w Mistrzostwach Polski Młodzików i Juniorów, juniorzy uplasowali się na czwartym miejscu, co potwierdziło ich stabilną pozycję w czołówce krajowej. Zawodnicy z Lasek wzięli również udział w turniejach eliminacyjnych Mistrzostw Polski Seniorów w Chorzowie i Bydgoszczy, zdobywając cenne doświadczenie i punkty rankingowe. W turniejach tych reprezentowali klub: Łukasz Chabowski, Kacper Kuberski i Kacper Kupecki.

Działalność sekcji goalballa w Laskach to nie tylko sukcesy medalowe, ale również przykład systematycznej pracy, integracji, sportowej rywalizacji i budowania pewności siebie u młodych osób z dysfunkcją wzroku. Zawodnicy UKS „Laski” udowadniają, że pasja, zaangażowanie i wytrwałość przekładają się na realne osiągnięcia na arenie ogólnopolskiej.

Alex Kozłowski z imponującą serią sukcesów na krajowych i międzynarodowych zawodach pływackich

Alex Kozłowski, reprezentujący Ośrodek Szkolno-Wychowawczy w Laskach, odniósł szereg znaczących sukcesów w krajowych i międzynarodowych zawodach pływackich dla osób z niepełnosprawnościami.



Alex Kozłowski Mistrzostwa w pływaniu w Berlinie

Z bardzo dobrej strony pokazał się już jesienią, zdobywając cztery medale w kategorii open podczas Grand Prix Polski w Łodzi. Chwilę później podczas Zimowych Mistrzostw Polski Juniorów w Bydgoszczy wywalczył pięć medali, w tym aż cztery złote, i został uznany najlepszym zawodnikiem w kategorii wiekowej 13–16 lat. W kolejnych tygodniach stanął również na podium Zimowych Otwartych Mistrzostw Polski w Gorzowie Wielkopolskim, a w marcu, podczas zawodów Grand Prix w Bydgoszczy, zdobył złoto i srebro, uzyskując przy tym minimum kwalifikacyjne na Mistrzostwa Świata w Singapurze. Wiosną Alex potwierdził swoją wysoką formę podczas Mistrzostw Polski Juniorów, zdobywając pięć medali, a następnie godnie reprezentował Polskę w międzynarodowych zawodach. W Lignano oraz podczas Pucharu Świata w Paryżu poprawił swoje rekordy życiowe w kilku konkurencjach i kilkakrotnie stawał na podium. Największy jak

dotąd sukces odniósł w czerwcu na Międzynarodowych Mistrzostwach Niemiec w Berlinie, gdzie w kategorii junior wywalczył pięć medali, w tym złoty na 400 m stylem dowolnym – pierwszy w karierze występ zakończony odegraniem Mazurka Dąbrowskiego na międzynarodowej arenie. Sezon zakończył startem w Mistrzostwach Polski Seniorów w Zielonej Górze, gdzie również stanął na podium w trzech konkurencjach.

Alex Kozłowski jest członkiem kadry PZSN „Start” w programie „Nadzieje Paraolimpijskie” i z powodzeniem kontynuuje swoją sportową drogę, łącząc systematyczną pracę z imponującymi wynikami.

Miniony rok szkolny 2024/2025 był czasem intensywnej pracy, wyzwań i wytrwałości. Codziennosc wymagała od naszych uczniów i kadry pedagogicznej nie tylko zaangażowania, ale i niezwyklej determinacji. Choć nie brakowało trudniejszych chwil, ten rok obfitował również w wiele sukcesów, małych i dużych zwycięstw oraz radosnych momentów, które dodawały nam siły i motywacji. Z dumą patrzymy na osiągnięcia naszych wychowanków – w nauce, sporcie, sztuce i codziennym pokonywaniu własnych barier. Wszystko to buduje poczucie wspólnoty, która wspiera, inspiruje i nie boi się marzyć. Z nadzieją i energią spoglądamy w przyszłość – gotowi na kolejne wyzwania i nowe możliwości, jakie przyniesie kolejny rok szkolny.



Małgorzata Walkiewicz-Krutak

Akademia Pedagogiki Specjalnej
im. Marii Grzegorzewskiej

Współczesne przyczyny niepełnosprawności wzroku u małych dzieci i uczniów

Współcześnie wśród przyczyn niepełnosprawności wzroku w grupie małych dzieci i uczniów najczęściej spotykamy: retinopatię wcześniaków, choroby nerwu wzrokowego (zanik nerwu wzrokowego, niedorozwój nerwu wzrokowego), małowocze, colobomę (szczeliny w oku) oraz zaćmę wrodzoną. Najczęstszą chorobą ujawniającą się w wieku szkolnym jest choroba Stargardta. W dalszej części tekstu znajduje się krótka charakterystyka specyfiki tych schorzeń i ich konsekwencji funkcjonalnych.

Retinopatia wcześniaków (ROP, ang. *retinopathy of prematurity*) jest chorobą polegającą na uszkodzeniu niedojrzałych naczyń krwionośnych siatkówki. Dotyczy ona wyłącznie dzieci przedwcześnie urodzonych. Patogeneza ROP związana jest z rozwojem unaczynienia siatkówki w okresie płodowym – rozwój ten rozpoczyna się w czwartym miesiącu ciąży, kończy zaś w 38-40 tygodniu życia płodowego. U dzieci urodzonych przedwcześnie na obwodzie siatkówki występują obszary nieunaczynionej siatkówki, których wielkość zależy od stopnia niedojrzałości wcześniaka. Na granicy unaczynionej części siatkówki znajdują się niedojrzałe naczynia krwionośne, które u niektórych dzieci ulegają uszkodzeniu prawdopodobnie pod wpływem wolnych rodników tlenowych. Z uwagi na to, że współcześnie przeżywa coraz większa liczba wcześniaków z bardzo małą masą urodzeniową, wzrasta również liczba dzieci u których rozpoznaje się retinopatię wcześniaków. Małgorzata Seroczyńska (2024) podaje, że w ciąż-

gu ostatnich 20 lat odsetek dzieci z niepełnosprawnością wzroku spowodowaną ROP w grupie dzieci do 3 roku życia wzrósł z 8,1% do 54,5%. Wiąże się to z poprawą opieki perinatologicznej i wzrostem przeżywalności skrajnie niedojrzałych wcześniaków. Do czynników ryzyka rozwoju retinopatii wcześniaków zalicza się niską masę urodzeniową (poniżej 1500 g), wczesny wiek ciążowy (≤ 28 tygodnia) oraz czas trwania tlenoterapii w inkubatorze (długotrwała sztuczna wentylacja).

Zaawansowanie ROP określa się przez stadia rozwoju choroby (stopnie), których jest pięć – im wyższe stadium, tym bardziej zaawansowane są objawy choroby i konsekwencje funkcjonalne dotyczące widzenia. Dzieci, u których choroba zatrzymała się w stadium pierwszym, mają niewielkie obszary nieunaczynionej siatkówki na obwodzie, co w praktyce przekłada się na stosunkowo niewielkie ograniczenia w polu widzenia. Podobnie jest w stadium drugim, ale zakres ograniczenia pola widzenia może być większy niż w stadium pierwszym. W stadium trzecim, w którym występują pozasiatkówkowe proliferacje włóknisto-naczyniowe, konsekwencje funkcjonalne są już bardziej zaawansowane – dochodzi bowiem do znacznego ograniczenia pola widzenia, jak również do obniżenia ostrości wzroku, głównie z powodu przemieszczania się plamki, czyli centralnej części siatkówki odpowiadającej za dobrą ostrość wzroku. Jeśli rozwój choroby nie zostanie powstrzymany, w czwartym stadium dochodzi do częściowego, a w piątym do całkowitego odwarstwienia siatkówki.

Uczniowie z częściowym odwarstwieniem siatkówki mają zwykle bardzo wąskie pole widzenia oraz niską ostrość wzroku. Natomiast piąty stopień ROP oznacza brak widzenia. Współcześnie u bardzo niedojrzałych wcześniaków rozpoznawana jest również gwałtownie postępująca postać retinopatii, określana jako agresywna, tylna postać ROP (AP-ROP). Typowym jej objawem jest poszerzenie i krętość naczyń (żył i tętnic). Mogą się

pojawiać krwotoki do ciała szklanego, które wskazują na złe rokowania. W tej postaci nie występują stadia od 1 do 3 (Gotz-Więckowska, Pawlak, 2020). Należy zaznaczyć, że w większości przypadków retinopatia wcześniaków ulega samoistnej regresji (dochodzi do niej u ok. 90% dzieci z ROP). Niemniej jednak, na dnie oka mogą pozostać nieprawidłowości po przebytej ROP, np. nieprawidłowości naczyniowe pod postacią nieprawidłowych rozgałęzień, pociąganie siatkówki przez ciało szklane i ektopia (przesunięcie) plamki.

Znaczącą zmianą, która dokonała się w ostatnich latach, jest spadek częstości występowania stadium 5 ROP, czyli spadek liczby dzieci z najbardziej zaawansowanymi konsekwencjami choroby. Tę zmianę przypisuje się przede wszystkim powstaniu i zastosowaniu wytycznych dotyczących optymalnego wykorzystania tlenu, zastosowaniu strategii badań przesiewowych ROP oraz skutecznego leczenia (Standardy opieki ambulatoryjnej nad dzieckiem urodzonym przedwcześnie, 2022). Celem leczenia ROP jest zahamowanie rozrostu naczyniowo-włóknistych proliferacji do ciała szklanego i niedopuszczenie do odwarstwienia siatkówki. Jeszcze kilka lat temu podstawą leczenia retinopatii wcześniaków była laseroterapia obwodowych nieunaczynionych obszarów siatkówki za pomocą lasera diodowego. W ostatnich latach coraz częściej stosuje się podanie preparatów anti-VEGF do ciała szklanego, które powodują szybką regresję zmian w siatkówce, szczególnie u skrajnych wcześniaków. W opracowaniach okulistycznych podkreśla się, że nie są znane długotrwałe efekty takiej terapii, ale obserwacje krótkoterminowe są zachęcające i powodują coraz powszechniejsze stosowanie preparatów anti-VEGF (Seroczyńska, 2024).

Warto zauważyć, że w grupie dzieci przedwcześnie urodzonych, częściej niż u dzieci urodzonych o czasie, występują inne problemy z widzeniem, takie jak: zez, oczopląs, wysokie wady refrakcji (zwłaszcza krótkowzroczność), różnowzroczność, jak

również zanik nerwu wzrokowego oraz mózgowe/korowe uszkodzenie widzenia (CVI).

Zbliżone do ROP pod względem częstości występowania u dzieci z niepełnosprawnością wzroku są choroby nerwu wzrokowego: niedorozwój nerwu wzrokowego oraz zanik nerwu wzrokowego (Prost, Oleszczyńska-Prost, 2019). Choroby te często współwystępują z nieprawidłowościami w obrębie ośrodkowego układu nerwowego. Jeśli schorzenie dotyczy obojga oczu to zwykle prowadzi do poważnych zaburzeń widzenia.

Niedorozwój nerwu wzrokowego spowodowany jest nieprawidłowym rozwojem włókien nerwu wzrokowego w życiu płodowym. Tarcza nerwu wzrokowego u dzieci z tym schorzeniem jest mała, szara lub biała. Nie jest to schorzenie postępujące, widzenie nie pogarsza się z czasem. Do konsekwencji funkcjonalnych należą: niska ostrość wzroku, ubytki w polu widzenia, zaburzenia widzenia barw, obniżenie wrażliwości na kontrast, oczopląs (przy obuocznym schorzeniu), zez (przy jednoocznym i obuocznym NNW), zaburzenia odruchu źrenicznego oraz zaburzenia przewodzenia informacji wzrokowych w nerwie wzrokowym, przejawiające się nieprawidłowym zapis VEP (wzrokowych potencjałów wywołanych). Natomiast **zanik nerwu wzrokowego** może być częściowy (gdy tylko część włókien jest zniszczona) oraz całkowity. Całkowity zanik nerwu wzrokowego jest skutkiem uszkodzenia wszystkich włókien nerwowych i może dotyczyć jednego lub obydwu oczu. Choroba może mieć charakter postępujący, zależnie od przyczyny. Do stanów przyczyniających się do zaniku nerwu wzrokowego u dzieci należą: niedotlenienie i/lub niedokrwienie organów i tkanek przed porodem lub w okresie okołoporodowym, wodogłowie, inne nieprawidłowości ośrodkowego układu nerwowego, np. krwotoki dokomorowe i okołokomorowe, guzy umiejscowione w różnych odcinkach nerwu wzrokowego. Wiele dzieci z zanikiem nerwu wzrokowego ma problemy neurologiczne, np. mózgowe porażenie dziecięce,

padaczkę, opóźnienia w rozwoju psychoruchowym. Konsekwencje funkcjonalne obejmują: niską ostrość wzroku, ubytki w polu widzenia, obniżoną wrażliwość na kontrast, nieprawidłową wrażliwość na światło, zaburzenia widzenia barwnego (rzadko), oczopląs (przy obuocznym zaniku), zez (przy jednoocznym i obuocznym zaniku), zaburzenia odruchu źrenicznego oraz zaburzenia przewodzenia informacji wzrokowych w nerwie wzrokowym (nieprawidłowy zapis VEP).

W grupie chorób określanych jako **wady rozwojowe gałek ocznych**, należy wskazać na małowocze oraz colobomę. **Małowocze** to niedorozwój gałek ocznych charakteryzujący się wrodzoną nadwzrocznością (wynikającą ze zbyt małych oczu – oś przednio-tylna oka jest poniżej normy dla wieku). Często występuje mała rogówka. Małowocze zwykle jest składową zespołów genetycznie uwarunkowanych (Gotz-Więckowska, Pawlak, 2020). Funkcjonowanie wzrokowe dzieci z rozpoznaniem małowocza może mieścić się w granicach od prawidłowego widzenia do braku reakcji wzrokowych, zależnie od zaawansowania choroby. **Coloboma (ubytek)** to szczelina w strukturach ocznych, która może dotyczyć: tęczówki, naczyńiówki, soczewki, siatkówki i tarczy nerwu wzrokowego. Przyczyną wystąpienia ubytków w tych elementach oczu jest zaburzenie ich rozwoju (brak zamknięcia szczeliny wzrokowej kielicha ocznego) w 6-7 tygodniu ciąży (Prost, Oleszczyńska-Prost, 2019). Konsekwencje funkcjonalne colobomy to zwiększona wrażliwość na światło (jeśli szczelina występuje w tęczówce), ubytek/ubytki w polu widzenia (jeśli ubytek występuje w siatkówce lub w tarczy nerwu wzrokowego) oraz niska ostrość wzroku (jeśli ubytek jest w obszarze plamki lub w tarczy nerwu wzrokowego).

Kolejną chorobą okulistyczną charakterystyczną dla wieku wczesno niemowlęcego jest **zaćma wrodzona**, która istnieje w momencie narodzin dziecka lub rozwija się wkrótce po narodzinach w wyniku uszkodzenia soczewki płodu w okresie orga-

nogenezy, np. z powodu zaburzeń przemiany materii, chorób zakaźnych, pasożytniczych (toksoplazmoza) i wirusowych matki (cytomegalia, opryszczka, ospa wietrzna) lub na skutek uszkodzenia lekami sterydowymi. Przyczyna większości przypadków zaćmy u dzieci nie jest znana (Prost, Oleszczyńska-Prost, 2019). Zaćma, która występuje od urodzenia, prowadzi do obniżenia ostrości wzroku i zaburzeń widzenia obuocznego. Leczenie zaćmy wrodzonej polega na usunięciu zmętniałych soczewek, a po ich usunięciu konieczna jest natychmiastowa korekcja bezsoczewkowości oraz rehabilitacja wzroku. Jednak mimo usunięcia zmętniałych soczewek, większość dzieci, które urodziły się z zaćmą wrodzoną, doświadcza niskiej ostrości wzroku i braku widzenia obuocznego. Dużym wyzwaniem jest korekcja bezsoczewkowości u dzieci po operacji zaćmy. Najczęstszym rozwiązaniem jest korekcja za pomocą okularów. Niektóre dzieci korzystają z korekcji za pomocą soczewek kontaktowych, zwłaszcza twardych, gazoprzepuszczalnych. Rozwiązaniem docelowym, ale nie u wszystkich dzieci możliwym, jest wszczepienie soczewek wewnątrzgałkowych, które zwykle ma miejsce w okresie wczesnoszkolnym.

Scharakteryzowano te schorzenia, które są obecne w momencie narodzin lub rozwijają się w okresie wczesno niemowlęcym i wśród różnych dziecięcych chorób okulistycznych współcześnie najczęściej prowadzą do niepełnosprawności wzroku. Warto wskazać również na chorobę, która jest uwarunkowana genetycznie a której objawy pojawiają się w okresie szkolnym. **Choroba Stargardta**, in. dystrofia plamki Stargardta lub młodzieńcza dystrofia plamki jest najczęstszą wrodzoną dystrofią plamki (występuje z częstotliwością 1 na 10 000 osób). Polega na obustronnym pogorszeniu ostrości wzroku (widzenia centralnego), zwykle w 1. lub 2. dekadzie życia (Gotz-Więckowska, Pawlak, 2020). Choroba polega na stopniowej degeneracji fotoreceptorów i komórek nabłonka barwnikowego siatkówki w plamce, co prowadzi do

obniżania się ostrości wzroku, która spada często do wartości 0.1 (Prost, Oleszczyńska-Prost, 2019). Do konsekwencji funkcjonalnych choroby Stargardta należą: niska ostrość wzroku, zaburzenie widzenia barw (szczególnie jasnych i bardzo ciemnych), zwiększona wrażliwość na światło, niska wrażliwość na kontrast, trudności z rozpoznawaniem twarzy.

Pracując z dziećmi słabowidzącymi, czyli tymi, które poznają świat, uczą się i bawią, korzystając przede wszystkim z informacji wzrokowych, których dostarcza im osłabiony wzrok, warto wiedzieć, jaka choroba spowodowała słabowzroczność konkretnego dziecka i jakie konsekwencje funkcjonalne z niej wynikają. Natomiast dokładne informacje na temat możliwości wzrokowych danego dziecka powinny być zawarte w diagnozie okulistycznej, a przede wszystkim dostarcza ich funkcjonalna ocena widzenia.

Bibliografia:

- Gotz-Więckowska A., Pawlak M. (2020). *Praktyczna okulistyka dziecięca*. Wrocław: Górnicki Wydawnictwo Medyczne.
- Prost M., Oleszczyńska-Prost E. (2019). *Okulistyka dziecięca. Kompendium dla lekarzy specjalizujących się w okulistyce i lekarzy innych specjalności*. Warszawa: Medical Education.
- Seroczyńska M. (2024). *Retinopatia wcześniaków*. Warszawa: Medical Tribune Polska.

BOŻY ZASIEW W CODZIENNOŚCI

Józef Placha

XXIX Tydzień Zwykły

20 października 2025 (Poniedziałek)

Rz 4, 20-25

Łk 12, 13-21

Mimo obiektywnie niesprzyjających uwarunkowań – podczas wiek Abrahama oraz jego żony Sary – uwierzył on Bogu, że stanie się ojcem licznego potomstwa. Bóg wypełnił na nim swoje obietnice, w ramach których obdarzył go również swoim usprawiedliwieniem; także ze względu na nas, którzy uwierzyliśmy, że Jezus umarł i zmartwychwstał dla naszego usprawiedliwienia.

Obietnica Bożego usprawiedliwienia domaga się również od nas jakiejś formy współpracy; Chodzi o szczerý wysiłek w kierunku otwierania się na potrzeby drugiego człowieka. Pięknie zobrazował to Jezus, gdy tłumaczył zgromadzonym wokół Niego ludziom, aby wystrzegali się wszelkiej chciwości.

W przypowieści o krótkowzrocznym bogaczu jeszcze bardziej uwypuklił potrzebę dzielenia się swym bogactwem z innymi. Twierdził, że życie nie polega na gromadzeniu bogactwa i szukaniu prestiżu, tylko na chęci pomnażania swoich dóbr poprzez ich dzielenie. Ponadto, mamy być bogaci przede wszystkim przed Bogiem, w znaczeniu głębokiego zjednoczenia z Nim.

Proszę Cię, Boże, abyś zabrał wszystko to, co oddala mnie od Ciebie, i zatrzymaj to, co pomoże mi bardziej zbliżyć się zarówno do Ciebie, jak i innych, służąc im swoimi dobrami.

21 października 2025 (Wtorek)

Rz 5, 12. 15b. 17-19. 20b-21

Łk 12, 35-38

Reczywistość grzechu i rzeczywistość łaski, to dwa odrębne procesy.

Święty Paweł mówi o grzechu jednego człowieka i jego konsekwencjach, które przyniosły ze sobą śmierć dla wszystkich ludzi. Mówi również o łasce związanej z darem jednego Człowieka – Jezusa Chrystusa, która spłynęła na wszystkich ludzi.

Przez upadek Adama śmierć przeszła na wielu, a w przypadku Jezusa – przez Jego śmierć dla wielu przyszło usprawiedliwienie dające nam życie.

Przedziwnym paradoksem zestawienia grzechu z łaską jest to, że tam, gdzie rozpowszechnił się grzech, tam pojawiła się jeszcze obfitsza łaska. To ewidentny dowód na to, że Bóg nie chce naszego zatracenia, a przeciwnie: im bardziej jesteśmy zagrożeni przez zło, tym mocniej Bóg zabiega o nas, byśmy nie ulegli złu; a nawet jeśli już ulegliśmy, robi wszystko, aby jak najszybciej podnieść nas z upadku. Zależy Mu, abyśmy nie oswoiли się z grzechem, a robili wszystko, aby być gotowymi na spotkanie z Bogiem w każdej chwili.

Jezus mówi nam dzisiaj: «Szczęśliwi słudzy, których Pan zastanie czuwających, gdy przyjdzie». Nie można więc kalkulować i samemu wyznaczać sobie czasu na to szczególne spotkanie. To Bóg jest Panem czasu łaski i od Niego zależy, kiedy, i w jakim stopniu zechce się nam objawić. Dlatego każda chwila jest ważna, bo może ta, która wydaje się nam najmniej istotna, okaże się – z punktu widzenia Bożego Planu – najważniejszą...

22 października 2025 (Środa)

Rz 6, 12-18

Łk 12, 39-48

Jednym z najbardziej zniewalających grzechów ludzkich jest pożądlivość ciała. Bez pomocy łaski trudno sobie z tym poradzić. Natomiast z chwilą poddania się jej, człowiek jest w stanie zapanować nawet nad największą pokusą.

Tych, którzy poddali się tego rodzaju panowaniu w ich życiu Bożej łaski, św. Paweł nazywa: „sługami prawości”. Jezus również nawiązuje w swojej przypowieści do terminu: „sługa”, akcentując jednocześnie potrzebę nieustającej czujności (czuwania), «bo w chwili, kiedy się nie spodziewacie, Syn Człowieczy przyjdzie». Dlatego nie można ani na chwilę odwlekać gotowości do spotkania z Bogiem.

Różnego rodzaju kompromisy i ociąganie się w przygotowaniu do tego spotkania będzie miało swoje mniej lub bardziej dotkliwe konsekwencje. Zwłaszcza ci, którzy w szczególny sposób zostali powołani do służby Bogu i bliźniemu, nie mogą sobie na jakąkolwiek opieszałość pozwolić.

Jezus mówi o tych ludziach, że «od każdego, któremu wiele dano, wiele też wymagać się będzie, a komu więcej powierzono, od tego też więcej będą żądać».

Nie wiem, czy otrzymałem więcej łaski, niż inni, ale jedno wiem na pewno, że niezależnie od tego, nie mogę marnować żadnej chwili życia na coś, co byłoby odwróceniem się od mojego powołania. A tym bardziej nie mogę pozwolić sobie na hołdowanie jakiegokolwiek odmianie zła.

23 października 2025 (Czwartek)

Rz 6, 19-23

Lk 12, 49-53

Śmierć albo życie wieczne. Oto dwie perspektywy, jakie zostały nakreślone przez św. Pawła w dzisiejszym fragmencie Listu do Rzymian. Będąc niewolnikami grzechu, zmierzamy do śmierci. Natomiast oddając się w służbę sprawiedliwości, zmierzamy do życia wiecznego w Chrystusie Jezusie, naszym Panu.

Ta druga perspektywa prowadzi do świętości, która nie jest zarezerwowana tylko dla nielicznych. Wszyscy jesteśmy do tego powołani, trzeba tylko w to uwierzyć. Nie jest to droga usłana różami. Na tej drodze Jezus dopuszcza nawet do podziałów z Jego powodu. Mówi: «Przyszedłem rzucić ogień na ziemię i bardzo pragnę, aby już zapłonął».

Nawet pod jednym dachem może dojść do rozłamów. Jezus paradoksalnie dopuszcza do tego, że: «Poróżnią się ojciec z synem, a syn z ojcem; matka z córką, a córka z matką; teściowa ze swoją synową, a synowa z teściową».

Nie jest to więc bezkonfliktowa sielanka, ale być może coś, co nawet gorszy niektórych. Gdzie, jak gdzie, ale w rodzinie powinno panować zrozumienie i pokój. Oby tak zawsze było. Jednak zdarza się, że i tam najważniejsze wartości nie są w najwyższej cenie i dochodzi do niepotrzebnych podziałów.

Jezu, zachowaj moją rodzinę w Bożym Pokoju i nie pozwól, aby rozbiła nas jakakolwiek niezgoda. Miej też na uwadze zachowanie jedności w szerszej rodzinie Lasek, z którą związaliśmy się niemal na całe życie.

24 października 2025 (Piątek)

Rz 7, 18-24

Łk 12, 54-59

Święty Paweł mówi nam dzisiaj, że jest nieszczęsnym człowiekiem z powodu świadomości swojej grzeszności, a nawet pewnego zniewolenia nią. Doświadcza w sobie dramatu walki dobra ze złem; mimo że chce czynić dobro, pojawia się zło: «Nie czynię bowiem dobra, którego chcę, ale czynię zło, którego nie chcę»; chociaż w głębi serca Prawo Boga napęłnia go radością.

Szczerość wypowiedzi św. Pawła, mimo całego wewnętrznego dramatyzmu, napawa nadzieją, że my również uporamy się z różnego rodzaju dylematami moralnymi, z których wyjdziemy zwycięsko. Zwycięży w nas Dobro – w miarę jak coraz bardziej będziemy wiązać swoje życie z Jezusem Chrystusem.

Trzeba zatem wiele roztropności i mądrości, aby przede wszystkim nie oszukiwać samego siebie i uczciwie rozpoznać swoje wnętrze. Nawet gdyby okazało się, że jest tam jeszcze wiele zła – co niewątpliwie może czasem prowadzić do pewnego rodzaju wewnętrznego chaosu. To jednak jest lepsze, niż łudzenie się, że wszystko jest w porządku. Oczywiście nie można w tym stanie trwać zbyt długo. Trzeba raczej jak najszybciej zrobić wszystko, aby zaradzić tłącemu się w nas złu, licząc na Boże Miłosierdzie, jak i na wewnętrzne umocnienie poprzez pogłębienie przyjaźni z Jezusem.

25 października 2025 (Sobota)

Rz 8, 1-11

Łk 13, 1-9

Zycie według ciała, czy według ducha – pyta dzisiaj św. Paweł. **I** wyjaśnia: «Ci bowiem, którzy są cielesni, myślą o sprawach ciała, ci zaś, którzy są duchowi, o sprawach Ducha. Otóż myślenie Ducha prowadzi do życia i pokoju, a myślenie ciała – do śmierci, gdyż myślenie ciała jest nieprzyjazne Bogu».

Nie oznacza to jednak, że mamy do czynienia z uproszczonym dualizmem, w którym sprawy ciała były przeciwstawiane Duchowi na zasadzie pomniejszania, a nawet pogardzania ciałem.

Paweł wyraźnie zaznacza, że w przypadku priorytetu Ducha również nasze śmiertelne ciało podlega ożywieniu, nadając mu szczególną wartość. Píše: «Jeśli więc mieszka w was Duch Tego, który wskrzesił Jezusa z martwych, ożywi wasze śmiertelne ciała dzięki mieszkającemu w was Jego Duchowi».

Daje to zupełnie inną perspektywę życia, niż gdybyśmy ograniczali się tylko do wymiarów życia doczesnego. Aby jednak odkryć tę perspektywę, trzeba wewnętrznego nawrócenia. Jezus dzisiaj nawołuje do tego aż dwukrotnie. Bo jeżeli tego nie uczynią, spotka ich (Galilejczyków) słuszna kara.

A jednocześnie, na przykładzie przypowieści o drzewie figowym, które nie przynosiło owoców, pokazuje nam, że potrafi czekać na nasze nawrócenie. Być może niektórym potrzeba dodatkowych zabiegów i dłuższego czasu, zanim pojawią się owoce.

Obyśmy jednak tego czasu nie zmarnowali, a czekanie Jezusa nie było czekaniem na Godota; to znaczy bezowocnym niedoczekaniem.

ŚLADY PAMIĘCI

Umocnić się w Laskach

Rozmowa Józefa Plachy z Janem Michalikiem



Lucyna i Jan

Józef Placha – Przeżyłeś wiele lat i dobrze byłoby przypomnieć sobie początek: gdzie i kiedy to wszystko się zaczęło?

Jan Michalik – Urodziłem się w środowisku dosyć ubogim. Rodzice nie mogli znaleźć zatrudnienia. Dorywczo pracowali w różnych miejscach.

Do 10 roku życia przebywałem w domu, ale starałem się w jakichś drobnych pracach pomagać. Między innymi utkwilo mi w pamięci noszenie wody, kiedy mamusia prała. Przeciętnie nosiło się 30 wiader na odległość mniej więcej stu metrów od studni do domu. Ale dobrze to wspominam, bo wiem, że to było potrzebne.

JP – Gdzie to było?

JM – W Żelechowie, miasteczku pożydowskim, gdzie – jak później z dokumentacji się dowiedziałem – przed wojną $\frac{3}{4}$ mieszkańców stanowiła ludność żydowska.

Miałem dwóch braci: Wiesława – dwa lata młodszego i Mieczysława – cztery lata młodszego. Oni w odpowiednim czasie oczywiście poszli do szkoły. Ubolewałem z tego powodu, a mając problemy ze wzrokiem, nie wiedziałem, co ze sobą zrobić. Sąsiedzi bardzo mnie lubili. Zapraszali na pogawędki, częstowali czymś. Trochę też współczuli, że się marnuję.

Przypadek chyba zrządził, że pewnego razu ktoś rodzicom przekazał wiadomość, że w Żelechowie mieszka rodzina, której kuzynka jest w Zakładzie dla Niewidomych w Laskach koło Warszawy. Więc wybraliśmy się do tych Państwa Siennickich. Odbyla się tam wstępna rozmowa, podczas której obiecali zdobyć adres do Lasek przez tych krewnych, którzy mieszkali w Garwolinie. Gdy mama zdobyła adres, napisała do Zakładu. Powiedziano nam, jakie warunki mamy spełnić: między innymi w Powiatowej Radzie Narodowej musieliśmy zdobyć odpowiednie skierowanie. Mama te warunki spełniła, wysłała i po pewnym czasie polecono mamie, aby mnie przywiozła do Lasek.

Przyjechałem do Lasek 16 września 1954 roku, mając 10 lat. A więc w tym roku mija już 71 lat od mojego pierwszego kontaktu z Laskami.

JP – Kogo spotkałeś na początku pobytu w Laskach?

JM – Natknąłem się na wiele osób. Była to pora obiadowa. Przyszedłem do jadalni i pokazano, gdzie mam usiąść przy stole.

JP – To było w Domu Chłopców?

JM – Tak. Ale ja nie mogłem zrozumieć tego, że jest taki gwar i hałas. choć z czasem można się było do tego przyzwyczaić. Nie pamiętam dokładnie, kto mnie przyjmował w internacie, jeśli chodzi o wychowawców. Potem to już była siostra Konsolata i siostra Germana. Pamiętam tylko, że w międzyczasie trzeba było

pójść do Biura Szkolnego i tam załatwić wstępne formalności. Tam nas przyjmowała pani Wanda Gościmska – siostra pani Alicji Gościmskiej. Wkrótce zakwaterowano mnie jakoś. Mama pobyła jeszcze trochę i dyskretnie odjechała, żeby mnie tak bardzo nie rozżalać, a ja zostałem tutaj w grupie. Czułem się nieswojo, tym bardziej, że koledzy byli do mnie nastawieni nieufnie, może nawet nie tyle źle, ale na dystans, dlatego było mi trudno na początku. Ale gdy poszedłem do szkoły, to spotkałem się z nauczycielami, między innymi ze wspaniałą Marią Stefanią Żyłko, która mnie od razu zaakceptowała i ucieszyła się. Powiedziała, że jest potrzebny taki uczeń w klasie, bo jest bardzo mało osób z resztkami wzroku.

JP – To było w Domu Dziewcząt?

JM – Tak. Tam była szkoła – klasy od pierwszej do czwartej. Starałem się, jak mogłem, choć czułem się trochę nieswojo, ze względu na to, że koledzy i koleżanki byli młodszy ode mnie. Zostałem wyznaczony na gospodarza klasy, więc zaczęły się pewne obowiązki. Byłem w swoim żywiole. Wiedziałem, co mam robić...

JP – To była duża grupa?

JM – Może 10-12 osób.

JP – W klasie. A w Internacie?

JM – W Internacie 15 chłopaków.

JP – Oczywiście, jeszcze nie wiedziałeś, co to jest „brajl”?

JM – Nie wiedziałem o tym nic. Pani tłumaczyła wprawdzie, co i jak, ale tak szczątkowo. Pojmowałem to jednak dość szybko. Na wiosnę spotkałem dwie koleżanki z drugiej klasy, które dały mi brajlowskie czasopismo pt „Promyczek” i kazały czytać. Powiedziałem, że ja dopiero literki składam. Dobrze – powiedziały – składaj literki i ćwicz, bo musisz nam jutro coś przeczytać na przerwie. To było oczywiście na poziomie dziecięcym. Nie było żadnych reguł i zależności, tylko pojedyncze litery. Jak się okazało, do czerwca zacząłem dosyć dobrze dukać. Wtedy po-

szliśmy wszyscy do biblioteki do siostry Moniki po książki. To było wielkie przeżycie. Wypożyczyłem książkę pt. „I ja już czytam”. Autora nie pamiętam. Bardzo polubiłem czytanie, a po jakimś czasie pozwolono mi chodzić z grupą do biblioteki, aby korzystać z innych książek. Te koleżanki, które dały mi czasopiśmo, powiedziały, że postarają się, abym od półrocza przeszedł do ich klasy. Bardzo się zdziwiłem i zapytałem: z jakiej racji? Ostatecznie jednak nie protestowałem, a moje czytanie stało się coraz lepsze. Pewnego razu na „andrzejki” obchodzone w grupie, siedzieliśmy w kręgu i każdy wypowiadał jakieś życzenie oraz puszczał butelkę; na kogo szyjka butelki wskaże, temu się to życzenie spełni. Między innymi i ja wypowiedziałem swoje życzenie, które bardzo zabolalo wtedy siostrę Germanę – wychowawczynię grupy. Powiedziałem: chciałbym od półrocza przejść do drugiej klasy i do drugiej grupy, aby nie być z najmłodszymi wychowankami. Nikomu więcej nic nie mówiłem. Z tego życzenia prawdopodobnie zrobiła użytek moja ukochana wychowawczyni – Pani Żyłko. Potem pojechaliśmy na święta...

JP – Były to święta Bożego Narodzenia?

JM – Tak. Kiedy zbliżało się półrocze i nauczyciele wystawili oceny, pan kierownik Zygmunt Serafinowicz chodził do poszczególnych klas i czytał oceny. Przyszedł też do naszej klasy. Przeczytał wszystko, co trzeba, i w końcu powiedział: A ty, Janek Michalik, od jutra przechodzisz do drugiej klasy. Z kolei w internacie dowiedziałem się, że przechodzę do drugiej grupy. Bardzo się ucieszyłem, ale też bardzo przeprosiłem siostrę Germanę i powiedziałem, że ja nie najlepiej czuję się wśród młodszych. Ponieważ jednak na mnie liczyła, powiedziałem, że jak będzie coś potrzeba, zawsze będzie się mogła do mnie zwrócić; a ja – niezależnie od tego – sam będę zaglądał i pytał, czy mogę w czymś pomóc.

JP – Wtedy to była siedmioklasowa Szkoła Podstawowa.

JM – Ale potem była reforma i zmiana: po piątej klasie – aby było osiem klas – stworzono sztuczną dodatkową klasę, która

nazywała się piąta nowego typu. Po jej ukończeniu przechodziło się do klasy szóstej itd..

JP – W związku z tym cykl edukacyjny przedłużył się do ośmiu klas.

JM – Tak. W międzyczasie zaangażowałem się bardzo w życie religijne, między innymi, z pomocą siostry Germany, z kolegami nauczyliśmy się ministrantury i zostaliśmy przyjęci do Kółka Ministrantów. Tym ministrantem byłem aż do trzeciej klasy Szkoły Zawodowej, czyli do wyjścia z Lasek – do lata 1964 roku.

JP – Kto z księży katechetów był wówczas w Laskach?

JM – Na pewno ojciec Tadeusz (Fedorowicz) był katechetą dla zawodówki, a młodszych uczyła wspaniała siostra Salezja Weyssenhoff.

JP – Do pierwszej komunii świętej też Cię przygotowywały siostry?

JM – Tak. Ale samą komunię świętą przyjmowałem w swojej miejscowości. W Laskach nie było jeszcze takiego zwyczaju. Tutaj przyjmowali komunię tylko ci, którzy nie mogli pojechać do domu.

JP – A co z bierzmowaniem?

JM – Bierzmowanie było też w mojej miejscowości. Opiekunem duchowym został mój sąsiad, który mnie bardzo lubił. Dopiero za jakiś czas obie uroczystości przeniosły się do Lasek.

JP – Po ukończeniu Szkoły Podstawowej była trzyletnia Szkoła Zawodowa.

JM – Ale dodam, że zanim przeszedłem do Szkoły Zawodowej, potrafiłem już robić szczerbki, gdyż wcześniej jeszcze – na etapie szkoły podstawowej – mieliśmy wiele zajęć praktycznych, podczas których nabyłem tę umiejętność. Podejmując edukację w Szkole Zawodowej trzeba było się zadeklarować, czego chciałbym się uczyć. Myślałem o dziewiarstwie, ale koledzy namówili mnie na tapicerstwo. Był to nowy kierunek, do którego trzeba było dużo lepszego wzroku, niż mój, tak że ja potem wszystkich

mebli nie byłem w stanie wykonać, jednak częściowo pracowałem w tapicerstwie. Mieliśmy wspaniałego mistrza – pana Jerzego Bogusławskiego – który był jednocześnie naszym serdecznym opiekunem i mądrym człowiekiem. Dużo nas nauczył, przekazywał też wiele mądrości życiowej. Pracowała z nim jeszcze pani Stanisława Romazewicz, która uczyła wykonywania materaców z trawy morskiej. To wszystko trzeba było dobrze przygotować; precyzyjnie nabić i potem prawidłowo przesyć. W czasie tej nauki, spotykaliśmy się z różnymi pracownikami warsztatów, którzy starali się dla nas o materiał, aby było na czym się uczyć. Kiedyś, gdy zabrakło tego materiału, to trochę z nudów, ale z poczuciem humoru, ułożyliśmy balladę tapicerską. Oto ona:

Ballada tapicerska

*Słuchajcie ludzie tej opowieści,
jest to opowieść prawdziwa,
że w tapicerni jest bezrobocie
i wszystkich nas krew zaliwa.
A wszystko to się do tego sprowadza,
że dawno sznurka nie mamy,
ale pan Plater i pan Kowalczyk
mówią, że radę damy.
Wciąż obiecują, że wszystko w drodze,
że wkrótce ruszy robota,
a człowiek czeka i guzik widzi,
aż mu odchodzi ochota.
Wersalki szczerzą pod ścianą zęby,
i proszą o sznurowania,
a Gienek Dynduł dał stary fartuch
na pasy do taśmowania.
Genio Pokrywka z myślą się bije,
że w tapicerni to nędza.
Myśli porzucić ten piękny zawód,*

*kształcić się dalej na księdza.
Mimo tych braków, jesteście zgodni,
że wkrótce wszystko się zmieni.
Przecież pan Ruszczyc czuwa nad nami
i niedostatek wypleni.*

Każdy z nas, kończąc szkołę, dostał komplet przyrządów do pracy tapicerskiej – między innymi trzy rodzaje igieł oraz inne przedmioty, których już nie pamiętam.

Chciałbym dodać, że bardzo często modliłem się za pośrednictwem Matki Czackiej. Przypominam sobie, że gdy zakończyły się zajęcia szkolne i oficjalne uroczystości, a od pani Zofii Bielskiej dostałem nagrodę za osiągnięcia w dziedzinie języka polskiego – poezje Juliusza Słowackiego – poszedłem wtedy do grobu Matki Elżbiety i zastanowiłem się: dokąd mam iść dalej? Czy szukać pracy w tapicerstwie, czy może coś innego? Pierwsza myśl, jaka się pojawiła, to taka, że jak będzie możliwa praca w tapicerstwie, by z niej nie rezygnować. Prawdopodobnie będzie to bardzo trudne, ale Pan Ruszczyc zawsze nam mówił, że tam, gdzie jest najtrudniej, tam się najbardziej można nauczyć życia.

Po wakacjach dostaliśmy wiadomość, że w spółdzielni inwalidów w miejscowości Jastrowie koło Piły potrzebują tapicerów, niezależnie od tego, że już przebywało tam kilku naszych kolegów. W naprawdę trudnych warunkach – prawie spartańskich – trzeba było wykonywać prace typowo tapicerskie, z tym, że nie wykonywaliśmy ich nigdy do końca. Myśmy wykonywali tzw. półfabrykaty, które potem ktoś inny wykańczał i następował transport. I tak to było.

Przed wyjazdem do Jastrowia, Pan Ruszczyc mi powiedział: staraj się pracować i staraj się uczyć jeżeli zdasz maturę, to ja Cię zaproszę do pracy wychowawczej w Laskach. Wiedziałem więc, że muszę się bardzo starać, aby ten plan zrealizować.

Zgłosiłem się razem z innymi do szkoły. Swoją pracę zawodową wykonywaliśmy w miarę możliwości solidnie, choć na początku było mnóstwo uwag. Mieszkaliśmy w dwóch miejscach. Był z nami opiekun i jednocześnie lektor naszych starszych kolegów – Antoni Bełch – który w Laskach pracował w domu św. Antoniego, gdzie mieszkali wychowankowie – słynne „jedynaki” siostry Seweryny. Wtedy nie było jeszcze Szkoły Specjalnej św. Maksymiliana. Antoni Bełch się nami opiekował; pomagał w codziennych czynnościach, np. przy praniu bielizny – był bardzo pocziwy. Obiady, tańsze, były organizowane w restauracji, albo mieliśmy posiłek w Domu Dziecka, gdzie nam zafundowano obiady bezpłatnie, po tym, jak wystąpiliśmy z programem artystycznym na rocznicę wyzwolenia Jastrowia. Tak im się spodobał ten program, że nas zaproszono do swojej stołówki.

W międzyczasie okazało się, że prezesowi spółdzielni nie zależy już na nas, jako pracownikach jego zakładu. Zapraszając nas do pracy, potrzebował zatrudnić odpowiedni procent inwalidów, aby móc dostać dotacje na rozwój spółdzielni. A jak już tę dotację dostał, to się wszystko pozmieniało; zaczęto nas dużo gorzej traktować.

Na wiosnę następnego roku kalendarzowego dostałem od pana Ruszczyca wiadomość, że w Jastrowiu mam pracować do lipca, a potem wracać do Lasek; że zorganizuje mi możliwość nauki w Warszawie, by zdać maturę, gdyż w Ośrodku potrzebni są wychowawcy.

JP – Czyli tam nie zdałeś matury, a dalej uczyłeś się w Warszawie?

JM – Tak. Jest jeszcze jedno. Jak wyjechaliśmy do pracy, to w Laskach była jakaś trudność z wykonaniem zamówień tapicerskich i Pan Ruszczyk dyplomatycznie ściągnął nas stamtąd na dwa miesiące – na listopad i grudzień – i myśmy te prace wykonali, następnie pojechaliśmy na święta do domu, a po świętach z powrotem do Jastrowia, przez co straciliśmy dwa miesiące

w szkole. Pewnego razu idziemy sobie po schodach, a tu idą przed nami koleżanki z naszej klasy, a jedna z nich mówi: Panie Janie, wyście trochę materiału opuścili, to może byśmy się zaczęli umawiać i będziemy się razem uczyć? Pan nam pomoże z polskiego, z historii, z rosyjskiego, a my pomożemy z matematyki, fizyki, chemii.... Mówię, że mi się to bardzo podoba, ale gdzie będzie można się spotykać? I usłyszałem, że zgłosiła się moja koleżanka Lucyna Kowalska, proponując, że to mogło by odbywać się u niej w domu.

Ale początek znajomości z Lucyną był już wcześniej. Do szkoły, do tej samej klasy, chodziła ona i jej brat. I ten brat lubił do nas czasem podejść na papierosa czy porozmawiać. Kiedyś do niego mówię: Antek, tutaj jest lista i jesteś na niej ty i Lucyna Kowalska – to jest to twoja żona czy siostra? Odpowiedział: siostra. Mówię więc: to może byś nas zapoznał. Usłyszałem: Nie – daj spokój, ona z mężczyznami w ogóle nie lubi mieć do czynienia, tak, że nic chyba z tego nie będzie. Powiedziałem: trudno, jak się nie da, to nic, ja się nie narzucam, ale jakby było można?

Pamiętam, że dzień w dzień, do późnych godzin uczyliśmy się, bo zbliżały się egzaminy, które odbywały się w Szczecinku; to była szkoła korespondencyjna, Z trudem, ale udało się te egzaminy zdać.

JP – Na jakim poziomie były te egzaminy?

JM – To były egzaminy na poziomie szkoły średniej. Nie pamiętam, jak to się nazywało – czy dziewiąta, czy dziesiąta klasa.

JP – A więc to nie była jeszcze klasa maturalna; bo z tego, co mi wiadomo, matura była w Warszawie.

JM – Tak. Później półrocze minęło, myśmy te egzaminy pozdawali, nie było już potrzeby się więcej kontaktować. Więc podziękowałem koleżance Lucynie za wspólną naukę, zapewniając, że będziemy się jeszcze w szkole spotykać.

JP – Jak to się stało, że potem ty i ona znaleźliście się w Laskach?

JM – Kiedy ich odwiedzałem, byłem w kontakcie z Panem Ruszczycem i opowiadałem jej trochę, że jest taki zakład, gdzie można zdobyć dalsze wykształcenie, a jednocześnie pracować w Internacie, a że ona jest krawcową, to byłoby to po jej linii zawodowej, dziewiarskiej. Lucyna nie bardzo chciała tego słuchać, gdyż była tak mocno związana z domem, że mowy nie było, żeby mamie coś na ten temat powiedzieć. Ale w końcu, w 1968 roku, udało się i pan Ruszczyk powiedział, że Lucyna może przyjechać do Lasek do pracy. Zadzwoiłem do niej przez sąsiadów. Lucyna przyjechała do Lasek z mamą, która była zapłakana: dla czego zabieram jej córkę?

JP – Ale Lucyna maturę zdała Szczecinku?

JM – Tak. Skończyła szkołę w Szczecinku. Przyjechała do Lasek na wiosnę 1968 roku. Kilka miesięcy pracowała w dziewiarni, potem została przydzielona do grupy internatowej jako pomoc wychowawcza, a w 1969 – już po ślubie – prowadziły grupę z Anią Pawełczak, późniejszą Gedyk.

JP – To ja też dobrze pamiętam ten okres, gdyż i ja trafiłem wówczas do Lasek jako wychowawca.

JM – Gdy Lucyna przyjechała do Lasek, chodziliśmy na spacer, a ja jej mówiłem: nie musisz wcale wychodzić za mnie za mąż. Przyjechałaś, podoba ci się, to zostań i rozglądaj się, co byś chciała robić. A może chciałabyś wstąpić do zakonu? Tak jej trochę mieszałem. Ale był taki moment zimą 1968 roku, gdy pojechaliliśmy do jej rodziców, aby ostatecznie powiedzieć, że chcemy się pobrać; było jej bardzo trudno powiedzieć rodzicom, że decyduje się na małżeństwo.

JP – To wszystko wydarzyło się oczywiście w Jastrowiu.

JM – Tak.

JP – A gdzie był ślub?

JM – W Laskach w sierpniu 1969 roku. Z tym, że w roku szkolnym 1968/69 zdawałem jeszcze egzaminy, które się nazywały: matura pedagogiczna. Byłem w związku z tym w Pułtusk

z ludźmi widzącymi – niełatwo mi było, ale jakoś dobre kontakty nawiązałem i udało się wszystko pozdawać. Pamiętam, że wtedy z Pułtusza pisałem do narzeczonej list. Jeden list pisałem w okienkach tabliczki brajlowskiej drukowanymi literami. A z drugim było tak, że poprosiłem dyrektora, żeby zgodził się, abym mógł go napisać na maszynie do pisania dla osób widzących. On się zgodził. W międzyczasie byłem w sekretariacie, i tam się okazało, że sekretarką jest absolwentka Technikum Chemicznego w Piastowie. Uczniowie tej szkoły, gdy my byliśmy w zawodówce, przyjeżdżali do nas, do Lasek, na zabawę. Rozpoznała mnie. Przygotowała mi papier, założyła na wałek maszyny. Ponieważ dochodziła godzina 15.00, pożegnała się i poszła do domu. Dyrektor był obok w pokoju. Zaczynam pisać, ale czuję, że ktoś za mną stoi. W pewnym momencie zareagowałem, on odskoczył do tyłu, a ja mówię do niego: – panie dyrektorze, bardzo dziękuję za pozwolenie skorzystania z maszyny, ale cudzych listów to się nie czyta. Usłyszałem tylko: – wie pan, ja tylko chciałem zobaczyć, jak to się po niewidomemu pisze na maszynie. Powiedziałem, że można to było zrobić inaczej. Ale proszę, aby mi przeczytał ostatnie zdanie, bo nie pamiętam, co wcześniej napisałem. Przeczytał to zdanie, przeprosił i wyszedł. Nasza opiekunka pomogła mi wysłać ten list i tym sposobem mógł on dotrzeć do adresata.

Jak wróciłem – w końcu lipca miałem jeszcze egzaminy – w sierpniu pozostały dwa tygodnie na przygotowania do ślubu. Oczywiście była też rozmowa z księdzem – wydaje mi się, że to był ksiądz Wojciech Danielski. Ojca Tadeusza nie było wtedy w Laskach.

JP – Kto udzielał wam ślubu?

JM – Ojciec Tadeusz Fedorowicz. Po ślubie najpierw tymczasowo zamieszkaliśmy w Domu Chłopców. To były wakacje. Potem przenieśliśmy się do pokoiku w baraku. Ale już zaczynała się budowa naszego domu. W dniu ślubu, jak przyjechał teść, po-

szliśmy do zakładu i poprosiliśmy o beczkowóz, napełniliśmy go wodą i przyciągnęliśmy na budowę, bo tam nie było jeszcze wody.

JP – Potem już rodzina ... Urodziła się Małgosia...

JM – Małgosia a potem Marek. Z tym, że gdy pojawiły się dzieci, mieszkaliśmy już „na swoim”, choć jeszcze w trudnych warunkach – na przykład wciąż psuł się nam piec i były też inne kłopoty.

JP – W międzyczasie zacząłeś też studia?

JM – Studia zacząłem w 1970 roku. Od strony technicznej bardzo dużo pomógł mi Kazik Czarnota. On wykładał logikę na naszym wydziale. Jak się miała urodzić Małgosia, napisał do Lucyny piękny list – to był szlachetny, nieprzeciętnie dobry człowiek.

JP – Twoje studia to była rusycystyka?

JM – Tak. Oczywiście był jakiś egzamin wstępny, z pisemnego zostałem zwolniony, a na ustnym zadano kilka pytań – trochę z gramatyki, trochę z tematów życia codziennego, no i zakwalifikowano mnie.

JP – Jednocześnie w Łaskach kontynuowałeś pracę wychowawczą...

JM – ... ale nie cały czas, bo jak już kończyłem studia, wybrałem kierunek pedagogiczny, na którym moją promotorką była pani profesor Pacholska, notabene autorka jednego z podręczników do języka rosyjskiego. Pani profesor później zaprzyjaźniła się z nami. Pisałem u niej pracę, którą broniłem w czerwcu 1975 roku. Mój temat mniej więcej brzmiał: „Nauczanie języka rosyjskiego w Szkole dla Niewidomych metodą dialogu”.

JP – Ciekawy temat, trochę podobny do tematu mojej pracy magisterskiej, który brzmiał: „Rola dialogu pedagogicznego w przezwyciężaniu konfliktów między młodzieżą niewidomą a wychowawcami – studium tyflogiczne”. Janku – czy były jeszcze jakieś dalsze etapy Twojej edukacji?

JM – Tak. Pracując w Szkole Podstawowej w Laskach, w 1976 roku zgłosiłem się na kurs językowy w Moskwie, który trwał półtora miesiąca. To była połowa września i cały październik. I całe szczęście, bo gdy w listopadzie przypadała rocznica Rewolucji Październikowej, a więc zapowiadał się wielki bałagan, kiedy „rzucili” do sklepów kielbasę, musztardę itd. już wróciłem do domu.

JP – Wróćmy jeszcze do wcześniejszych lat. Spotkałeś się osobiście z Matką Czacką?

JM – Tak. Po przyjeździe do Lasek, byłem trochę zagubiony, ale ponieważ chodziliśmy na spacer i do szkoły, to się trochę zorientowałem w terenie. W młodszej grupie wychowawcą był wówczas, między innymi, pan Zygmunt Wiech, który się ożenił z nauczycielką języka polskiego panią Krysią Kisielińską. Otrzymałem list zaadresowany do Pani Magdaleny Skarżyńskiej, który w ramach ćwiczenia orientacji w terenie miałem osobiście wręczyć, a po przeczytaniu i podpisaniu z powrotem przynieść. Więc próbowałem to spełnić. Idąc z Domu Chłopców, na wysokości Domu nad Łączką, zauważyłem z bliska, że idzie siostra zakonna i pcha przed sobą wózek, na którym siedzi druga siostra. Myślę sobie: jak tu się zachować? Ale ta siostra mnie zawołała i mówi: podejdź tutaj chłopcze i przywitaj się z Mateńką – bo tak siostry mówiły. Stałem jak słup – z jaką Mateńką, przecież minęły niecałe dwa tygodnie. jak mama wyjechała. Jeszcze łyzy wycieram, a tu słyszę: to jest Mateńka, która założyła zakład w Laskach. Podeszedłem więc, pocałowałem w rękę, przedstawiłem się. Matka mnie zapytała: skąd przyjechałem, jak się czuję? Ponieważ niedługo była ta rozmowa, powiedziała mi, że życzy mi wszystkiego najlepszego, żebym wypełniał polecenia wychowawców i nauczycieli oraz żebym się dużo modlił. A potem, mniej więcej za tydzień, jeszcze raz szedłem w jakiejś sprawie, to już sam zauważyłem ją, więc podeszedłem, przywitałem się i mówię, że ja

już nie płaczę, że już się przyzwyczaiłem, że jest mi tutaj dobrze i będę starał się dobrze uczyć.

JP – To były tylko te dwa spotkania?

JM – Tak. Potem, gdy były na przykład imieniny Matki, to chodziły do niej tylko te osoby, które miały kontakt bezpośredni i bliski. Regularnie chodził tam pan Leon Lech.

**JP – Który z wychowawców z czasów Twojego pobytu w Las-
skach w sposób szczególny utkwiał Ci w pamięci?**

JM – Na pewno siostry wspaniałe, które może nie miały wykształcenia pedagogicznego, ale miały talent pedagogiczny. A więc siostra Germana, siostra Konsolata, które nam zastępowały matki – były bardzo serdeczne i opiekuńcze. A z wychowawców może Pan Stanisław Wrzeszcz, który był moim wychowawcą do momentu opuszczenia Lasek. Ale nie bardzo go lubiłem, chociaż bardzo go szanowałem. Natomiast z innych wychowawców to Stanisław Fuks, który w tym czasie chyba jeszcze się doksztalał; był bardzo sympatycznym wychowawcą innej grupy. Chodziłem do niego na poważne rozmowy i mogłem go o różne rzeczy pytać. Bardzo mile wspominam też pana Stefana Rakoczego, który trochę mnie uczył robienia szczotek; mówię „trochę”, gdyż on zmarł w grudniu 1960 roku, a myśmy zaczęli swoje „szczotkowanie” na przełomie 1959/60 roku.

JP – A Pan Ruszczyc?

JM – To jest oddzielny rozdział. Najpierw bardzo się go bałem, do tego stopnia, że jak go słyszałem na jednych schodach, to drugimi schodami uciekałem. Ale kiedyś doszło do bezpośredniego spotkania i zapytał mnie: Jak się czujesz? Co u ciebie słychać? Powiedziałem więc, że się uczę itd. I dalej powiedział, że chciałby mnie o coś prosić. To była końcówka szkoły podstawowej, ale potem zaczęły się bardzo miłe spotkania, może nieregularne, ale takie, gdy robił mi „szorstkie” uwagi typu: że się nie uczesałem, albo że mam brudny kołnierzyk. Poczułem, że to jest człowiek oddany nam i że można mieć do niego pełne zaufanie.

To zaufanie zaczęło się bardziej umacniać w zawodówce i trwało do samego końca. W czasie choroby pana Henryka byłem jednym z pielęgnujących go. A sam doznawałem od niego różnych zaskakujących działań; Na przykład, był obowiązek chodzenia na spacer. Kiedyś nie mogłem pójść, tłumacząc, że mi się buty zepsuły. Wziął mnie więc do samochodu, polecił panu Ginko pojechać do sklepu i pomógł mi kupić nowe buty. To tylko jeden epizod, ale takich rzeczy było więcej. Kiedyś, z kolei, miałem chory palec – tzw. zastrzał – więc w nocy jęczałem z bólu. Koledzy spali, a ja nie mogłem spać. Pan Ruszczyc późnym wieczorem, wracając do swojej sypialni na drugim piętrze, usłyszał moje pojękiwanie i przyniósł mi jakiś proszek przeciwbólowy, dał mi bardzo dobrego kompotu, którego smak do dzisiaj pamiętam. Tak więc przywiązałem się bardzo do Pana Ruszczycy, bardzo go szanowałem, a jeszcze bardziej, gdy przeczytałem książkę: „Henryk Ruszczyc i jego praca dla niewidomych”. Autor – pan Michał Żółtowski – napisał, że na początku pan Henryk nie był zbyt świątobliwym człowiekiem. I za to jeszcze bardziej można go kochać. Jedna z sióstr, która go pamiętała jeszcze sprzed wojny, opowiadała, że jak już się znalazł w Laskach, udało mu się pójść do spowiedzi do ojca Korniłowicza. Gdy po dłuższym czasie wyszedł od ojca, to zaczął podskakiwać na jednej nodze, tak, jakby mu się coś stało w psychice. Siostra zapytała go: co pan tak skacze? To jest takie niepoważne. Odpowiedział wówczas: siostro – ja się tak cieszę, bo się z całego życia wypowiadałem.

JP – Którego z wychowanków specjalnie byś cenił, uważając, że twój trud pedagogiczny przyniósł ewidentnie dobre owoce?

JM – Jeden to Włodzimierz Leśniak. Drugi to wychowanek, który w okresie, gdy pracowałem jako wychowawca, uciekł mi z grupy i pojechał do domu. Był zupełnie niewidomy. Jak on to zrobił – tego nie wiem. Jego koledzy przekazali mi tylko krótki list: uciekłem, bo nie mogłem z panem wytrzymać. Teraz, po

wielu latach, zadzwonił do mnie – nie powiem, że staliśmy się wielkimi przyjaciółmi, ale nastąpiło duże zbliżenie między nami i chętnie z nim za każdym razem rozmawiam. To gdy chodzi o chłopców. A z dziewczynami – nie pamiętam. Ale była jedna – nie wymienię jej z nazwiska, która się przyznała, namówiona przez koleżanki w klasie, że mi wysmarowała krzesło pastą do butów. Przyszedłem do klasy, nie wiedząc o tym, pobrudziłem sobie spodnie, zrobiłem zamieszanie, poszedłem do domu, spodnie trzeba było dać do pralni; i to musieli wszystko załatwić uczniowie włącznie z pokryciem kosztów itd. Po wielu latach zadzwoniła do mnie i zapytała: Czy pan wie, kto panu to zrobił? Mówię: Nie wiem. Wtedy powiedziała: to ja, przyznaję się. I od tamtego czasu jesteśmy przyjaciółmi.

JP – To bardzo piękna historia.

JM – Dzwonimy do siebie, skróty brajlowskie ćwiczymy. Mam też kilku dosyć bliskich wychowanków związanych z nauką; Na przykład Marian Wołczyński, który bardzo daleko zaszedł ze znajomością języka rosyjskiego, zdawał specjalne egzaminy gramatyczne. Potem była Ola Woźnicka, która też skończyła rusycystykę w Wyższej Szkole Języków Obcych. Zdarzały się też sceny przykre, kiedy uczennica się nie uczyła i myślała, że zaliczę jej przedmiot tylko z powodu niewątpliwych zdolności i jako takiej pracowitości. Ale opuściła dużo materiału i nie mogłem jej zaliczyć, a był już koniec roku. Na szczęście to nie była jeszcze klasa maturalna. Postawiłem ocenę negatywną, więc zrobiła się awantura. Powiedziałem, że zwołujemy komisję, niech się przygotuje, i jeżeli nawet będzie lepiej niż na trójkę, to będę również zadowolony – i udało się.

JP – Nawiązując do innych obszarów Twoich zainteresowań – na przykład Twojego hobby.

JM – Wymieniłbym tutaj biegi długodystansowe. Zaczęło się bardzo niewinnie w 1986 roku, kiedy mój kolega – Czesław Sawa – zadzwonił do mnie i mówi: kiedyś ze mną biegałeś po kolacji.

Mówię: bywało tak. I zachęcił mnie, aby to kontynuować. I go posłuchałem. Najpierw po trochu, po kilometrze, po dwa, i potem, gdy się bardziej w to wciągnąłem, doprowadziłem do tego, że w tym samym roku przebiegłem nawet maraton, tylko że w bardzo słabym czasie, bo byłem źle przygotowany. To był Maraton Warszawski.

JP – I potem zapewne były kolejne maratony?

JM – Miałem kolegów widzących, którzy byli moimi pilotami i przewodnikami. Wyjeżdżałem też czasem na zawody za granicę. Mam z tych wyjazdów całe mnóstwo medali i planszy z numerami startowymi.

JP – Chyba miałeś dużą satysfakcję z tak licznych osiągnięć, ale również był to sposób na bardzo konkretną rehabilitację.

JM – Tak. Wtedy czułem się naprawdę dobrze. Zetknąłem się również z dużą życzliwością w Zakładzie. Nie słyszałem, aby ktoś był temu przeciwny, czy uważał, że ja się popisuję. Jednak ze względu na chorobę nóg ta przygoda skończyła się w listopadzie 2018 roku. Wtedy ostatni raz wystartowałem; był to Bieg Niepodległości. Chcę dodać, że moja choroba nóg nie jest spowodowana bieganiem, a wynika z zupełnie z innych przyczyn. Być może, gdy się pewne sprawy unormują, to będę kontynuował bieganie. Oczywiście już takiego tempa jak dawniej nie będzie, ale zawsze będzie dobry przykład jakiejś aktywności.

JP – Na pewno był i jest to nadal obszar Twojej aktywności fizycznej, ale myślę, że warto jeszcze podkreślić obszar życia religijnego, który zawdzięczasz, między innymi, Laskom.

JM – Na pewno. Na początku mojego pobytu w Laskach był to udział w Kółku Ministrantów. A potem pozostało wewnętrzne poczucie z jednej strony obowiązków osoby wierzącej, a z drugiej strony poruszanie się w atmosferze uczestnictwa w różnych nabożeństwach, spotkaniach, rekolekcjach, a przez to zachęta dla uczniów i wychowanków, aby też angażowali się w tę sferę życia. Szczególnie wtedy, gdy nie było można wyjechać na święta wiel-

kanocne z przyczyn materialnych, wówczas siostry nas tutaj serdecznie przyjmowały. Czuło się taką bliską więź, którą zapamiętałem na całe życie. Poza tym księża i katecheci, kolejni rektorzy kaplicy w Laskach, to ludzie bardzo pobożni i oddani, co również pozytywnie na nas wpływało. Tak więc środowisko Lasek uważam za moje miejsce również w tym obszarze.

JP – A zatem odnalazłeś tutaj swoje miejsce nie tylko w zakresie kształcenia szkolnego, zawodowego i rehabilitacji w ścisłym tego słowa znaczeniu, ale także w znaczeniu duchowym.

JM – Jak najbardziej. Tyle osób tutaj poznałem i miałem z nimi do czynienia, tyle życzliwości powszechnej. Także wspólny śpiew, wspólne modlitwy, różne wyjazdy – to wszystko wpływało na mój rozwój religijny. I do dzisiaj staram się wypełniać, co do mnie należy; nie tylko wypełniać, bo mam wielką satysfakcję, że to tutaj zdobyłem prawdziwą wiarę i prawdziwe umocnienie duchowe.

JP – I tak umacniajmy się wzajemnie. Dziękuję Ci, Janku, za interesującą rozmowę.



Aleksandra Bohusz

Siła konspiracji, czyli obchody Jubileuszu pani Ani Pawełczak-Gedyk

Pan Jurek Brzostek, wspominany w ostatnim numerze kwartalnika „Laski”, często jeździł z nami na wycieczki. Zawsze nam wtedy powtarzał: „Dbajcie o panią Anię, to wasza klasowa mama”.



Pani Ania była naszą wychowawczynią, ale używane przez pana Jurka określenie „mama” dużo bardziej do niej pasuje. Opiekowała się nami z prawdziwym macierzyńskim ciepłem i miłością: wspierała w trudnych chwilach, cieszyła się naszymi sukcesami, udzielała dobrych rad,

a w razie potrzeby również matczynych napomnień.

To matkowanie nie skończyło się wraz z naszym odejściem z Lasek. Pani Ania nadal wspiera swoje dorosłe klasowe dzieci na wiele sposobów, zawsze z tą samą uważnością, serdecznością i mnóstwem ciepła.

Zawiązanie spisku

Przypadająca 13 czerwca tego roku 80. rocznica urodzin naszej kochanej polonistki i wychowawczyni stała się doskonałą okazją, żeby podziękować Jej za dobro, które otrzymaliśmy i otrzymujemy za jej pośrednictwem.

Pomysł szczególnego uhonorowania Jubilatki powstał w marcu w trakcie jednej z moich długich rozmów telefonicznych z Hanią Pasterny. Obie jesteśmy wychowankami pani Ani z różnych roczników.

To, co wymarzyłyśmy sobie dla naszej wspólnej klasowej mamy, wydawało się dość trudne do zrealizowania: chcieliśmy urządzić świętowanie z rozmachem, a jednocześnie utrzymać wszystko w tajemnicy – tak, żeby pani Ania do końca niczego się nie domyślała.

Najmniej wątpliwości budziły czas i miejsce akcji.

Na termin realizacji spisku wybrałyśmy pierwszą sobotę po urodzinach pani Ani, czyli 14 czerwca. Miejscem uroczystości, co zupełnie oczywiste, miały być Laski.

Znacznie większym wyzwaniem okazało się ustalenie listy gości. Pani Ania w ciągu prawie czterdziestu lat pracy w Laskach wychowała i wykształciła kilka pokoleń. Gdy dodałyśmy do tego szerokie grono współpracowników: nauczycieli, wychowawców, osoby z którymi prowadziła szkolenia dla stażystów, współredaguje czasopismo „Laski”, i którym pomaga wolontariacko w duszpasterstwie niewidomych, wyszło na to, że trzeba by zorganizować imprezę na co najmniej 100 osób. To jednak, mimo najszczerzych chęci, przerastało nasze możliwości logistyczne, poza tym groziło szybką dekonspiracją.

Po kilku dniach namysłu i dyskusjach (na szczęście nie burzliwych) zdecydowałyśmy dołączyć do spisku osoby z naszych klas, znanych ze starszych i młodszych roczników oraz nauczycieli, z którymi mamy kontakt.

Przygotowania w pełni

Kulminacyjną, a jednocześnie finałową częścią imprezy miała być modlitwa w intencji pani Ani, zatem pierwszym konkretnym działaniem było zamówienie mszy świętej w laskowskiej

kaplicy. Następnie Hania zredagowała bardzo zgrabnego mejla z informacją o spisku. Rozesłałyśmy go do potencjalnych konspiratorów.

Odzew przerósł nasze najśmielsze oczekiwania. Zakładałyśmy imprezę na ok. 20 osób, tymczasem zgłosiło się prawie 40. Niektórzy od razu zaznaczyli, że z różnych powodów nie będą mogli wziąć udziału w świętowaniu „na żywo”, ale zadeklarowali uczestnictwo online w transmisji mszy i wkład do prezentu.

Spisek rozrastał się, bo adresaci mejla Hani informowali kolejne osoby. Pamiętam dzień, w którym w ciągu dwóch godzin wykonałam albo odebrałam około dziesięciu telefonów w związku z jubileuszem pani Ani.

Wreszcie przyszedł czas na konkretne działania logistyczne. Znalezienie miejsca do świętowania w Laskach, choć początkowo niełatwe, okazało się możliwe dzięki wielkiej uprzejmości i otwartości kierownika Domu Chłopców – pana Leszka Połomskiego oraz pań z kuchni pod przewodnictwem pani Teresy, które zgodziły się przygotować urodzinowy obiad. Już po uroczystości, z mejla z podziękowaniami przysłanego przez panią Anię dowiedziałam się, że było to prawdziwie opatrnościowe, ponieważ to właśnie internat chłopców był Jej pierwszym, Laskowskim miejscem pracy.

Przygotowaniem i dostarczeniem tortu zajęli się rodzice mojej chrześnicy; po kilku imprezach urodzinowych miałam stu-procentową pewność, że tort w wykonaniu Pauliny będzie przepyszny.

Ogromnym wyzwaniem okazał się wybór prezentu dla pani mamy Ani. Ze strony poszczególnych gości padło sporo różnych pomysłów. Wspięłam się wtedy na wyżyny konspiracji i zadzwoniłam do pani Ani z prośbą o polecenie sprawdzonej pedicurzystki. Dobrze, że to zrobiłam, bo pomysł kupienia talonu na zabiegi kosmetyczne okazał się nietrafiony. Ostatecznie zdecydowałyśmy

się na kartę podarunkową, którą można wykorzystać w różnych sklepach. Do tego były lilie – ulubione kwiaty Jubilatki – butelka półwytrawnego wina i ręcznie robiona kartka z życzeniami. Niektórzy goście postanowili dodać coś od siebie. Wśród prezentów znalazł się też symbol Lasek – popiersie Matki Czackiej, które zrobiła siostra Lidia.

Najtrudniejsze z perspektywy konspiracyjnej było ściągnięcie pani Ani do Lasek na konkretny dzień i godzinę. I tutaj na wysokości zadania stanęła rodzina Jubilatki. Wnuczka Ula poprosiła babcię, żeby w sobotę 14 czerwca wczesnym popołudniem wybrała się z Nią na spacer do puszczy i do Lasek. A wiadomo, że wnuczce się nie odmawia...

Dzień spisku

W tym miejscu muszę ze wstydem przyznać, że jestem człowiekiem bardzo małej wiary. Nie przypuszczałam, że całą akcję uda się utrzymać w tajemnicy przed Jubilatką. Obawiałam się, że przy tylu wciągniętych do spisku osobach (informacja o transmisji mszy świętej została wysłana na ogólnopolską listę dyskusyjną niewidomych) ktoś jednak się wygada, choćby przypadkiem. Okazało się jednak, że powtarzana przez Hanię w każdym mejlu prośba o dyskrecję i chęć sprawienia niespodzianki Jubilatce przyniosły pozytywny rezultat.

W sobotę 14 czerwca przed godziną 14.00. Przed internatem chłopców zebrało się 30 osób: uczniów, przyjaciół i współpracowników pani Ani. Tak duża grupa była widoczna ze sporej odległości.

Wtedy przekonałam się, jak wielka potrafi być siła konspiracji.

Po kilkunastu minutach pojawiła się pani Ania idąca spokojnie z wnuczką na obiecany spacer. Kiedy zobaczyła nas z daleka, powiedziała ze zdziwieniem do Uli, że jakaś wycieczka stoi przed internatem.

Ale kiedy podeszła bliżej, ta „wycieczka” zaczęła śpiewać chóralne „Sto lat”.

To, co działo się potem, trudno opisać.

Jubilatka była kompletnie zaskoczona i ogromnie wzruszona, a pierwsze wypowiedziane przez Nią zdanie brzmiało: „Ale ja tylko przyjechałam na spacer z wnuczką...”

Później były zbiorowe i indywidualne życzenia, kwiaty i prezenty... Uściskom i powitaniom pewnie długo nie byłoby końca, ale panie kucharki czekały z gorącym obiadem, więc rozmowy kontynuowaliśmy przy stole.

Po obfitym posiłku była przerwa na spacer albo rozmowy w mniejszych grupach w ogródku przy internacie. Pogoda chyba też brała udział w spisku, bo dopisała.

Przy torcie i kawie dołączyli kolejni goście: gospodarz miejsca – pan Leszek z żoną, pan Józef Placha jako przedstawiciel rodziny Jubilatki i współredaktor czasopisma „Laski” oraz siostry: Agata, Ida i Lidia.

Kolejna niespodzianka czekała panią Anię podczas mszy świętej. W kaplicy pojawiło się znacznie więcej ludzi niż na świętowaniu w Domu Chłopców, ponadto aż 48 osób uczestniczyło w transmisji internetowej. Oprawa liturgiczna została przygotowana przez byłe uczennice pani Ani, a główny celebrans – ksiądz Sebastian – spontanicznie wygłosił specjalne słowo do jubilatki, dziękując, że przed laty wprowadziła go w tajniki pracy w Laskach.

Kolejka do życzeń była taka, jak na niejednym ślubie, naprawdę trudno było się dostać do mamy Ani.

Dzięki uprzejmości siostry Lidii niektórzy kontynuowali świętowanie w Zakątku Matki Czackiej. Natomiast nasza kochana jubilatka wraz z wnuczką, kwiatami i prezentami została bezpiecznie odwieziona do domu.

No i nici ze spaceru do puszczy i po Laskach, ale pani Ania i Ula na pewno to nadrobią...

Pospiskowe refleksje

Myślę, że to był naprawdę dobry dzień – nie tylko dla samej Jubilatki, ale dla wszystkich zaangażowanych w spisek. Pokazał, że jeśli ktoś jest naprawdę dobrym, Bożym człowiekiem, może, nawet po latach, zjednoczyć wokół siebie mnóstwo ludzi, którzy potrafią dochować tajemnicy.

Trudno tu wymienić wszystkich z imienia, ale każdej osobie należą się podziękowania.

Kochana klasowa Mamo, dziękuję, że od lat jesteś z nami i że zareagowałaś taką radością i wzruszeniem na naszą niespodziankę;

Tobie, Haniu – że byłaś pomysłodawczynią i wspaniałą współorganizatorką całej akcji;

Tobie, Leszku, a za Twoim pośrednictwem całej Ekipie Domu Chłopców, szczególnie paniom z kuchni – za otwartość i zaangażowanie w realizację przedsięwzięcia;

Ewo, Piotrze – za logistykę kwiatowo-prezentową;

Siostrze Lidio – za gościnność w Zakątku.

Agnieszko, Siostrze Leono – za pomysł i realizację internetowej transmisji mszy świętej;

Razem z Hanią dziękujemy też naszym rodzonym mamom, które nas wspierały i uczestniczyły w świętowaniu, rodzinie pani Ani za otwartość na nasz szalony pomysł i Wam – wszystkim spiskowcom – za wspólny czas, który dla wielu z nas był radośnym spotkaniem po latach i za to, że nie daliście się zdekonspirować.

Kochanej Jubilatce jeszcze raz życzymy obfitości Bożych łask i wszelkiego dobra na kolejne lata.





PS. Fragmenty listu, jaki otrzymaliśmy po spotkaniu:

Kochani,

Gdy pierwsze wzruszenia i emocje minęły, wreszcie mogę powiedzieć to, o czym nie byłam w stanie mówić wtedy, gdy należało zabrać głos. (...)

Tak się złożyło, że moją przygodę z Laskami zaczęłam w Domu Chłopców. I właśnie tu teraz nastąpił ten cudowny moment spotkania po tylu latach. Dziękuję Leszkowi Połomskiemu za podjęcie tego zadania! Dom Chłopców przed laty naprawdę stał się moim miejscem na ziemi, bo wtedy uczniowie bardzo rzadko wyjeżdżali do domów rodzinnych, więc organizowaliśmy domowe życie w internacie. Niezapomniane piękne chwile. (...)

Potem przez wiele lat szkoła podstawowa, której nie mogłam skończyć, bo gdy kolejny rocznik, a ja wraz z nim, dochodziliśmy do klasy VIII, znów zaczynałam przygodę z klasą IV. (...)

Dziękuję organizatorom całego przedsięwzięcia – Hani Paster-ny, Oli Bohusz i ich Mamom – które włożyły tyle starań, aby wszystko się udało w najdrobniejszych szczegółach. I to w absolutnej tajemnicy! Pełna konspiracja! Do końca nie byłam niczego świadoma, gdy wnuczka Ula zaproponowała mi spacer do puszczy. Zaskoczenie dosłownie odebrało mi zdolność myślenia, a co dopiero mówienia. Nawet teraz żadne słowa nie wyrażą mojej ogromnej wdzięczności. (...)

Zwieńczeniem była Msza święta, z czytaniem, psalmem i piękną wzruszającą intencją – wszystko tak starannie przygotowane przez Was, Kochani. A na zakończenie równie wzruszające słowo ks. Sebastiana.

Dziękuję za wszystkie lata!

Anna Pawełczak-Gedyk

s. Miriam Isakowicz FSK

Wspomnienia z Żytomierza

*Zaczynamy! W Imię Boże!
Nowy dział kronik otworzę –
Czy kroniki? – Czy wspomnienia!
Radość nasza końca nie ma!*

*Przeszło dziesięć lat w Charkowie!
(- kiedyś o tym też opowiem -)
Teraz w podróż! – Gdzie krok zmierza?
– Jedziemy do ... ŻYTOMIERZA!*

*Oj! Jak szybko czas ten leci
– Jest rok dwa tysiące trzeci!
Dziesięć lat do tyłu, nie w przód,
Jak jechałyśmy na Wschód.*

*Przez Żytomierz z Połupanówki
kilometrów cztery stówki,
do Kijowa i dalej znów
Stówek pięć i głębiej na Wschód!*

*Dziś jedziemy w drugą stronę.
Na Żytomierz! – wymarzone,
bo z nas każda chodzić rada
tam po Matki Czackiej śladach.*

*Tu powstanie – w dobrym czynie
trzeci Dom na Ukrainie.
Dom zakonny – Franciszkanek!
Miejsce przez Boga wybrane*

* * *

Jazda tu – za pierwszym razem,
byle jednak... nie „Kamazem”,
lecz ciekawym, dzielnym przy tem
charkowskim „extra-łazikiem”.

Pierwszy raz! Tak! – niewątpliwie
Dojechałyśmy szczęśliwie,
a przy sterze... czy kto wierzy?
– pilotował „nasz ksiądz Jerzy”!

„Nasz”... bo przez całe dziesięć lat
z nami tak przejeżdżał świat:
Charków – Laski i... od nowa
przez Żytomierz do Charkowa!

„Łazik” – wspaniała maszyna,
dronów wszak nie przypomina,
po ziemi chodzi – nie lata,
a w zasługi przebogata!

Do dronów – w nazwie podobna,
(ale raczej już mniej modna –)
Na księżycu choć nie była,
Na pochwałę zasłużyła.

Jest to stary, a nie nowy,
„cud-samochód – terenowy!”
z Charkowa! – okaz jedyny
na terenie Ukrainy:

Jak czołg jedzie przez przeszkody,
napęd? – jak trzy samochody -
warczy? – jak siedem traktorów
i wszystko zmieści – bez oporu.

*Na inwentarz żywy, martwy
zawsze gościnnie otwarty!
Szczyt energii mu nieobcy
(podobnie jak u kierowcy).*

*Od kierowcy to zależy,
czy jedzie wóz... stęka, czy leży.
Dęba staje? – czy w istocie
pchać go trzeba, bo... siadł w błocie!*

*Lecz zawsze – z pomocą Boską
wychodził dzielnie na prostą
i warcząc tym doskonalej,
bohatersko jechał dalej. –*

*I tym razem dzielnie zmierzał,
aż dowiózł nas do Żytomierza,
i ... smutny, że nas porzucił,
pusty do Charkowa wrócił.*

*Bo tam, to był jego dom!
(za nim biegła łza za łzą...),
a my jednak przeszczęśliwe,
że dojechałyśmy żywe.*

*Dzisiaj – powiem – już luksusem
przywiózł nas tu pięknym busem
„Mistrz kierowca” – jazda szybka,
– wiozła siostra Benedykta!*

*Rok był dwa tysiące trzeci – jesień,
Dwudziesty dziewiąty wrzesień.
Data ważna i wybrana,
godna do zapamiętania!*

*Wiedli nas Archaniołowie.
Wielka radość w naszej głowie,
wszyscy byli wielce radzi,
święty Rafał nas prowadził.*

*Nie do wiary – sen na jawie!
rozglądamy się ciekawie –
Tak, ŻYTOMIERZ! – już u celu
wymarzony od lat wielu!*

*A klucz na zamieszkanie
dają nam siostry te same,
co Różę – hrabiankę przed laty
przyjmowały do swej chaty;*

*Chciałoby się – tak od nowa –
ziemię tutaj ucałować
i zaśpiewać jak najpiękniej
Bogu Ojcu na podziękę!*

*Przekraczamy już nasz próg
– Niech pochwalon będzie Bóg,
i pochwalona Królowa,
Matka Bożą Różańcowa,
którą tu już na początek
obieramy za Patronkę,
bo i Rok ten wyjątkowo
RÓŻAŃCOWYM ogłoszono.*

*A także w tym roku pięknym
nasz Jan Paweł – Ojciec Święty
ogłosił – co dodać warto –
„ŚWIATŁA” część Różańca czwartą.*

*Pani Różańcowa z nami! –
Na razie tu puste ściany,
dobrze, że choć pobielone.
Okna dopiero wstawione!*

*Metraż? – powiem – nie obfity!
Kuchnia i trzy pokoiki –
Łazienka przy kuchni, jadalnia
Kaplica i mała sypialnia.*

*Tak to właśnie planujemy!
i ... dzisiaj jeszcze jedziemy...
Gdzie? – do Polski, do Żułowa
żeby... meble ukwestować.*

*Dojechałyśmy już nocą.
I pytanie teraz: – po co?
– Wita nas siostra Szymona
z hojnym sercem Przełożona.*

*A nazajutrz, rannym świtkiem
dzieli się swoim dobytkiem,
który chociaż wysłużony,
dla nas... jakby wymarzony!*

*Ładujemy więc do busa:
najpierw tapczan – co się rusza
na nim szafa – skrzypi drzwiami,
miski, szafka z stołeczkami.*

*I sześć krzeseł spod klauzury
– weszły nogami do góry –
(tu je zmieniają na nowe).
Te dla nas stały gotowe!*

*Ktoś jeszcze za nami leci,
rzuca piłkę: – „To dla dzieci”!
Wiadro, dzbanek, szczotka mała
i ... jedziemy już na Skalat.*

*Bo – jak się tu domyślacie –
dopchamy jeszcze w Skalacie
najważniejsze – co się liczy:
ołtarz do naszej kaplicy.*

*Z trudem wcisnął się składany.
– Najważniejsze – wszystko mamy.
Dano nam, więc między krzesła
wiązka kwiatów jeszcze weszła!*

*Wszystko było dowiezione
jeszcze tego dnia wieczorem.
Rano nas radośnie wita
już pierwszy dzień października.*

*Miesiąc „Różańca Świętego”
przynosi nam coś miłego:
Rozwiązana już zagadka –
w drzwiach stanęła nasza Matka.
Matka Generalna z Lasek
Ku wielkiej radości naszej
Matka Noemi kochana
i... pomaga nam od rana!*

*Wszystko ważne, czas się liczy.
Najpierw wystrój do kaplicy,
miejsce najważniejsze w planie
dla Pana Jezusa mieszkanie.*

*A tuż, tuż – już data bliska -
to dzień świętego Franciszka,
w którym – Dom już ułożony
będzie właśnie poświęcony.*

*To nasz biskup Jan Purwiński
znany nam i bardzo bliski
Dom poświęcił, Mszę odprawił,
Pana Jezusa nam zostawił.*

*Za dni kilka święto nowe:
Matki Bożej Różańcowej.
Rzekłbyś – odpust w naszym Domu.
A czy „niespodzianka” znowu?*

*Oczywiście! – O tym mowa!
Ze Skalatu i z Charkowa
nasze siostry – jak widzimy
zjechały się z Ukrainy!*

*Odpustowa też Msza święta
– ze śpiewem, oprawa piękna –
odprawiona przez Gwardiana
właśnie – Ojca Herkulana -
który potem przez czas długi
wielkie u nas miał zasługi
jako Gwardian, biskup potem!
No... a Serce? – to miał złote!
Gwardian zakonu świętego Franciszka
tu gdzie Matka Czacka przyszła
i trzy lata u stóp Pana
wymodliła Łaski dla nas.*

* * *

*Dziś tu – po Mszy odpustowej
śniadanie było gotowe
z tego, co przynieśli goście! –
gwarno było i radośnie!*

*Nawet zastawa wspaniała! –
Talerze pożyczył Skałat,
sztuśce gdzieś tu pozbierane
i ciasto... ofiarowane.*

*Czarny chleb był z powidłami,
święty Franciszek też z nami,
bo na pewno w tym zespole
usiadłby przy naszym stole.*

*Wszystko dziś sprzyjało nam –
był też odpustowy kram,
rzeczy dużo,
a wszystkie związane z „różą”!*

*Losowanie też ciekawe:
ktoś wygrał „różaną kawę”.
Herkulan – jeża małego
z „ogródka różańcowego”
i dwa kabaczki zielone
mylone z „różowym melonem”;
postanowił je od razu
rozdać braciom w refektarzu.
Można było też powróżyc
każdemu na płatku róży,
a smakoszem proponować
kolce róży popróbować.*

* * *

*Najwspanialszym dla nas darem,
to z Charkowa był podarek,
Płaskorzeźba wyjątkowa:
Matka Boża Różańcowa! –*

*To siostra Terezja miła
w pierzynkę Ją otuliła
i z Charkowa na kolanach
Matkę Bożą wiozła dla nas.*

*Święta Postać Służebnicy
od dziś zamieszka w kaplicy,
jak Królowa Domu tego!
– Cóż może być piękniejszego?*

* * *

*Odjechali goście dzisiaj,
w domu porządku i ... cisza.
– Nazwy dostają pokoje
z czwartej części różańcowej.*

*Październik leci jak strzała...
Jana Pawła przypomniała
i papieski pontyfikat
dwudziesta piąta rocznica.*

*Trzy dni po niej ogłoszono
Nową, też błogosławioną,
Matkę Teresę z Kalkuty.
Kiedyś w Laskach była w lutym.*

*Miesiąc to dla nas ciekawy.
Rzekłbyś: hojny i łaskawy:
spotykamy – po raz pierwszy –
za miedzą Państwa Maszewskich.*

*Niewidomych para piękna:
pan Alfred i pani Helenka,
którzy kiedyś – z Bożej Łaski –
poznali już Rabkę i ... Łaski.*

*Przyjaciele Ci od zaraz
wielką pomocą są dla nas,
bo ... do szkoły już wchodzimy
(w Matki Czackiej urodziny).*

*Tak! Szkoła dla Niewidomych
– dla nas „dar urodzinowy”.
Pierwsza rozmowa ... szła gładko
z szczerym sercem i z ... karafką,
od której to umiejętnie
pan Alfred ochronił nas pięknie...
bo – jako absolwent tej szkoły -
„kropelką” zakończył rozmowy.
Pozytywnie rozpatrzono!
... lecz najpierw nam polecono
wykonać różne badania:
testy, ankiety, pobrania,
szczepienia, kontrolki, wymazy
(niektóre po cztery razy)
potwierdzone w formie listów
od wybranych specjalistów.
Przedziwne to jakieś mody,
bo czas nie był „covidowy”
i też nie epidemiczny
w tejże strefie zagranicznej.*

* * *

*Wielofunkcyjne zadanie
zostało więc wykonane
według danego zlecenia
i szkolnego zarządzenia.*

*Żółtaczki są zaszczepione
pieczętki są postawione
stos wyników różnej treści
w jednej teczce się nie zmieścił.*

*I stanęłyśmy przed drzwiami
– Matki Czackiej duch jest z nami –
serca pełne są nadziei –
Hurra! Do szkoły przyjęli!*

*Służebnice, może „służki”?
Czy siostry wolontariuszki
ku spełnieniu pragnień naszych
wprowadzono nas do klasy!*

*Dzieci ... widząc nas u proga
pochwaliły Pana Boga,
a Pani Dyrektor miła
ciekawie nas przedstawiła,
mówiąc: «to Siostry, nie panie!
Miały „niewidomą Mamę”
urodzoną tu w rodzinie
na tej naszej Ukrainie»*

*«Jak je nauczyła Mama
będą uczyć tu „wiązania”,
co drugi dzień będą z wami»
– potwierdzono oklaskami.*

*I oto jesteśmy w szkole! –
Akuratnie w tym zespole
– jakby ktoś pomyślał o tym –
zebrane były sieroty.*

*Młodsze klasy razem wzięte,
buzie wszystkie uśmiechnięte,
czekające, choć nieśmiałe.
– Spotkanie było wspaniałe!*

*Lista dzieci już gotowa
Wiera, Wika, Wasia, Wowa
Żenia – chłopczyk i dziewczynka...
i Oksanka – ta blondynka.*

*Drugi spis także gotowy! –
Okazało się: dwa Wowy
jeden duży, drugi mały;
zawsze razem się trzymały.*

*Trzecia lista do „wiązania”
trudna do zapamiętania.
Dzieci różne, trochę większe
a imiona też dziwniejsze.*

*Lecz przyjaźń z nimi nie miała
do dzisiaj wiernie przetrwała,
choć „maluchy” – licząc tak,
mają już trzydzieści lat.*

*Jakie było ich zadanie?
Rozpoczęłyśmy „wiązanie”,
czyli – jak ktoś jeszcze pyta –
„wiązanie” na warsztacikach!*

*W jaki sposób? – Rączki dziecka
wiążąc pętle na kołeczkach
z cierpliwością i wytrwale
wykonują „dzieła całe”:
chusty, szaliki i czapki
rozmaite też zabawki
pantofle i bosonóżki
swetry, getry i poduszki.*

*Wszystko pięknie i starannie
– co tylko dusza zapragnie!
A jak czas na to pozwoli,
dając upust pomysłowi.*

*I z radością wiążąc tak,
minęło piętnaście lat:
w wydarzenia przebogata
była praca przez te lata.*

* * *

*Oprócz szkoły – jak myślicie?
Było jeszcze „obszcieżycie”
czyli w ukraińskiej mowie:
„hurto-żytok”... ktoś podpowie,
gdzie mieszkali – nam też znani
Niewidomi z rodzinami.
Ktoś powiedział: „człek na człeku”.
Dzieci w rozmaitym wieku.*

*Biegające w korytarzach –
Na hałasy nikt nie zważał
beztrosko też roześmiane
czasem wołające mamę.*

*Coraz częściej – (jak wiedziały)
przy drzwiach na nas już czekały,
na spotkaniach – mówiąc szczerze
Miały z nami katechezę.*

*A lubiły – już od progu
Mówić coś o Panu Bogu,
albo... słuchać coś z książeczki,
ucząc się: jak to być grzecznym.*

*Spacery też były w planie
czasem nawet też „wiązanie”
albo z mamą – gdzieś na boku
rozplątywanie kłopotów.*

* * *

*Z czasem nawet, bo czas leci
do nas przychodziły dzieci
z „hurto-żytką” i ze szkoły.
To był wtedy czas wesoły!*

*Cieszy nas, że mamy działwę,
lecz początki nie są łatwe,
bo choć w kraju nie ma biedy,
...jeść nie było co ... i kiedy?...*

*Tydzień pierwszy... Franciszkanie
prosili nas na śniadanie,
– w szkole – za „lekcję wiązanką”
zupą nas poczęstowano.*

*W domu? – Spiżarnia jest pusta!
Wprawdzie w sklepie jest kapusta,
ale woda? – proza życia –
w całym mieście – nie do picia.*

*Można kupić ją w butelkach
albo w dobrej studni czerpać.*

*Nie tak dawno oczyszczali
jakąś (dwie ulice dalej).*

*Tam więc kierujemy kroki.
Łańcuch wisi, spust głęboki.*

*A wiaderko? – napis prosi:
„wiadro trzeba z sobą nosić”!*

*Jednak to nas nie ratuje!...
więc kapusta się gotuje
i włodarstwo nam tu dane
jest... zagospodarowane.*

*Nie będziemy chodzić głodne,
buty mamy też wygodne
wiadro duże – nie dziurawe –
pić możemy nawet kawę.*

* * *

*Ze studnią?... – różnie bywało...
kolejki do niej – to mało,
gorzej jak się napis czyta:
„Woda w studni nie do picia!*

*Bo... niestety tu we wtorek
utopił się ktoś wieczorem.
A kto taki? – ani słówka!?...
– może zając albo mrówka?*

*Wszystko jedno ... zakazane!
Odchodzimy z pustym dzbanem
i w sklepiu, wprost z półeczki
kupujemy dwie flaszeczki*

wody dobrej, bo źródlanej.
Wystarczy nam na śniadanie.
A na obiad? – wiadra puste –
jak gotować więc ... kapustę?

Znajdziemy inne zajęcie,
bo nie brak ich też przy święcie.
(Do wspomnień wszak łatwiej wpisać
to, co miłsze było dzisiaj).

* * *

Nie mieszczą się we wspomnieniach
takie smutne ogłoszenia,
więc przechodzę na ciekawsze:
te o „niespodziankach” zawsze.

Też związane z „zapasami”.
O! – dziwny worek z kartoflami.
pochodzenia też dziwnego
stał przy drzwiach Domu naszego.

Zjawił się? – a jaką drogą?
Do dziś nie wiemy, od kogo.
Padło tylko podejrzenie
na „Franciszkańskie natchnienie”.

Innym razem stał pod drzwiami
kosz z jarzynką i... kwiatkami
a wróbelki wyćwierkały
imię mamy siostry Wali.

A! „Podrzutków” takich więcej,
więc biegłyśmy coraz częściej
Panu Bogu podziękować,
(zamiast przy nich lamentować).

*Panu Bogu – to nie sztuka!
Darczyńcę pewnie odszuka,
w Niebie hojnie wynagrodzi.
(- A że później – to nie szkodzi).*

*Kartofelki się przydały.
Bukiet kwiatów był wspaniały,
a jarzynki znakomite
zjadałyśmy z apetytem!*

* * *

*W październiku – tak od razu
koncert był też u sąsiadów
– wspomnieć o tym też potrzeba –
To – zespół pana Alfreda!*

*Zespół naprzeciwko drogi
(tam lokal mieli, ubogi)
Niewidomych chór, dorosłych,
śpiewają na cztery głosy.*

*Czysto, pięknie, ton za tonem,
pan Alfred z akordeonem,
pani Helenka – głos drugi.
– Wielkie mają już zasługi.
Występują już w terenie,
– głównie to na zaproszenie
i na placach też czasami –
u nas byli z kolędami.*

*Razem przy świątecznym stole
z całym pięknym tym zespołem –
była też wyprawa piękna:
w Polskę, z nami na występach.*

„Albertiana” – taka inna;
ks. Tadeusz, Anna Dymna,
Kraków, Teatr Słowackiego,
chór ten w strojach – coś pięknego!

Udało się przedstawienie,
otrzymali odznaczenie
potwierdzone – w światel blasku –
burza radosnych oklasków.

* * *

W miesiącu – już listopadzie
odwiedzamy tu cmentarze.
Polski cmentarz – droga łatwa.
– Tu chodziła Matka Czacka.

Może wieczór?.. może rano?
Może dróżką też tą samą?
– Ślad jest tutaj wydeptany,
czy po śladach Jej stąpamy?

– Przypominasz może sobie,
że przy polskim stała grobie?
Może w tamtą też szła stronę,
gdzie są krzyże powalone?...

Na tablicy jeszcze cztery
polskie czytamy litery.
Nie da się imion odczytać,
bo tablica jest rozbita.

Groby większe, trochę dalsze,
zamieszkałe czy otwarte?
Zarośnięte są krzewami.
– Czy tu nie był nikt przed nami?

*Na wzniesieniu, w drzew prześwicie
widać cmentarną kaplicę
i krąg grobów blisko ściany –
to biskupi i kapłani!*

*Ślad napisów – do połowy.
Posąg stoi – lecz bez głowy
i figura tam zwalona.
– Lampka przy niej zapalona.*

*Widać, że tu przyklękali..
– obok też się świeczka pali,
położone kwiaty świeże
– Odmówmy tu jedno „Wierzę”.
„Daj im wieczne spoczywanie”! –
„Ty wiesz wszystko – Dobry Panie,
Miłosierdzie Twoje – Chryste
większe od tych strasznych zniszczeń”!*

* * *

*W „Dzień Zaduszny” tu Msza święta.
Przed kaplicą lud na klęczkach,
polecają zmarłych Bogu.
– Idziemy z procesją wśród grobów.*

*Więcej kwiatów, świec spalonych
też na grobach tych nieznanych
otulonych płaszczem z liści.
– Czy i do nich krewni przyszedli?*

*Może byli, przyjdą może...
Wieczny pokój – daj im Boże! –
– W Żytomierzu miesiąc cały
wierni ...groby odwiedzali.*

WSPOMNIENIE

s. Maria Krystyna Rottenberg FSK

Bersabea – Ksiądz prałat Charles Molette 1918 – 2013

Ważne miejsce w historii Ludu Wybranego – Studnia Przysięgi (miejsce siedmiu studni) to jedna z najstarszych miejscowości kananejskich na południu Palestyny.

Miejsce, gdzie wygnana z domu Abrahama Hagar, błakająca się na pustyni z malutkim Ismaelem, doznaje umocnienia i pociechy od Boga – Jahwe, który jest wierny i nie zrywa raz zawartego z Ludem Przymierza [Rdz 16, 13-14, Rdz 21, 19].

To w Bersabei Abraham zawarł przymierze z Abimelekiem, królem Gerary, ofiarowując mu siedem baranków na znak swych praw do studni, którą wykopał [Rdz 21, 22-34,]. Ze Studnią Przysięgi wiążą się też doświadczenia Izaaka i Jakuba [Rdz 26, 23-33, Rdz 28, 10; 1-3].

Synowie Samuela odbywali tutaj sądy [2Krl, 17, 11] Prorok Amos przeklął to miejsce z powodu uprawianego tutaj kultu związanego zapewne jeszcze z okresem kananejskim. Po wygnaniu znów osiedlili się tutaj Żydzi [Neh, 11, 27-30]

Bersabea – na skrzyżowaniu dróg; od skraju pustyni otwierała drogę do Egiptu i do Jerozolimy. Do dziś mówi się o tych stronach: „od Dan do Bersabei”, to jest obszar całej Ziemi Świętej.

Dlaczego ten biblijny wstęp? Zaraz się wyjaśni.

* * *

*Gdzie jednak wzmógł się grzech,
Tam jeszcze obficie rozlała się łaska.*

[Rz 5, 20]

Wydarzenia majowe roku 1968 w Paryżu, które na ogół oceniana się dziś jako przejaw dekadencji cywilizacji europejskiej, od wielkiej kultury francuskiej poczynając, wydały jednak wiele dobrych owoców. Na fali rozczarowania, jakiego doznała najbardziej zbuntowana młodzież paryskiej Sorbony, szczególnie Nanterre, znaleźli się i tacy, którzy zapragnęli w ciszy i skupieniu rozważyć, co osiągnęli, pałac domy i samochody na ulicach miasta i czego w głębi serca pragną. W jakiej Francji, w jakim Kościele. W jakim świecie pragną żyć. Uczynili – używając słów Franciszka – wielki raban – i co dalej?

Daniel Cohn-Bendit nie mógł dać im odpowiedzi na te pytania, poszli zatem do ówczesnego duszpasterza akademickiego (przyszłego kardynała, arcybiskupa Paryża) – ks. Jean-Marie Lustigera, do Pierre-Marie Delfieux, przyszłego założyciela Wspólnot Jerozolimskich, do brata Rogera z Taizé.

Tak, między innymi, rodziła się na modlitwie pośród braci z Taizé idea zwołania Soboru Młodych (1970). Tak zaczęły powstawać we Francji nowe wspólnoty monastyczne i charyzmatyczne, wśród nich paryski kościół St Gervais, kolebka Wspólnot Jerozolimskich (1974). Ale było też, i jest, wiele innych wspólnot, zupełnie nieznanych szerszemu ogółowi, które zaczęły szukać miejsc, gdzie rozpacz i zwątpienie powoli przeradzały się w jeszcze silniejsze pragnienie powrotu do Źródła, pojednania z Bogiem, pojednania z ludźmi, podjęcia na nowo drogi, z której zeszli.

Jak prorok Eliasza umocniony pokarmem, przyniesionym przez anioła wyruszył znów – czterdzieści dni i czterdzieści nocy – aż do świętej góry Horeb.

Taka jest geneza wspólnoty, małej grupy uczniów i przyjaciół ks. Charlesa Molette, która zaczęła spotykać się najpierw na ubogim poddaszu (rue de Bourgogne), gdzie mieszkał ks. Charles, niedługo potem w zielonej Burgundii w miejscowości Villemaur-sur-Vanne, gdzie w starej wiejskiej zagrodzie, stopniowo remontowanej, powstał dom modlitwy i dialogu, zarazem dom pracy twórczej, jako że wielu z nich, jak Charles, kontynuowało pracę na uniwersytecie lub w innych instytutach naukowo – badawczych.



ks. Charles Molette

Nazwa „Bersabea” zdawała się najlepiej wyrażać to, czego szukali.

Cherchez le Seigneur et sous vivrez (...) – Szukajcie Pana, a będziecie żyli,

Cherchez le bien et non le mal. – Szukajcie dobra, a nie zła.

Afin que sous vivies. – Abyście żyli.

Et ainsile Seigneur, Dieudes Puissances. – Tak Pan Bóg Zastępów

Sera Alec sous, comme sous le dites. – Będzie z wami, jak mówicie.

Codzienna Eucharystia, modlitwa brewiarzowa, *Lectio Divina*, praca własna wedle powszechnie tu szanowanej zasady: *Nemo cogatur, nemo impediatur* – niech nikt nie czuje się zmuszony, nikomu nie przeszkadzamy.

Skromne posiłki gromadziły w kuchence wszystkich obecnych. Mała szkatułka umieszczona nad kominkiem w salonie zapraszała dyskretnie do złożenia ofiary za pobyt, również wedle wspomnianej zasady: *Nemo cogatur*.

Owocem wymiernym pierwszych lat istnienia wspólnoty była wydana w 1977 roku książka „Je crois en Dieu” – wspólna refleksja teologiczna w oparciu o Słowo Boże i nauczanie papieża Pawła VI oraz instalacja niedaleko miasteczka Montbard malutkiej wspólnoty sióstr karmelitanek rytu wschodniego, istniejącej do dziś jako klasztor św. Eliasza. Ks. Charles znalazł im to miejsce, uchodzi zatem za „fundatora”, a jego przyjaciele dokonali reszty, to jest adaptacji miejsca do nowych zadań.

Bywali w Bersabei najpierw najbliżsi przyjaciele i uczniowie ks. Charlesa z czasów, gdy był prefektem w szkołach średnich, małżeństwa, osoby samotne, mali bracia, siostry zakonne, Brigitte Wasche, Michel i Anne Dussol – to były filary rodzącej się wspólnoty. Stopniowo dołączali inni. Bez formalnej przynależności tworzyli coś w rodzaju „Kółka” ks. Władysława Kornilowicza.

Spoza Francji między innymi Venance z rodziną z Togo (Lome). Huguette z Quebec Genevieve Lie, Koreanka osiadła we Francji – filozof, tomistka związana z dominikanami paryskiej Istiny, Dieter i Elizabeth Tillman z Niemiec, dwie franciszkanki: s. Krystyna Dębowska – franciszkanka od cierpiących, Krystyna Rottenberg (jeszcze zanim została franciszkanką służebnicą Krzyża) oraz Kinga, też Polka – archiwistka z Paryża.

Szczególnie spotkanie w Bersabei w październiku 1984 roku (w dniach uprowadzenia i śmierci ks. Jerzego Popiełuszki) ks. Charles uznał za historyczne. Przyjechaliliśmy na przedłużony

weekend w momencie, gdy dobiegała końca moja praca nad przekładem na j. francuski akt procesu beatyfikacyjnego ks. Władysława Kornilowicza. Wersja francuska zeznań świadków została wcześniej przeczytana przez niego od A do Z – z wnikliwością teologa i historyka zarazem. Giulio Dante, który był wtedy adwokatem w watykańskiej Kongregacji ds. Kanonizacyjnych, służył nam swoimi radami w kwestiach procedury, a prof. Swieżawski i Maryś byli żywymi świadkami życia i świętości ks. Kornilowicza.



Przy grobie ks. Władysława Kornilowicza w Laskach

Dodam w tym miejscu, że przed rokiem 1978 także został przeczytany wnikliwie przez Brigitte Wache i ks. Charlesa przekład naszych Konstytucji zatwierdzonych w Rzymie w roku 1981 oraz praca „Ślady kontaktów polsko-francuskich w archiwum Dzieła Lasek”. Związki Bersabei z Laskami poświadczył dziesięć lat później (1994) zasadzony w ogrodzie malutki jałowiec przywieziony z Lasek osobiście przez o. Charlesa. Dziś jest on potężnym drzewem, ozdobą rozległego ogrodu, obok studni przywołującej obraz biblijnej Bersabei.

Nie ma już „burgundzkiej Bersabei” (posesja została sprzedana w 2012 roku), a ks. Charles Molette od września 2011 roku przebywa w Domu Księży Emerytów, tuż obok naszych „paryskich siostr niewidomych od św. Pawła”. Więzi przyjaźni pozostały.

Dzieło życia ks. Charlesa Molette – filologa, teologa, historyka, żarliwego ekumenisty, czynnie zaangażowanego w dialog międzyreligijny – zostało docenione i nagrodzone wieloma odznaczeniami akademickimi i kościelnymi. Całość jego spuścizny (archiwum i biblioteka) znajduje się w Fundacji Yvonne de Co-uberin pod Paryżem. Historycy i archiwiści odkryją w niej wiele jeszcze ukrytych tajemnic.

Dla mnie, jako franciszkanki z Lasek, jest on we Francji niewątpliwie ostatnim ogniwem w łańcuchu wielkich przyjaźni ojca Władysława Kornilowicza, współzałożyciela Dzieła Lasek, od Jakuba i Raissy Maritain począwszy, poprzez siostrę Marię od Krzyża – Wandę Horoszowską – uczennicę Maritaina, małego brata Morisa z Izabelina, aż do ks. Molette, który poznał naszego Ojca Kornilowicza dopiero przez akta procesu beatyfikacyjnego.

Gdy umierała w Paryżu (rue de Varenne) Raisa Maritain, był przy niej jako kapłan i przyjaciel, tak jak brat Moris w ostatnich latach życia Jacques’a Maritaina w Tuluzie.



Z papieżem Janem Pawłem II rok 1988

Monseigneur Charles Molette cenił sobie tytuł „prałata Jego Świątobliwości” nadany mu przez papieża Jana Pawła II. Była to chyba jedyna próżność, jedyne przywiązanie, jakie okazywał kościelnym godnościom. *Noblesse oblige*. Żadnych fioletów nie nosił (chyba, że w Watykanie) ale w korespondencji zawsze widnieje to Mgr przed nazwiskiem (ten skrót po francusku znaczy prałat, a nie magister). Poza tym był człowiekiem niesłychanie skromnym i ubogim.

Kochał Chrystusa ponad wszystko. Kościół Chrystusowy był jego domem, przystanią, busolą. Dwóch braci Charlesa też wybrało stan kapłański, a jedyna siostra, szarytka, całe życie zakonnie przepracowała jako pielęgniarka na Madagaskarze. Zdarzyło mi się chyba jeden raz w życiu usłyszeć z jego ust jakieś słowo krytyki pod adresem Ludzi Kościoła. Jacques, „wieśniak znad Garonny” bywał ostrzejszy.

Kochał Maryję pobożnością prostych ludzi. Wiele o Niej pisał. Nigdy nie zapomnę tego obrazu w „Tabicie” pod Warszawą: ks. Charles klęczący przy łóżku bliskiej śmierci Maryś Swieżawskiej, na kolanach odmawiający cały różaniec. Rys maryjny jego pobożności jeszcze bardziej zbliżał go do papieża Jana Pawła II, czemu wielokrotnie dawał wyraz w swoich pismach.

Ufam, że Maryja – Matka Jezusowa – jest przy nim w chwili, gdy piszę te słowa, i Ona przeprowadzi go przez próg śmierci do bram Nieba.



s. Maria Krystyna z ks. Charlesem Molette

Warszawa 2 sierpnia 2013 – Święto Matki Bożej Anielskiej

DROGOWSKAZY

Ks. Zygmunt Podlejski

Wstęp

Drogowskaz jest znakiem informującym o właściwej drodze, prowadzącej do określonego celu. Drogowskaz informuje, ale nie determinuje decyzji człowieka, który jest istotą na tyle wolną, że może, ale nie musi skorzystać z usługi drogowskazu. Człowiek może wybrać drogę na skróty, kierując się przeczuć lub zgoła fantazją. Bez uwzględnienia informacji drogowskazu, człowiek ryzykuje, że nigdy do celu nie dojdzie.

Drogowskazy mają najrozmaitsze sposoby przekazywania informacji o właściwym kierunku, zależnie od celu, do jakiego człowiek zmierza. Gdy celem jest określone miejsce geograficzne, wystarczy prosta strzałka i jedno słowo. Gdy natomiast celem jest ostateczny sens ludzkiej egzystencji na matce Ziemi, wtedy drogowskazy przybierają najrozmaitsze formy, niekoniecznie materialne, wymierne. Wtedy drogowskaz staje się najczęściej alegorią, co nie znaczy, że przestaje pełnić funkcję drogowskazu; staje się równocześnie szczeblem drabiny Jakubowej; krótkim odcinkiem zbliżającym człowieka do jego ostatecznego przeznaczenia.

Odpowiedzi na pytanie o ostateczny sens ludzkiej egzystencji są różne. W końcu zawsze sprowadzają się do akceptacji istnienia Boga lub jego negacji. Są jeszcze tak zwani agnostycy, którzy umywają ręce w kwestii istnienia Boga. W kwestiach światopoglądowych każdy człowiek zmierza do swojego celu i korzysta z takich czy innych drogowskazów.

Dla chrześcijanina celem jego ziemskiej pielgrzymki i zbioru drogowskazów do tego celu prowadzących jest Ewangelia, czyli Dobra Nowina Jezusa z Nazaretu. Dla chrześcijanina osta-

tecznym celem jest powrót do Boga, Ojca Wszechmogącego, Stworzyciela nieba i ziemi. Ostatecznym celem człowieka jest pełnia życia z Bogiem bez czasu i przestrzeni, co znaczy, że życie tu i teraz jest drogą, którą trzeba i warto realizować zgodnie z Bożymi drogowskazami.

Jezus, Syn Człowieczy i Syn Boży jest najlepszym i niezawodnym drogowskazem. Oświadczył, że jest drogą, prawdą i życiem. Jest drogą, która prowadzi do prawdy i pełni życia. Boży drogowskaz nie jest prostą strzałką i jednym słowem. Jest wyczerpującym, wielowymiarowym i skutecznym programem ludzkiego żmudnego dojrzewania do doskonałości, przykrojonym na miarę każdego człowieka. Jest tyle dróg do prawdy i życia, ilu jest ludzi. Jezus wymaga od każdego człowieka całkowitego zaangażowania rozumu, woli i serca w realizacji Jego wizji życia. Powiedział: *Ktokolwiek przykładą rękę do pługa, a wstecz się ogląda, nie nadaje się do królestwa Bożego* (Łk 9, 62). Wspomniał też, że gwałtownicy posiadają królestwo niebieskie.

Wszystkie Boże drogowskazy są bezpośrednio lub pośrednio zawarte w nauczaniu Jezusa, w Jego Ewangelii. Są pewnymi szczeblami do nieba. Warto im zawierzyć. Są gwarancją, że droga naszego życia jest drogą prawdy i miłości. Prowadzi pewnie do naszego ostatecznego celu.

Asceza

Pojęcie ascezy pochodzi od staro-greckiego czasownika *askein* i znaczy tyle, co ćwiczyć. Polacy nie gęsi. Zastąpili pojęcie ascezy własnym słowem: umartwienie. O ile słowo „ćwiczenie” nie budzi negatywnych skojarzeń, o tyle „umartwienie” przypomina samobójstwo na raty. Zalatuje ciemnogrodem i cmentarzem, ale znaczy dokładnie tyle, co asceza, czyli trening. Gdy ktoś trenuje grę na trąbce, nie mówi się, że uprawia ascezę. Po prostu ćwiczy. Gdy ktoś regularnie uprawia gimnastykę poranną, nie

mówi się o umartwieniu, ale o zajęciu zdrowym i ze wszech miar pożytecznym.

Gdy natomiast człowiek rezygnuje z przyjemności i wygod, żeby móc opanować złe skłonności (kto ich nie ma?) nie mówi się o zdrowym i pożytecznym ćwiczeniu, ale o umartwieniu. Tymczasem doraźne wyrzeczenie się przyjemności i wygod jest ćwiczeniem umiejętności panowania nad sobą, stawania się panem samego siebie, służy zdrowiu psychicznemu i fizycznemu. Umartwienie nie jest więc niczym nadzwyczajnym, negatywnym, zasługującym na śmiech i potępienie. Wręcz przeciwnie. Martwić powinni się ludzie, którzy nie są zdolni do dobrowolnych ograniczeń. Nie ma innej drogi bycia lepszym i mądrzejszym człowiekiem niż rozsądna droga ascezy, czyli umartwienia.

Uprawianie ascezy, czyli umartwiania musi być rozsądne. Asceta, czyli człowiek umartwiający się, nie powinien uprawiać sztuki dla sztuki. Asceza jest bowiem środkiem do celu. Celem nie jest trening, ale zwycięstwo nad skłonnościami człowieka do zajmowania miejsca Pana Boga. Nierozsądne uprawianie ascezy może doprowadzić do masochizmu lub innego horroru, przed czym ostrzegali swoich braci i siostr tacy giganci życia wewnętrznego jak Benedykt z Nursji, Teresa z Avila i wielu innych. Dzisiaj dołączyli do nich psychologowie i psychiatrzy, co nie znaczy, że trzeba wylewać dziecko razem z kąpielą.

* * *

Przez ascezę rozumie się także prostotę, oszczędność wyrazu i surowość formy pojmowane szeroko, ogólnie. Dzisiaj wiadomo, że styl życia ludzi tak zwanego pierwszego świata, w którym zapanaował dobrobyt materialny, w którym dąży się do więcej, lepiej i szybciej, pojęcie ascezy brzmi jak zgrzyt gwoździem po szybie. Okazuje się jedynym sposobem zatrzymania tego szalonego pędu do katastrofy i przetrwania gatunku homo sapiens jest właśnie zwrot do prostoty, oszczędności i pewnej surowości życia. Związanymi zblizającą się zapaści są takie zjawiska jak zatrucie

środowiska naturalnego, zaśmiecanie świata plastiką i innym śmieciem, zanieczyszczanie powietrza i wody, wykrzywione kręgosłupy dzieci z powodu braku ruchu, powszechna tendencja do otyłości, lekomanii, narkomanii, zanikanie samodzielnego, krytycznego myślenia na skutek nadmiernego kontaktu z małutkami i większymi ekranami, zamętu w świecie wartości estetycznych, ontologicznych tudzież moralnych, minimalizacji edukacji ogólnej, humanistycznej, wreszcie forsowanie wszelkimi możliwymi środkami i sposobami kolejnej ideologii. Ideologia i prawda to dwie bardzo różne sprawy, co dokumentuje historia, stąd prawdopodobnie jej ciągle ograniczanie w ogólnym nauczaniu, o co z reguły zabiegają kolejni ideologowie.

Na ascezę jesteśmy skazani. Asceza jest konieczna, jeśli jako plemię ludzkie mamy przetrwać. Bez roztropnej ascezy bawimy się nieroztropnie, a tego świat nie lubi. Asceza jest ważnym drogowskazem. Nie wolno udawać, że go nie dostrzegamy i świadomie ignorujemy.

Bezinteresowność

Nasza matka ziemia nie jest gigantycznym domem towarowym, w którym się nabywa (czasem kradnie) i płaci. Gdy się kradnie, też prędzej czy później się płaci, nie gotówką, ale żywym towarem, czyli samym sobą. Jeden z wielkich domów towarowych w Paryżu nosi nazwę La Samaritaine, co brzmi jak kpina z ewangelicznego, dobrego Samarytanina, który pomagał człowiekowi poturbowanemu przez bandytów bezinteresownie, to znaczy nie spodziewał się w zamian żadnego ekwiwalentu. Nasza matka Ziemia nie żąda zapłaty za swoje dary i usługi, ale oczekuje szacunku i współpracy. Zarówno matka Ziemia, jak i nasza możliwość kooperacji z jej darami, zostały nam przekazane nieodpłatnie przez Stworzyciela nieba i ziemi. Nasze zaistnienie na matce Ziemi też zawdzięczamy Bogu, o czym nie zawsze pamiętamy. Mo-

torem więc zaistnienia świata i ludzi jest odwieczna Miłość. Jedną z zasadniczych cech miłości jest bezinteresowność. Nasz *mądry* gatunek nieustannie trąbi, demonstruje, deklaruje i przekonuje do miłości, ale rozumie przez nią wyłącznie miłość do samego siebie, czyli egoizm, który jest przeciwieństwem miłości. Bywa, że tu i ówdzie mówi się o zdrowym egoizmie, to brzmi, jakby się mówiło o zdrowym zapaleniu płuc. Istotą miłości jest jej bezinteresowność.

* * *

Święty Paweł napisał, że *więcej szczęścia jest w dawaniu aniżeli w braniu* (Dz 20, 35). Rzecz w tym, że maksyma dzieci tego świata brzmi dokładnie odwrotnie: *Więcej szczęścia jest w braniu niż w dawaniu*. Jest więc na świecie ciągle napięcie między egoizmem a miłością; między braniem i dawaniem; między interesownością a bezinteresownością, stąd tak wielu ludzi nieszczęśliwych, a tak niewielu szczęśliwych. Gdy ludzie mówią w telewizji czy w filmach o swoich marzeniach, mówią zawsze o pragnieniu posiadania czegoś materialnego lub bycia kimś sławnym. Nigdy jeszcze nie słyszałem o kimś, kto oświadczył publicznie, że jego marzeniem jest być dobrym i coraz lepszym człowiekiem. Inna rzecz, że ci, którzy o tym marzą, o tym nie mówią. Miłość jest bowiem nie tylko bezinteresowna, ale pokorna, cierpliwa, cieszy się prawdą i nie szuka pokłasku. Wiara jest ważna. Nadzieja jest ważna. Ale najważniejsza jest miłość. Czynić naprawdę dobrze, znaczy czynić dobro bezinteresownie.

W ZACISZU IZDEBK

Wojciech Sroczynski

Już pomyślana....

Już pomyślana droga twa.
Jej kres zna czas.
Droga życia-
jedyna twoja własna rzecz.
Ona cię zna- droga życia.
Cel przesądzony nie zmienisz go
choćbyś chciał. Nie martw się.
Droga życia prowadzi, nie zgubisz jej.
Kres zna czas.
Do źródeł nie wrócisz, *panta rei*.
Już pomyślana ścieżka twa.
Każdy przystanek cię pouczy
Potknięcie każde wzmocni.
Nie lękaj się. Idź.
Kochaj zatem ścieżkę swą
choć kiedy kres?
Twój czas jedynie o tym wie.
Duszo nie lękaj się.
Leć.

Moje podróże do świata

Osobiste ścieżki
Kręte drogi
Wspólne plany
Uparte cele
Przedreptane miasta
Kołysane wody
Radosne potknięcia
Bołące stopy
Niespokojne kolana
Pulsowanie dłoni
Czasem zadra w sercu
Myśl kojąca jak pięknie być
Razem.
Jak pięknie być Człowiekiem.
Zagubione kierunki odnalezione
Błędne osądy łagodzone
Nerwowe zakręty wyprostowane
Decyzje za prędkie odwoływane
Zepsute hamulce naprawiane
Cieszą. Byle nie w pojedynkę.
Razem.
Byle trwać iść mierzyć się ze światem
Wspólnie.
Mieszkać w twoim sercu
Czekać gdy cię nie ma
Zgłębiać tajemnice osobno
Byłoby trudniej.
Mieć nadzieję przeszkody omijać.
Razem wszystko można.
Kim bylibyśmy bez tęsknoty Ducha
do przestrzeni metafizycznej?

Dokąd byśmy osobno zmierzali
Gdzie byśmy mieszkali?
Czy pytalibyśmy sami
Gdzie jesteście chwile niezbadane?

Xxx

Gdyby ktoś mnie zapytał,
a nie zapyta, bo nie jestem Einsteinem
ani celebrytą,
na co postawić w życiu?
Wolno byłoby mi powiedzieć:
zauważaj bliźnich! I dać radę-
bądź sobą ale nie sobkiem!



Cezary Gawryś

nie dzielę ludzi na
wierzących i niewierzących
miałbym samego siebie
podzielić
przez zero

* * *

Nie ma Ja bez Ty
Martin Buber

jesteś moim drugim ja
moim pierwszym ty
a jednak
między moim ja i twoim ty
moim ty i twoim ja
jest granica nie do przeniknięcia
próbujemy ją przekraczać
trzymając się za ręce
milczenie niesie się
po chybliwych plecionych mostach

Nie do wiary

ja jestem
są gwiazdy na niebie
a miałyby nie być Ciebie?

(Nie)nadaremnie

już nie pamiętam jak doszło do zawarcia tej znajomości
byłem studentem pierwszego roku filozofii
niech pan do mnie przychodzi prosił
pisanie wierszy to taka moja idée fixe

czasem biorę coś z tego co mi pan przynosi
wyznałem mu kiedyś: wierzę w Boga z miłości
do dziesięciu milionów trędowatych
i stu milionów obłąkanych
bo inaczej przepadliby w pustce kosmosu
o, nie! Zaprotestował tak mówić nie można
kosmos jest przecież piękny:
„prawo moralne nade mną
i niebo gwiazdziste we mnie”
a we mnie
mieszkała Heideggerowska trwoga
uciekając się do Boga
szukałem ludzkiego ciepła
dziś wiem że nadaremnie
kiedy po wielu latach znów odwiedziłem księdza T.
w jego pokoiku z białym piecem kaflowym
(wchodziło się na piętro po drewnianych schodkach)
był już bardzo słaby leżał na łóżku jak na marach
jakie pan ma ciepłe dłonie powiedział
gdy dotknąłem go na pożegnanie

To jedno

co miałem powiedzieć
powiedziałem
co mogłem zrobić
zrobiłem
tyle co nic
po drodze tak wiele
przeoczyłem
zostało mi teraz tylko
to jedno
wielkie czekanie

Co dać przyjacielowi na imieniny

wiem że tracę pamięć
mówi przyjaciel
którego odwiedzam w hospicjum bonifratrów
ale ciebie poznaję
ty jesteś Cezary Gawrys
powiedz mi czy żyją jeszcze
moi rodzice
mówisz że dawno umarli?
tak myślałem
choć nie rozumiem dlaczego
wszyscy umierają
na nic już nie czekam
niczego nie potrzebuję
nie mam nikogo
tak sobie
dogorywam
pocieszam przyjaciela
przyjdę co ciebie za tydzień
w twoje imieniny
jaką czekoladę wolisz
mleczną czy gorzką
uśmiecha się:
co przyniesiesz
to będzie

Wiersze Cezarego Gawrysia
wybrano z tomu pt. *Niepisane*, Zielona Góra 2025.

ODESZLI DO PANA

13 czerwca 2025 roku w wieku 76 lat zmarł

Piotr Nowina-Konopka

Były Ambasador Rzeczypospolitej Polskiej przy Watykanie



25 lipca w kaplicy Matki Bożej Anielskiej w Laskach sprawowana była Msza św. pogrzebowa. Mszy św. przewodniczył o. Tomasz Dostatni OP, a w koncelebrze było siedmiu kapłanów. Pan Piotr zawsze służył nam potrzebną pomocą. W pamięci uczestników pielgrzymki ze Szkoły św. Maksymiliana żywą pozostaje wyprawa do Rzymu w dniach 20-25 stycznia 2014 r., podczas której doświadczyli oni gościnności i troski pana Ambasadora.

W związku z pracami przy procesach beatyfikacyjnych podczas pobytów w Watykanie nasze Siostry zawsze mogły liczyć na p. Piotra i jego pomoc. Bliska mu była bł. Matka Elżbieta Czacka.

Po zakończonych uroczystościach, licznie przybyli krewni i przyjaciele, ponad 300 osób, spotkali się na konsolacji w Domu Rekolekcyjnym. Zgodnie z wolą Zmarłego, uczestnicy pogrzebu zamiast kwiatów złożyli ofiarę na OSW w Laskach.

ks. Alfred Marek Wierzbicki

Ambasador czułości i wytrwałości

Homilia na pogrzebie Piotra Nowiny Konopki

w Laskach

w dniu 25 lipca 2025

Bardzo nam żal Piotra. Ale nie tylko ból po jego śmierci nam towarzyszy, pokładamy ufność w Bogu. Prorok Izajasz, którego nazwano ewangelistą wśród proroków, głosi dobrą nowinę: „Bóg raz na zawsze zniszczy śmierć”. Podczas gdy starożytne ludy, łącznie z ludem Izraela, mogły jedynie tęsknić za życiem wiecznym, oczekiwać zwrotnego punktu w dziejach ludzkości, sednem naszej chrześcijańskiej wiary jest wyznanie zmartwychwstania Jezusa. Chrystus już zdarł „zasłonę, zapuszczoną na twarz wszystkich ludów, i całun, który okrywał wszystkie narody”.

Piotr był człowiekiem prostej, ufnej wiary. W świecie naznaczonym sceptycyzmem, gdzie ośmiesza się ideały i zniechęca do ich poszukiwania, w świecie cynizmu, gdzie ideały wykorzystuje się do niegodziwych interesów, jego życie było świadectwem piękną ośmiu błogosławieństw. Jego ufność, wytrwałość, powaga i pogoda ducha, pragnienie sprawiedliwości, skromność, brak cierpiętnictwa tworzyły niezwykle ludzkie ciepło i szlachetny blask wokół jego osoby.

W dzisiejszej liturgii – a Eucharystia jest dziękczynieniem – chcemy wyrazić wdzięczność za dobro, którym nas obdarzał. Czynimy to razem z jego najbliższymi, żoną Wandą, córkami Joanną i Marią, ich mężami i dziećmi, rodzeństwem i kuzynami. Z wieloma przyjaciółmi, których Piotr zgromadził wokół siebie. Z ludźmi, z którymi współtworzył epokowe przemiany w Polsce i Europie po 1980 i 1989 roku.

Nie sposób ukazać w homilii całego bogactwa jego intrygującej i inspirującej biografii, na szczęście zdążył opowiedzieć ją sam w dwóch wywiadach rzekach, w rozmowach z o. Tomaszem Dostatnim i Andrzejem Brzezieckim. Potraktujmy je jako jego testament dla Polski i Kościoła w Polsce. Głęboko i twórczo przeżywał swe chrześcijaństwo i polskość. Swój los, karierę polityczną i dyplomatyczną traktował jako nieustanną serię wyzwań i starał się na nie odpowiadać w duchu etyki solidarności, wspólnie nosząc ciężary z innymi, stawiając wspólnotę przed wrogością, podtrzymując nadzieję na lepszy świat wbrew falom zamętu, głupoty, zła.

„W dobrych zawodach wystąpiłem, bieg ukończyłem, wiarę ustrzegłem”. To słowa apostoła Pawła w obliczu zagrożenia śmiercią. Pobrzmiewa w nich oczekiwanie na spotkanie ze Zmartwychwstałym Panem. Słowa te znalazły się w dzisiejszej liturgii pogrzebowej na prośbę rodziny Zmarłego. Któż lepiej od nich wie, ile było dążenia i zmagania w życiu Piotra Nowiny Konopki. Paweł z Tarsu, będąc apostołem w Azji Mniejszej, Grecji i Rzymie, zapewne z podziwem patrzył na wyścigi atletów. To, co było zachwycające w świecie, któremu niósł dobrą nowinę o łasce i zbawieniu dla wszystkich ludów łączył z prawdą o życiu w Chrystusie i dla Chrystusa. Swe trudy apostołskie jakoś utożsamiał z biegiem ku mecie. W obrazie tym mieści się twórcze życie chrześcijanina, który chce dać z siebie wszystko, co ma najlepsze, nie przekreśla ludzkiej ambicji i rywalizacji, ale chodzi mu o coś więcej. To „więcej” zwykliśmy nazywać światem wartości. Ich paradoks polega na tym, że są one ponadczasowe, ale wcale nie są gotowe, trzeba je w sobie i wspólnie z innymi tworzyć. Trzeba biec i biec aż do mety.

Tak widzę życie Piotra, polskiego inteligenta, ze szlacheckim rodowodem, zakorzenionego w tradycji, którego wciągnęła służba publiczna, który oddał się tworzeniu fundamentów nowoczesnej Polski. Widzę jego życie jako bieg. Następowaly w nim etapy,

a żaden z poprzednich zdawał się nie zapowiadać kolejnego. Był to w pewnym sensie bieg ku nieznanemu.

Znał języki, więc okazał się przydatny Lechowi Wałęsie w kontaktach z zagranicą. Całe szczęście, że wówczas nie szydzono jeszcze z ludzi posługujących się językami obcymi, a wśród robotników było pragnienie kontaktu ze światem. Kolejne wyzwania wyzwały i rozwijały nowe talenty doktora ekonomii z Gdańska. Miał dar lojalności i zarazem odróżniania istoty sprawy i zawikłanych okoliczności, dlatego potrafił pozostawać lojalny wobec Wałęsy, Mazowieckiego i Jaruzelskiego, w którego prezydenckiej kancelarii został ministrem. Dobrze wiedział, że nowa Polska dopiero się rodziła, należało ją tworzyć nie tylko w wymiarze struktur, lecz również etosu. Trzeba było budować mosty pomiędzy środowiskami dawnych wrogów.

Potem bieg parlamentarzysty. Było wtedy wiele trudnych spraw o przełomowym znaczeniu. Chcę przywołać jedną z nich, ale o podstawowym znaczeniu. Chodziło o prawną ochronę życia człowieka poczętego. Jest to istotne, choć nie wyłączne, kryterium demokracji. Jest jeszcze inne kryterium, państwo nie może nakazywać moralności, musi zostawić miejsce dla sumienia. Nie można autorytetem państwa wymagać czynów heroicznych, respekt dla godności i wolności kobiety domaga się postawienia na dojrzałość jej sumienia. Piotr Nowina Konopka należał do tych posłów, którzy umieli kierować się zasadą świętości ludzkiego życia i jednocześnie przyjmować granice prawa w odniesieniu do dramatycznych sytuacji egzystencjalnych.

Kolejne lata otworzyły przed nim perspektywy działalności dla dobra ojczyzny europejskiej. Należał do tych Polaków, których horyzonty intelektualne, znajomość świata, zakorzenienie w tradycji i otwartość na aktualne dobro wspólne narodów europejskich uczyniły zeń aktywnego uczestnika polskiej obecności w Unii Europejskiej. Czerpał wiele inspiracji z nauk św. Jana Pawła II o jedności i różnorodności narodów europejskich, po-

dązał za jego wskazaniem – „od Unii Lubelskiej do Unii Europejskiej”. Jako wieloletni rektor Kolegium Europejskiego w Nattolinie wykształcił setki pracowników administracji unijnej, pochodzących z krajów Europy Środkowo-Wschodniej. Potem pełnił pionierską funkcję w tworzonym i prowadzonym przez siebie dyplomatycznym przedstawicielstwie Unii Europejskiej w Waszyngtonie do kontaktów ze Stanami Zjednoczonymi.

W 2013 roku został ambasadorem Rzeczypospolitej Polskiej przy Stolicy Apostolskiej. Jakże to znamienne dla osobowości Piotra, że pamiętał w trakcie swej misji ambasadora u papieża Franciszka o więziach Polski i polskiego Kościoła z naszymi sąsiadami Ukraińcami i Niemcami. Po inwazji i aneksji Krymu przez Rosję gościł w polskiej ambasadzie prawie wszystkich biskupów grekokatolickich, a z okazji pięćdziesięciolecia listu biskupów polskich do biskupów niemieckich przygotował konferencję polsko-niemiecką z udziałem przedstawicieli Watykanu. Pojednanie narodów, ich współpracę, gościnność dla uchodźców przeżywał jako głęboki wymiar swego polskiego patriotyzmu, jako istotny pierwiastek swego chrześcijaństwa.

Jego misja została gwałtownie przerwana w 2016 roku przed upływem kadencji. Wiem, że przeżywał chwile bólu i ciemności. W latach, w których zamieszkał w umbryjskiej Amelii, w ojczyźnie św. Benedykta i św. Franciszka, byłem częstym gościem Piotra i Wandy. Zaszczycili mnie swą przyjaźnią, prowadziliśmy dzienne i nocne rozmowy, często o Polsce i Kościele. Dawali mi moralne wsparcie w trudnych dla mnie miesiącach konfliktu z rektorem KUL, który – ulegając naciskom polityków i biskupów – bez skrępowań dążył do upokorzenia mnie, a nawet zniszczenia w świecie akademickim. Obydwaj, choć na różnych płaszczyznach, doświadczaliśmy potworności polityki uprawianej jako walka z ludźmi. Jestem wdzięczny, że w tych osobistych moich przejściach spotkałem Piotra Nowinę Konopkę, ambasadora czułości i wytrwałości.

Piotr był człowiekiem modlitwy. Dobrze zapamiętałem, na którym odcinku drogi z ich umbryjskiego domu, dokądkolwiek wyjeżdżaliśmy, Wanda i Piotr odmawiali swą rodzinną modlitwę za krewnych i przyjaciół, żyjących i zmarłych. Dziś w krajobrazie Lasek – w kaplicy i na cmentarzu – wznosimy żarliwą modlitwę za śp. Piotra. Prosimy słowami proroka Izajasza, aby „Bóg otarł łzy z każdego oblicza, zdjął hańbę ze swego ludu na całej ziemi”. A ze św. Pawłem prosimy o wieniec dla dobrego człowieka, wiernego chrześcijanina, który ukończył swój ziemski bieg.

Piotrze, nie żegnamy Cię, powierzamy Cię Bogu i Jego Miłosierdziu.



16 sierpnia 2025 roku odeszła do Pana

Elżbieta Szwedowska



Urodziła się 23 sierpnia 1949 r. w Bobrownikach-osada, pow. Lipno, w ówczesnym województwie włocławskim. Po ukończeniu szkoły podstawowej w Toruniu podjęła naukę w Liceum Pedagogicznym dla Wychowawczyń Przedszkoli, które ukończyła w 1968 roku. Następnie kontynuowała naukę w Studium Nauczycielskim w Toruniu na Wydziale Matematycznym, które ukończyła w 1970 roku i rozpoczęła pracę w Szkole Podstawowej w Dąbrowie Chełmińskiej, gdzie uczyła matematyki. Po dwóch latach podjęła pracę w szkole w Warszawie w ówczesnym woj. toruńskim.

W roku 1976 została zatrudniona w Ośrodku Szkolno-Wychowawczym dla Dzieci Niewidomych w Laskach – najpierw jako

wychowawczyni w internacie Domu Chłopców, a od 1977 roku jako nauczycielka w szkole podstawowej.

W Laskach na pełnym etacie pracowała do sierpnia 2022 roku – potem w niepełnym wymiarze godzin.

Pracując w Laskach, jednocześnie uzupełniała swoje wykształcenie na studiach zaocznych na Wydziale Pedagogiki Specjalnej – rewalidacja niewidomych i niedowidzących; w Instytucie Kształcenia Nauczycieli im. Władysława Spasowskiego w Warszawie uzyskała drugi stopień specjalizacji zawodowej z tyflopedagogiki; w Ośrodku Edukacji Informatycznej Zastosowań Komputerów w Warszawie ukończyła podstawowy kurs w zakresie: Edukacyjnych Zastosowań Komputerów.

Kształcąc się dalej w kierunku informatycznym, na Uniwersytecie Mikołaja Kopernika w Toruniu ukończyła roczne Studium Podyplomowe w zakresie: Metody Komputerowe Pedagogiki Szkolnej, a w Ośrodku Wspierania Rozwoju Zawodowego Nauczycieli przy Kuratorium Oświaty w Warszawie ukończyła kurs w zakresie Orientacji Przestrzennej Niewidomych.

W 2000 roku uzyskała stopień Nauczyciela Mianowanego, a w 2001 roku otrzymała stopień Nauczyciela Dyplomowanego, nadany przez Mazowieckiego Kuratora Oświaty.

Wspomnienie Tomka Dziury

Bardzo jestem wdzięczny Pani Elżbiecie za to, że była moją nauczycielką w edukacji początkowej. Zawsze będę pamiętał jej pogodne usposobienie i zaangażowanie całym sercem w pracę, choć myślę, że dla niej to było coś więcej niż tylko praca.

Była nauczycielem z powołania i może być wzorem do naśladowania – warto ją przywoływać w pamięci w chwilach zwątpienia, co do sensu naszej pracy.

Hanna Pasterny napisała:

Pani Ela była moją wychowawczynią w drugiej i trzeciej klasie szkoły podstawowej. Zapamiętałam ją jako osobę wymagającą, a jednocześnie ciepłą i życzliwą. Jej charakterystycznym powiedzonkiem było „no, patrzcież go!”. Pewnego razu ustaliliśmy, że policzymy, ile razy w czasie lekcji to powie. Liczyliśmy na głos. Nie pamiętam, co odpowiedzieliśmy na jej pytanie, co też liczymy.

Przed wakacjami pani Ela powiedziała, że leci do USA. Wszyscy jej zazdrościliśmy. Podała nam swój amerykański adres. Wysłałam do niej brajlowski list. To był mój pierwszy list wysłany za granicę i bardzo to przeżywałam. Nasza nauczycielka przywiozła nam z USA egzotyczne owoce. Po raz pierwszy dotykałam i kosztowałam kiwi. Gdy pojechałam do domu na Wszystkich Świętych, opowiadałam rodzinie o tym powiewie luksusu.

W swoim pożegnaniu nauczyciele ze szkoły podstawowej napisali: Wspaniały człowiek o wielkim sercu

Nasza Koleżanka Ela Szwedowska pochodziła z Torunia. Swoją pracę w Laskach rozpoczęła w internacie, a następnie wiele lat uczyła w szkole podstawowej, najpierw jako nauczycielka edukacji wczesnoszkolnej, później matematyki. Była nauczycielką niezwykle oddaną, cierpliwą i życzliwą. Potrafiła nawiązać bardzo dobre relacje z uczniami, którzy mogli liczyć na jej wsparcie i dobre rady również po ukończeniu szkoły.

Elżbieta odznaczała się ogromnym zaangażowaniem, w swoją pracę. Miała rozległą wiedzę matematyczną i wyjątkowy dar przekazywania jej osobom niewidomym. Wychowała wiele pokoleń uczniów zawsze z uwagą i sercem pochylając się nad potrzebami każdego z nich. Do końca pracowała z tymi, którzy wymagali szczególnej pomocy.



Taką właśnie ją zapamiętamy; pełną dobroci, cierpliwości i oddania drugiemu człowiekowi.

Dom, Rodzina i Przyjaciele.

Tu również dobroć, cierpliwość i oddanie drugiemu człowiekowi przeniknęły życie Eli. Otwarta na potrzeby innych pomagała wszystkim na miarę i wręcz ponad miarę swoich sił i możliwości. Widzieliśmy serdeczną troskę, z jaką zaopiekowała się swoimi Rodzicami; Byliśmy świadkami sytuacji, gdy podjęła się opieki nad czwórką małych dzieci córki Ani – po tragicznej śmierci jej męża – gdy trzeba było wiele skomplikowanych spraw pozatłumaczyć i zorganizować im wszystko na nowo.

Przez kilkanaście lat Ela podporządkowała swoje życie ich potrzebom. Odpowiedzialna, konsekwentna, wymagająca, kochająca.

Tak upływały dni, miesiące, lata. Po drodze nie brakowało bardzo trudnych chwil i zdarzeń, wydawało się nie do udźwignięcia. Ela nigdy się nie poddała. Dzieci dorosły, usamodzielniały się. A kiedy przyszły lata, gdy Ela potrzebowała opieki i wsparcia, Ania była przy niej.

Elżbietę pożegnaliśmy 21 sierpnia w kościele Marii Magdaleny na warszawskim Wawrzyszewie; Po Mszy świętej miał miejsce pogrzeb na Cmentarzu Północnym.

21 sierpnia w Warszawie zmarła
Teresa Florczak



**Pogrzeb miał miejsce 26 sierpnia w Laskach
po Mszy św. w kaplicy Matki Bożej Anielskiej**

Homilia ks. Andrzeja Gałki na pogrzebie
śp. Teresy Florczak

Pomyślałem sobie, że tak powinien wyglądać każdy chrześcijański pogrzeb, na którym śpiewamy: *Chwała na wysokości Bogu*. Uwielbiamy Boga i wysławiamy w naszej zmarłej siostrze Teresie.

Za chwilę złożymy wyznanie wiary, tak jak gdyby w Jej imieniu Kościół składał wyznanie wiary. Do końca była wierna – bardzo wierna. Przeczytaliśmy w Księdze Przysłów: *Pan mnie zrodził jako początek swojej mocy*. Można powiedzieć, że to jest droga powołania każdego z nas. Zostaliśmy stworzeni przed założeniem świata, byśmy byli święci i nieskalani przed Jego obliczem.

A teraz, synowie, słuchajcie Mnie. Błogosławieni, którzy strzegą Bożych dróg.

Pani Teresa – moja sąsiadka w klasztorze na Piwnej przez ponad 30 lat – dzisiaj to mogę zaświadczyć, absolutnie strzegła Bożych dróg i pokazywała innym, zwłaszcza niektórym młodym mieszkankom drugiego piętra na Piwnej: co jest w życiu najważniejsze. Dla wielu z nich była niekwestionowanym autorytetem; jak trzeba było, potrafiła być stanowcza. Miała swoje zdanie i tego zdania rozumnie – nie ideologicznie – broniła.

Dziękujemy Ci, Tereso. Dziękujemy za Twoją wierną służbę Bogu, Kościołowi i Ojczyźnie. Dzisiaj mówisz do nas: Będziecie błogosławieni, kiedy będziecie strzec dróg Pana, kiedy nie odrzucicie Jego przykazań.

Natomiast w Liście do Galatów *nadeszła pełnia czasu*. Myślę, że każdy z nas ma taką swoją pełnię czasu. Dla Teresy to jest właśnie teraz; To jest jej krótki pobyt w Hospicjum Caritasu przy Krakowskim Przedmieściu. Wieczór przed śmiercią obecny tu ksiądz rektor Sławek udzielił jej ostatnich sakramentów.

Nadeszła dla niej pełnia czasu. I ten czas, który Bóg jej podarował tu na ziemi nie był zmarnowany.

Teresa bardzo troszczyła się o to, aby mądrze przeżyć każdą chwilę. Nie miała czasu na głupoty. Zawsze była człowiekiem wewnętrznym pięknym; człowiekiem, który wokół siebie rozsiewał pokój, dobro, miłość. A stało się to tak dlatego, że posłuchiwała słów, które dzisiaj Maryja wypowiedziała do sług: *Uczyńcie wszystko cokolwiek wam powie*.

Bardzo troszczyła się, żeby czynić to, co mówi jej Pan. Jej regularna spowiedź, kiedy żył jeszcze ksiądz Aksamitowski, a potem przez kilka ostatnich lat mogłem jej sam towarzyszyć w sakramencie pojednania.

Jej życie było świadectwem. Ona napełniła tę swoją stągiew życia wodą, którą Bóg przemienił na drogie wino. Była człowie-

kiem radosnym, wewnętrznie zrównoważonym; po prostu człowiekiem dobrym. Bo czerpała z Niego – z Boga.

Urodziła się w Ozorkowie w Ziemi Łódzkiej 3 maja 1937 roku. W 1943 roku uderzona kamieniem przez niemieckiego chłopaka zaczęła tracić wzrok. Należała do cywilnych ofiar wojny – tak zwanych dzieci wojny. W 1949 roku przyszła do Lasek, a 10 lat później – z tego, co pamiętam – zamieszkała na Piwnej. Właściwie cała Piwna, to jest też jej historia. Ogromny czas przeżyła w jednym pokoiku, tak jak siostra zakonna. Była odpowiedzialna za ten dom, troszczyła się o niego.

Była człowiekiem otwartym na innych. Tak jak wspomniałem – dla wielu była autorytetem. Gdy trzeba – potrafiła skarcić.

Tereska – bo tak do niej mówiliśmy – cicha, łagodna, wewnętrznie uporządkowana, człowiek wielkiej kultury: tej wewnętrznej i tej zewnętrznej; kiedy mogła, lubiła chodzić do kina, do teatru. Pani Irena Koch, tu obecna, mogłaby na ten temat wiele powiedzieć. Tereska zawsze zadbana, elegancka; to jedna z tych osób niewidomych, która – gdy zamieszkałem na Piwnej – kiedyś zapukała do drzwi, a ja byłem już w piżamie, i pyta mnie: czy ta bluzka będzie pasowała do tej spódnicy? Z tego, co wiem, jej ulubionym kolorem był kolor niebieski.

Nie tylko prosiła o pomoc jako niewidoma, ale też wielu widzącym pomagała. Brała udział w pielgrzymkach organizowanych przez Krajowe Duszpasterstwo Niewidomych; zawsze cieszyła się, że mogła tam być.

Była człowiekiem, który ceni sobie przyjaźń. Bez wątpienia takim jej wielkim, przyjacielem była śp. Matka Alma Skrzydlew-ska, ale też biskup Bronisław Dembowski, jak również Irena Koch i Ania Gedyk. Oni jej świadczyli dobro, ale też i ona dawała im nie mniej.

Zawsze na sercu leżało jej dobro Ojczyzny i dobro Kościoła. Bolała nad tym, co się złego działo w Polsce. Żałuję, że tego nie nagrywałem, ale jej mądre, pełne teologii spojrzenie na Kościół

z punktu widzenia prostego człowieka – to było dla mnie niesamowite. Umiała oddzielić zło, które jest w Kościele, od tego, co jest dobre. Nigdy nikogo nie potępiała.

Są tutaj z nami Państwo Fedorowiczowie, którzy mogliby trochę powiedzieć na temat jej miejsca i roli w klasztorze na Piwnej w czasie stanu wojennego. Pozwólcie, że zacytuję fragment Waszej książki;

Pytanie: Jak funkcjonował w tamtym czasie klasztor? Przecież nie zniknęły nagle obowiązki zakonnice, ani niewidomi, kto się nimi zajmował? Hania mówi: klasztor funkcjonował bardzo żywo. Niewidomi mieszkali na II piętrze, a w małym pokoiku, też na tym piętrze, ksiądz Hoinka. W tej grupie była Tereska Florczak. Bardzo ważna osoba dla nas. Współpracowała z siostrą Rafaelą i była jedyną osobą wtajemniczoną w moje „przestępstwa”. Ułatwiała nam wiele spraw. Bo s. Rafaela mogła z nią wszędzie pójść – prowadziła osobę niewidomą – mogła wszędzie wejść; co tam wynosiły z tego klasztoru, Pan Bóg jeden wie; a może też Hania i Jacek. U Tereski – pisze dalej – przechowywałam też wiele rzeczy z podziemia – na przykład pieniądze, które miałam komuś przekazać, a nie mogłam ich trzymać w moim biurku. Należał jej się za to order i została odznaczona przez prezydenta Bronisława Komorowskiego Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski. Bardzo ważne odznaczenie.

Dziękujemy Ci, Tereso, za Twoje piękne życie, za świadectwo, które dawałaś do końca; za to, że byłaś taką dobrą Sąsiadką, i za to, że troszczyłaś się tak bardzo o innych, ale też troszczyłaś się – pamiętam, że na początku na Piwnej był pies – i również o niego się troszczyłaś.

Dzisiaj tu jesteśmy, aby za Ciebie dziękować. I prosimy Cię, wstawiaj się za nami, bo wierzę, że jesteś już u Tego, który jest samą Miłością i niekończącym się Życiem.

Pożegnanie Pani Tereski



Nie ma odpowiednich słów, gdy stajemy przed tajemnicą narodzin z życia doczesnego, do życia wiecznego. Mieszają się w nas różne uczucia: radość i smutek, szczęście i żal, za tym, że coś pięknego się skończyło.

Za ks. Janem Twardowskim pragnę powtórzyć znany wszystkim werset: „Śpieszmy się kochać ludzi, tak szybko odchodzą”.

Kochana Pani Tereniu jakie to dziś prawdziwe i przejmujące. Odkąd pamiętam, zawsze była Pani mieszkanką w naszym piwniańskim klasztorze i trudno wyobrazić sobie, że Pani z nami już nie ma.

Nie będzie codziennego rytuału parzenia kawy, jej aromatu unoszącego się po korytarzu drugiego piętra i cichego ostrzegawczego głosu: uwaga, idę z gorącą kawą, że nie będzie charakterystycznego szurania kapciami – też znak, że ktoś idzie, że zostało puste miejsce przy stole, w pokoju, w kościele...

To była taka zwyczajna codzienność.

Dziękujemy Pani za dobre, piękne – choć niełatwe życie.

Dziękujemy za cichą obecność,

dyskretną odpowiedź,
za przykład zorganizowania,
za determinację w pokonywaniu trudności,
za poczucie humoru,
otwartość i dobre słowo.

Niech modlitwa i nasza obecność na Eucharystii, będzie wyrazem naszej wdzięczności, przyjaźni, miłości...

Dobry Jezu, a nasz Panie, daj Jej wieczne spoczywanie...

s. Ludmiła Krajnik FSK



INNE WYDARZENIA

Laski – Warszawa

Lipiec

- 4.07** Wspólnota Klasztoru MB Pocieszenia pożegnała p. Małgosię Kaufman – wieloletnią organistkę z kościoła św. Marcina – która podjęła decyzję o przeprowadzce do Domu Nadziei w Żuławie.
- 15.07.** W dniu 60. rocznicy śmierci ks. Aleksandra Fedorowicza delegacja Sióstr z Lasek wzięła udział we Mszy św. w intencji beatyfikacji Pierwszego Proboszcza parafii św. Franciszka z Asyżu.
- 18.07.** W kaplicy MB Anielskiej Mszą św. o godzinie 7:00 z uroczystym Te Deum zakończyła się XIII Kapituła Generalna Zgromadzenia Sióstr Franciszkanek Służebnic Krzyża.
- 19.07.** Abp Stanisław Budzik – Metropolita Lubelski, podjął decyzję o powierzeniu ks. rektorowi Markowi Gątarzowi nowych zadań duszpasterskich; ks. Marek został mianowany proboszczem parafii św. Józefa Robotnika w Kraśniku.
- 28.07.** Grupa z duszpasterstwa niewidomych wraz z duszpasterzem – ks. Andrzejem Galką oraz towarzyszącą przez kilka pierwszych dni Matką Radosławą i siostrami: Darią, Ludmiłą i Emmanuęłą wyruszyli do Świętej Wody na dwutygodniowe wakacje niewidomych, których termin został w tym roku przesunięty ze względu na rozpoczynającą się w ostatnich dniach czerwca Kapitułę.
- 30.07-8.08.** Uczniowie i Absolwenci Ośrodka w Laskach byli uczestnikami obozu sportowego w miejscowości Ostrów Pieckowski na Mazurach.

Sierpień

Z dniem 1 sierpnia 2025 r decyzją ks. abp Adriana Galbasa rektorem kaplicy MB Anielskiej. został mianowany ks. Sebastian Wyrzykowski, dotychczasowy duszpasterz w Ośrodku Szkolno-Wychowawczym dla Dzieci Niewidomych w Laskach, znany w środowisku niewidomych już od swoich lat kleryckich, kiedy to wyjeżdżał na wakacje z duszpasterstwem niewidomych. Ks. Sebastian pochodzi z parafii świętych Rafała Kalinowskiego i Alberta Chmielowskiego w Warszawie. Świecenia kapłańskie przyjął 20 maja 2006 roku z rąk ks. kard. Józefa Glempa. Życzymy ks. Sebastianowi wszelkich łask i światła do pełnienia tego nowego zadania oraz zapewniamy o pamięci w modlitwie. Szczęść Boże!



- 2.08. Święto Matki Bożej Anielskiej. Odpust w kaplicy w Laskach. Modlimy się, dziękując Bogu za każdą Siostrę Franciszkanę Służebnicę Krzyża.
- 5.08. Kolacją w domu rekolekcyjnym rozpoczęły się ośmiodniowe rekolekcje dla sióstr, które poprowadził ks. Andrzej Persidok z Pławnej.

- 6.08.** Dzień zaprzysiężenia nowego prezydenta RP – Karola Nawrockiego. W przeddzień brat Marian z Katedry przyniósł do kościoła św. Marcina puszek komunikanty, które na porannej Mszy św. konsekrował ks. Jan. Pozostały one na ołtarzu aż do Mszy zaprzysiężenia. W dniu zaprzysiężenia szafarze udzielali komunii św. zgromadzonym na sąsiednich ulicach i Placu Zamkowym.
- 9.08.** Na klasztorным korytarzu odbyło się spotkanie przed pielgrzymką do Rzymu i Asyżu organizowaną przez Duszpasterstwo Niewidomych.
- 14.08.** Na zakończenie rekolekcji swoje śluby roczne złożyły s. Alicja i s. Zuzanna. Po Eucharystii odbyła się agapa w Domu Rekolekcyjnym wraz z podziękowaniami dla Księdza Rekolekcjonisty.
- 15.08.** Uroczystość Wniebowzięcia i Dzień Wojska Polskiego.
- 16.08-30.08.** W Dźwirzynie młodzież z pięciu Ośrodków, również z Lasek, uczestniczyła w Ogólnopolskim Obozie Sportowym, zorganizowanym pod hasłem „Bliżej Sportu”.
- 21.08.** W hospicjum Caritas na Krakowskim Przedmieściu nad ranem zmarła Teresa Florczak. Od ponad 60 lat mieszkanka drugiego piętra naszego Klasztoru przy ul. Piwnej.
Pani Tereska, miała duszę artystki, ręce zawsze zajęte dzierganiem, wyplataniem. Kochała zwierzątki i dopóki te przebywały w przyklasztornym ogrodzie, miała nad nimi osobistą pieczę.

Była bliską współpracownicą s. Almy Skrzydlewskiej, a przy kluczu do jednego z przykościelnych pomieszczeń, w którym zajmowała się ceramiką,

widnieje do dzisiaj napis: PRACOWNIA PANI TERESKI. Na początku lipca złamała nogę i trafiła do szpitala Przemienia na Pradze, gdzie przeszła operację. Potem jej stan stopniowo się pogarszał, chociaż bywały lepsze dni... Pozostawała w szpitalu, a na tydzień przed śmiercią została przeniesiona do hospicjum Caritas. Pogrzeb śp. Teresy odbył

się w Laskach 26.08 – w uroczystość MB Częstochowskiej, o godz. 11:00. Licznie zgromadziła się rodzina Zmarłej, przyjaciele, siostry. Mszy św. przewodniczył ks. Andrzej Persidok, a homilię wygłosił ks. Andrzej Gałka.



- 24.08.** Nową przełożoną wspólnoty Domu św. Rafała została s. Ida.



- 27.08.** W Laskach rozpoczęła się tzw. Sesja Sierpniowa dla pracowników Ośrodka. Materiały z Sesji zamieszczamy w bieżącym i następnym numerze „Lasek”.
- 30.08.** Święto Wspólnoty MB Pocieszenia na Piwnej. Poranna Msza św. w kaplicy Matki Pocieszenia sprawowana była w intencji wszystkich mieszkańców Klasztoru. O godz. 14:00 odbyło się spotkanie na korytarzu bibliotecznym, a tematem przewodnim była setna rocznica poświęcenia Biblioteki Wiedzy Religijnej. Po życzeniach złożonych przez Siostry z laskowskich wspólnot i prezentacji poświęconej początkom Biblioteki wszyscy zebrani zostali ugoszczeni jubileuszowym tortem w kształcie księgi.

Do świętowania dołączyła też Rada Generalna na czele z Matką Radosławą. Następnie można było pójść do Biblioteki i „poczęstować się” myślą św. Teresy od Dzieciątka Jezus z najprawdziwszą lukrowaną różyczką wykonaną na Pivnej oraz obejrzeć najcenniejsze pamiątki zaprezentowane przez s. Ewę, a związane z poświęceniem i początkami Biblioteki.

Wieczorną Mszą św. rozpoczęliśmy nowennę ku czci i za wstawiennictwem Matki Pocieszenia, którą zakończył odśpiewany 7 września Akatyst.

ŻUŁÓW – WSPÓLNOTA BŁ. STEFANA WYSZYŃSKIEGO

Lipiec

- 4-6.07.** W Kaplicy Domu Nadziei trwałyśmy na Adoracji Najświętszego Sakramentu od 10:00 – 12:00. Łączyłyśmy się w modlitwie prosząc o światło Ducha Świętego w wyborze Matki i Rady Generalnej. Dziękujemy Bogu za wybór Matki Radosławy i Rady Generalnej.
- 7.07.** Na Skrzydło św. Teresy przyjechała nowa Mieszkanka – p. Małgosia Kaufman, która wiele lat była organistką w kościele św. Marcina przy ul. Pivnej w Warszawie.
- 12.07.** O godz. 16:00 w kaplicy Domu Nadziei odbyło się spotkanie z poetką Siostry Nulli Westwalewicz w 80. rocznicę odejścia do Domu Ojca. Wydarzenie przygotowała grupa młodzieży i seniorek z Lublina z ks. Ryszardem Podporą.
- 14.07.** Grupa Pań ze Skrzydła św. Bernadetty wraz z opiekunkami w ramach wyjazdu wakacyjnego wyjechały na kilka dni do Lasek.

- 23.07.** W Domu Nadziei dziękowaliśmy p. Zdzisławowi Nieściorowi za lata pracy jako kierowcy w DPS i WTZ. Pan Zdzisław odszedł na zasłużoną emeryturę.
- 27.07.** Na obiad do refektarza z okazji imienin s. Kingi i s. Anny Marii zostali zaproszeni: ks. prof. Antoni Tro-
nina i o. Stanisław Ćwierz. Wcześniej dyrektor – p. Tomasz Stafijowski, Mieszkanki i pracownicy złożyli życzenia Solenizantom w jadalni Pań.
Tego dnia dziękowaliśmy p Małgosi Dziekciarz za 30 lat pracy w biurze DPS. Pani Małgosia odeszła na emeryturę.



Sierpień

- 3.08.** Przy Źródółku w lesie Baraniec odbyły się uroczystości upamiętniające posługę Prymasa Stefana Wyszyńskiego w czasie wojny. Komitet organizacyjny pod przewodnictwem, Fundacji „Dom Trzeciego Tysiąclecia im. Stefana Kardynała Wyszyńskiego” w Zamościu oraz Niezależny Samorządny Związek Zawodowy Rolników Indywidualnych „Solidarność” zaprosił

społeczność Zamojszczyzny na spotkanie, którego tematem było „Dziedzictwo Kardynała Stefana Wyszyńskiego”. W bogatym programie Uroczystości była Msza św. polowa koncelebrowana przez Kapłanów związanych z Fundacją pod przewodnictwem kapelana leśników – ks. dr. Zygmunta Jagiełłę oraz prelekcja „Aktualność Jasnogórskich Ślubów Narodu” – wygłoszona przez Michalinę Jankowską – Dyrektorkę Instytutu Prymasowskiego im. Stefana Kardynała Wyszyńskiego. W Eucharystii uczestniczyła delegacja Żułowa – Kapelan Antoni Tronina, s. Anna Maria, s. Klaudia, s. Barbara oraz Mieszkanki. Wszystko zwieńczyło spotkanie przy ognisku.



- 7.08.** Wycieczka do Markowej . Przewodnikami byli: dyr. Tomasz Stafijowski, ks. Antoni Tronina, s. Anna Maria, s. Kinga, s. Barbara oraz pracownicy Domu Nadziei.
- 10.08.** O godz. 10:30 w świetlicy Domu Nadziei odbyło się spotkanie z naszymi gośćmi: księżmi Franciszkiem i Janem, którzy opowiadali o swojej pracy i sukcesach ostatniego roku.

- 15.08.** Uroczystość Matki Bożej Wniebowziętej. Delegacja z Żułowa wyjechała na odpust do Siennicy Różanej na zaproszenie Proboszcza Ryszarda Siedleckiego. Ks. Antoni Tronina przewodniczył Sumie odpustowej i wygłosił kazanie, s. Anna Maria i p. Stanisława Bury mieli czytania mszalne, a p. Małgosia Kaufman śpiewała psalm. Po Mszy św. wszyscy zostali zaproszeni na obiad. Tego dnia otrzymaliśmy wiadomość o śmierci siostry ks. Antoniego – Bogumiły Kacprzyk.
- 17.08.** Dożynki gminne w Bończy z udziałem delegacji z Żułowa.
- 23.08.** Na pogrzeb śp. Bogumiły Kacprzyk – siostry ks. Kapelana – do Blachowni / k. Częstochowy wyjechała delegacja z Żułowa..
- 26.08.** Na pogrzeb śp. Teresy Florczak do Lasek wyjechały: s. Józefa, s. Anna Maria, p. Beata Kowalczuk i p. Małgosia Kaufman.
- 27.08.** Mieszkanki zebrały się w świetlicy Domu Nadziei, gdzie obejrzały bajkę pt. „Kwiat Paproci” wystawioną przez dwuosobowy Teatr z Krakowa.
- 28.08.** W Domu Nadziei dziękowaliśmy p. Bożenie Puzynie za lata pracy w kuchni i jako opiekunki na skrzydłach w DPS. Pani Bożena odeszła na zasłużoną emeryturę.



- 31.08.** Dziękowaliśmy s. Annie Marii za trzyletnią posługę w naszej Wspólnocie. Dziękujemy Siostrze za wielkie pełne miłości serce.

RABKA – WSPÓLNOTA ŚW. TERESKI

Lipiec

W lipcu w naszym domu odbywały się prace remontowo – modernizacyjne, nad którymi czuwały s. Dolores i s. Fides. W całym budynku był zakładany system sygnalizacji przeciwpożarowej; w każdym pomieszczeniu montowane były czujniki dymu – jako wymóg dostosowania obiektu do nowych przepisów Straży Pożarnej.

Sierpień

W sierpniu zostały zakończone w naszym budynku prace dotyczące instalacji sygnalizacji pożarowej.

- 27-29.08.** W Ośrodku odbyła się sesja pedagogiczna Ośrodka w ramach której ks. Andrzej Gałka wygłosił konferencję na temat „Ksiądz Władysław Korniłowicz i jego idee pedagogiczne”. Zostały przeprowadzone szkolenia na temat żywienia pozajelitowego, które poprowadziła pielęgniarka Bożena Wróbel, oraz szkolenie w zakresie bezpieczeństwa i działania systemu sygnalizacji pożarowej w budynku.

- 27.08.** W czasie Mszy św. dziękowaliśmy księdzu Andrzejowi Gałce za roczną posługę w naszym domu i szkole św. Tereski w Rabce.

- 28.08.** Msza św. dziękczynna w intencji s. Dolores z podziękowaniem za ofiarną służbę.

- 31.08.** W Rabce Spacer Pamięci – wydarzenie upamiętniające ofiary Zagłady i tragiczne wydarzenia, które do-

tknęły społeczność żydowską miasta podczas II wojny światowej. Uczestnicy spaceru przemierzili trasę spod amfiteatru na Cmentarz Żydowski. Jak co roku zatrzymali się przy naszej Szkole św. Tereski, jako miejscu historycznym dotyczącym tych wydarzeń.

SOBIESZEWO – WSPÓLNOTA MATKI BOŻEJ GWIAZDY MORZA

Lipiec

W lipcu na dwutygodniowym Turnusie usprawniająco – wypoczynkowym przebywali uczniowie ze szkoły z Rabki wraz z opiekunami. Były wycieczki, plażowanie i spacerory oraz przejazd ciuchią po terenie Ośrodka..



Sierpień

Sierpień w Sobieszewie to czas dla gości indywidualnych, przede wszystkim osób niewidomych.

15.08. W kościele Matki Bożej Saletyńskiej w Sobieszewie odbył się koncert *Płyn Wisielko* z okazji 105 rocznicy Cudu nad Wisłą oraz Święta Wojska Polskiego, współorganizowany przez Instytut Pamięci Narodowej

(IPN). Wystąpiła Warszawska Orkiestra Sentymentalna, która przeniosła nas w świat polskich piosenek z dwudziestolecia międzywojennego.

Dodatkowo podczas wydarzenia dostępne było stoisko edukacyjne IPN z przypinkami, torbami oraz publikacjami. Była to okazja, aby nie tylko posłuchać muzyki, ale też zabrać do domu kawałek historii w formie ciekawych materiałów.



Pozdrawiamy i zapraszamy na przejażdżki rowerowe i spacery nad morze.

STYPENDIUM IM. CZESŁAWA KURKA



Tych z nas, dla których pamięć o p. Czesławie Kurku jest ważna,
a pragną wesprzeć młodych niewidomych pianistów
uczących się w laskowskiej Szkole Muzycznej,
prosimy o przekazanie finansowego wsparcia dla
Funduszu Stypendialnego im. Czesława Kurka.

Można to zrobić wpłacając dowolną kwotę na konto Towarzystwa:

02 1140 1010 0000 4399 5800 1002

z dopiskiem: **STYPENDIUM CZESŁAWA KURKA**

lub w Kasie Towarzystwa.

*W imieniu Rady Funduszu –
Stanisław A. Badeński*

Kwotę można odpisać jako darowiznę od dochodu.

INNE WYDARZENIA przygotowała **Anna Pawełczak-Gedyk** na podstawie „Karty z życia Zgromadzenia Sióstr Franciszkanek Służebnic Krzyża”, redagowanej przez **siostę Leonę Czech FSK**.

Warunki prenumeraty czasopisma „Laski” na cały rok

Prosimy o przekazanie na adres:

**Towarzystwo Opieki nad Ociemniałymi w Laskach,
Laski, ul. Brzozowa 75, 05-080 Izabelin**

– kwotę 60 zł (sześćdziesięciu złotych)

z koniecznym zaznaczeniem: na czasopismo „Laski”

lub na konto:

PKO BP S.A. II O/Warszawa

Nr 81 1020 1026 0000 1602 0015 7289

również z zaznaczeniem: na czasopismo „Laski”

(w miejscu: rodzaj zobowiązania – na odcinku
przeznaczonym dla posiadacza rachunku)

Redakcja

Lista Ofiarodawców na czasopismo „Laski” – na 2025 rok

Helena Adamczyk, Ludwika Amber, Irena i Antoni Belchowie,
Maria Burczyńska, Bożena Cierzyńska,
Stefania i Wacław Czyżycy, ks. Stanisław Ćwierz,
ks. Antoni Drosdz, Maria i Wiesław Dworniczcy, bp Andrzej Dziuba,
Zofia Formańska, Stanisław Gąsior, Joanna Geiger,
Katarzyna i Adam Glema, Norbert Głowik, Jan Gołąb,
Marian Grobelny, Anna i Piotr Grocholscy, Anna Gryglas-Ratajczak
Christina Hakuba, Teresa Hartman, Teresa Herman, Maciej
Jakubowski,
Marian Jaworek, bp Jacek Jezierski,
Jarosław Komorowski, Maria Kowalska, Genowefa Krużyńska,
Barbara Kubasińska, Maria Kwiatkowska, Kazimierz Lemańczyk,
bp Piotr Libera, Jarosław Łabęcki, Anna Maria Manek,
Paweł Meissner, Kazimiera Musiałowicz, Urszula Teodozja Mikusek,
ks. Jan Niewęglowski, Barbara Niewiadomska-Michałowicz,
Genowefa Niziołek, Władysław Norkiewicz, Marianna Ogień,
Zofia Okrutniewicz, ks. Jan Ornat, Bożena Paradowska,
Krystian Pendziwiatr, Agnieszka Piotrowska,
ks. Zygmunt Podlejski, Urszula Pokojka, ks. Jarosław Popławski,
Henryk Przewłocki, Jacek Putz, Alicja Rakowska,
Maria Rawicz, bp Stefan Regmunt, Grzegorz Rosiak,
Maria Ruszkowska, Włodzimierz Samborski,
Paweł Sawicki, Zofia Sądej, Andrzej Sękowski, ks. Tadeusz Skura,
abp Wiktor Skworec, Barbara Strońska, Wojciech Szczepański,
Teresa Szkuta-Pochopień, Teresa Szymańska, Elżbieta Ślipska,
Jadwiga Śmiałowska, ks. Antoni Tronina,
Małgorzata Wąsowska, Elżbieta Więckowska,
Agnieszka Wężyk, Zofia Wilczyńska, Ewa i Krystian Wilkowie,
Krystyna Wróbel, Krystian Wypich, Marta Zielińska

Serdeczne Bóg zapłać

Czasopismo „Laski” jest finansowane niemal w całości ze społecznych środków Towarzystwa Opieki nad Ociemniałymi oraz częściowo przez naszych Prenumeratorów i Ofiarodawców, co tylko w jakimś stopniu odciąża budżet naszego Towarzystwa. Z góry zatem dziękujemy za każdą formę wsparcia – niezależnie od wysokości udzielanej nam pomocy.

Redakcja „Lasek”